MAGAZYN relaks razem z dodatkami

● Historia sędziego Tomasza Szmydta i jego kręta droga z Warszawy do Mińska, gdzie poprosił o azyl

● Natalia Lesz wraca jako aktorka i wokalistka. – Musiałam zrobić sobie porządek w głowie i sercu – mówi

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz Wasz tygodnik**

RADOMSKIE Echo Dnia

Piątek 10.05.2024

Nr 108 (14475)

www. echodnia.eu

Cena 5,40 zł (w tym 8% VAT)

Hotel Hilton Garden Inn w Radomiu już zaczął przyjmować gości **strona 3**

FOT. AUTOR

Smaki świata w P13 - nowej restauracji, która rozpoczęła działalność w Radomiu **strona 6**

Nowe Centrum Multivo. Będzie otwarcie pasażu handlowego **strona 7**

Nasz region

Radomianin strzelał do psa. Usłyszał zarzuty, dostał dozór **strona 7**

Nr ISSN 0137-902X Nr indeksu 350-087

DARIA SYTA OPOWIEDZIAŁA NAM O SWOJEJ PASJI ORAZ KULISACH TAŃCA Z GWIAZDAMI

W tańcu zatraca się i kocha coraz bardziej

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zakończyła się 14. edycja programu Taniec z Gwiazdami. Jedną z uczestniczek znanego show była pochodząca z Orońska Daria Syta, która o zwycięstwo rywalizowała w parze z aktorem Maciejem Musiałem. Opowiedziała nam o kulisach programu oraz swojej pasji do tańca **strona 12**

eprasa.pl bb17ae1d4a

TYDZIEŃ Z ECHEM DNIA

SOBOTA ● WEEKEND Z RODZINĄ
PONIEDZIAŁEK ● DODATEK SPORTOWY
WTOREK ● PULS BIZNESU
ŚRODA ● MAGAZYN ZDROWIE
CZWARTEK ● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK ● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Tomasz Dereszyński
publicysta

DLACZEGO TRACIMY ENERGIĘ?

Okazuje się, że za dużo promieni słonecznych, to niezdrowo. Ktoś powie „absurd". Nie do końca. Po raz kolejny wyprodukowana zielona energia „poszła na straty". Jak to możliwe? Dzięki pięknej pogodzie towarzyszącej nam przez całą majówkę źródła odnawialne wyprodukowały ponad 380 021 megawatogodzin z energii słonecznej i 260 221 megawatogodzin z wiatrowej. Niestety, duża część przepadła. Ze względu na stosunkowo niskie zapotrzebowanie (wynikające z dni wolnych) konieczne było wyłączenie tych instalacji. Jest to już kolejna sytuacja, w której tracimy energię elektryczną. W zeszłym miesiącu, podczas Świąt Wielkanocnych, nie wykorzystaliśmy ponad 130 00 MWh. Strach się bać, co będzie latem, a podobno ma być słoneczne. Przez pięć dni majowego szaleństwa (1-5 maja) i idealnych wręcz temperatur dla energii odnawialnej (OZE), operator polskiej sieci elektroenergetycznej (PSE) dzień po dniu nakazywał wyłączenie instalacji fotowoltaicznych. Zdarzyły się także dni, w których wyłączenie dotyczyło również farm wiatrowych. Najgorsze jest to, że takich dni w tym roku mieliśmy już wiele, tylko od początku 2024 roku "przepadło" prawie 319.6 gigawatogodzin energii. Polskie Sieci Elektroenergetyczne ograniczają podaż energii ze źródeł odnawialnych w celu zrównoważenia systemu elektroenergetycznego. Chodzi głównie o wyłączenia średnich i małych elektrowni wiatrowych i słonecznych. Takie sytuacje będą się powtarzać. Dane te podał dr Kamil Kwiatkowski, dyrektor ds. projektów badawczych w Euros Energy. Winnych takiego stany rzeczy brak. Pogoda? Człowiek? System? Zła organizacja? Braki odpowiednich przepisów? Jak zawsze w tych sytuacjach wina „leży tam, gdzie leży". Oczywiście nie ma prostej recepty na rozwiązanie tego problemu. Być może pomogłoby lepsze planowanie, czy np. zaprzęgnięcie AI do planowania i konsumpcji energii na podstawie prognozy pogody. Wszak na pogodzie znają się wszyscy Polacy. I to jest jakieś światełko w tunelu. W tle transformacja energetyczna, ale jak widać, nie jest to bułka z masłem...

Rozpoczęli matury; mamy olimpijkę. Przegląd tygodnia

Michał Nosal
Region

Maturzyści zdają egzaminy; Martyna Kotwiła, ma kwalifikację na igrzyska olimpijskie - to jedne z ważniejszych informacji minionego tygodnia w regionie radomskim.

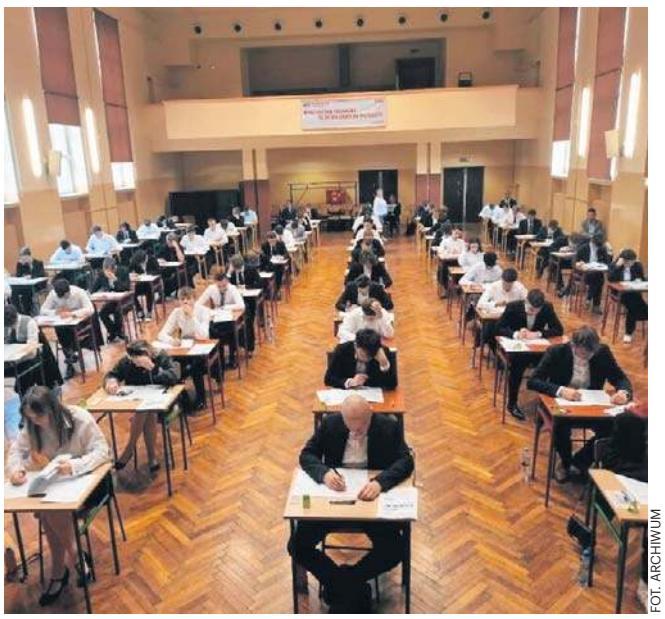

FOT. ARCHIWUM

Abiturienci wszystkich szkół średnich w regionie rozpoczęli maturalny maraton.

Zakwitły kasztany

We wtorek, 7 maja, równo o godzinie 9 egzaminem z języka polskiego rozpoczęła się matura 2024. Około pięciu tysięcy maturzystów z regionu radomskiego rozpoczęło egzaminacyjny maraton składający się z trzech obowiązkowych egzaminów na poziomie podstawowym oraz dowolnej liczby egzaminów na poziomie rozszerzonym.

Igrzyska

Martyna Kotwiła z RLTL Optimy Radom ma kwalifikację na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Sprinterka radomskiego klubu była w składzie sztafety 4 x 100 metrów, która na Bahamach wywalczyła olimpijskie paszporty.

Hala

W Jedlińsku pod Radomiem powstaje nowa hala produkcyjna zakładu United Petfood Radom. Jej łączna powierzchnia użytkowa to osiem tysięcy metrów kwadratowych. Łączny koszt to około 180 milionów złotych. Zakończenie prac zaplanowane jest na 2025 rok.

Pies postrzelony z wiatrówki

42-latek z Radomia jest podejrzewany o to, że dwa razy strzelił z wiatrówki do psa. Wcześniej miał okładać go sztachetą. Zwierzę przez prawie dwa dni czekało na pomoc. Mężczyzna został zatrzymany.

Trener

Maciej Kędziorek, szkoleniowiec Radomiaka Radom o mały włos nie został zwolniony. Po serii porażek zarząd klubu poważnie zastanawiał się nad zmiana trenera. Szkoleniowiec obiecał jednak zarządowi utrzymanie w ekstraklasie i dostał jeszcze szansę. Co więcej zawodnicy też stanęli po jego stronie. Efekt to wygrana Radomiaka z Legią Warszawa 3:0.

Turniej

W piątek i w sobotę, 3 i 4 maja w Iłży odbywał się Turniej Rycerski. Każdego dnia zamkowe wzgórze odwiedziło kilka tysięcy osób. Było wiele atrakcji. Drużyny rycerskie z całej Polski po raz kolejny pokazały co potrafią na polu walki. Były widowiskowe bitwy, słychać był szczęk stali, w ruch poszły miecze i piki. Walczyła konnica, odbyła się bitwa o zamek. Na zamkowym wzgórzu odbywały się konkursy. A swoje stoiska rozstawili lokalni artyści, rzemieślnicy.

Siatkarz

Wojciech Żaliński przechodzi na sportową emeryturę! O swojej decyzji, urodzony w Skarżysku Kamiennej siatkarz, poinformował na profilu na Instagramie. Karierę sportową rozpoczynał w STS-ie Skarżysko-Kamienna. Potem przeniósł się do Jadaru Radom. Właśnie w barwach tej drużyny Żaliński uzyskał srebrny medal w mistrzostwach Polski juniorów. Ostatnio w barwach ZAKSY Kędzierzyn Koźle wieloletni kapitan Wojskowych dochodził do siebie po poważnej kontuzji kolana.

Sesja

We wtorek, 7 maja się odbyła się pierwsza sesja nowej Rady Miejskiej w Radomiu. Mateusz Tyczyński został przewodniczącym Rady. Odbyło się też zaprzysiężenie prezydenta Radosława Witkowskiego. W radomskiej Radzie Miejskiej zasiada 25 radnych. Mandaty podzielili między siebie najwięksi gracze na lokalnej scenie politycznej: Radomski Pakt Samorządowy Radosława Witkowskiego - 13 miejsc w Radzie, a Prawo i Sprawiedliwość - 12. ©℗

Pogoda w regionie

Dzisiaj
Dzień **18°C** Noc **9°C**
Barometr **1022 hPa**
Wiatr **płn.-zach. 15 km/h**
Biomet **korzystny/obojętny**

Sobota
Dzień **16°C** Noc **3°C**

Niedziela
Dzień **18°C** Noc **3°C**

Poniedziałek
Dzień **19°C** Noc **5°C**

Uwaga: zachmurzenie duże, potem małe, więcej słońca w niedzielę

10 MAJA 2024

Dziś 131. dzień roku
Do sylwestra pozostało 235 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.48, zachód o godzinie 20.15.

Dzień będzie trwać 15 godzin i 27 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2024 roku dnia (20 czerwca) o 1 godzinę i 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 7 godzin i 45 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Antoni, Antonina, Beatrycze, Feliks, Gardenia, Izydor.

KALENDARIUM

1993
Stadnina Koni Kozienice została przekształcona w spółkę z o.o., której nadano status strategicznej dla gospodarki.

FOT. ARCHIWUM

2013
W Suchej pod Białobrzegami odbyły się obchody 150. rocznicy Powstania Styczniowego. Została odprawiona msza polowa.

1999
Został podpisany akt założycielski Zespołu Szkół Ogólnokształcących numer 8 w Radomiu. Podpis złożył prezydent Radomia Adam Włodarczyk.

2007
W raporcie WWF Elektrownia Kozienice (na zdjęciu) została uznana za jedną z czterech elektrowni emitujących największe ilości gazów cieplarnianych w Polsce.

2017
W Pionkach, w Centrum Aktywności Lokalnej, odbyła się konferencja naukowa „Centralny Okręg Przemysłowy wczoraj i dziś". Przewodniczył profesor Marek Wierzbicki.

eprasa.pl bb17ae1d4a

nasz REGION

BIAŁOBRZEGI
Będzie zlot motocyklowy
W niedzielę 12 maja odbędzie się jubileuszowy V Moto Day na placu Zygmunta Starego w Białobrzegach. Początek imprezy o godzinie 10.30, zakończenie - o 16.00.
IK

GRÓJEC
Święto Kwitnących Jabłoni
Kubańczyk, Mesajah i Bajm - wystąpią podczas 63. Święta Kwitnącej Jabłoni, które odbędzie się w sobotę, 25 maja na Targowisku Miejskim. Start o godzinie 16.
AS

FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ
Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Antoni Sokołowski**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia": 697 770 564. Można też zgłosić sprawy mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

Czterogwiazdkowy hotel Hilton Garden Inn w Radomiu już zaczął przyjmować gości

Janusz Petz
Radom

Inwestycja ślimaczyła się, odkładano termin otwarcia, aż wreszcie stało się. W środę, 8 maja bez rozgłosu, najbardziej ekskluzywny radomski hotel Hilton Garden Inn rozpoczął działalność.

- Już działamy w pełnym zakresie, ale oficjalne otwarcie odbędzie się w późniejszym terminie. Hotel już cieszy się powodzeniem. W najbliższy weekend mamy pełne obłożenie jeśli chodzi o usługi gastronomiczne – mówi Wojciech Molenda, dyrektor hotelu.

W hotelu jest 114 pokoi, w restauracji hotelowej jest 150 miejsc. Sala konferencyjna ma 300 metrów kwadratowych. Jest też sauna.

FOT. HILTON GARDEN INN

Załoga nowego hotelu Hilton Garden Inn już zaprasza wszystkich gości.

Hotel sieci Hilton musi spełniać szereg wymogów stawianych przez właścicieli sieci i tak jest w przypadku Radomia. Jest na przykład hiltonowski sklepik z dostępną w każdej chwili kawą, wyposażenie wnętrz przygotowane jest – podobnie jak w innych hotelach sieci – przez jedną firmę, w pokojach są znacznie większe niż w innych hotelach łóżka. Obowiązują specjalne zasady aranżacji wnętrz. W przypadku hotelu w Radomiu, który częściowo mieści się w zabytkowym obiekcie pogodzono wymogi nowoczesności i elementy tradycji. Jest stal, trochę złota.

Na razie nie planuje się organizacji zewnętrznego ogródka restauracyjnego, chociaż jest miejsce, aby w przyszłości mogły pojawić się również stoliki restauracyjne na zewnątrz. Jeśli chodzi o kartę dań to w tym przypadku również część dań musi spełniać wymogi specyficznej „uniformizacji", tak aby gość hotelowy mógł znaleźć do jedzenia podobnego, bez względu na to czy znajdzie się w „hiltonowskim" hotelu w Polsce, czy w innym kraju. Jednak oczywiście dopuszczalna jest też własna inwencja w ofercie gastronomicznej. Jak dowiedzieliśmy się, szef kuchni w radomskim Hiltonie jest fanem kuchni polskiej i śródziemnomorskiej, z tych więc obszarów kultury kulinarnej można więc znaleźć najwięcej dań w karcie restauracyjnej.

Przypomnijmy, że według wcześniejszych planów hotel miał być gotowy już w 2020 roku, ale pandemia zupełnie pokrzyżowała te plany. Ruch na budowie był niewielki, aż w końcu prace zostały praktycznie wstrzymane. Większa ilość pracowników wróciła na budowę w połowie 2022 roku.

Czterogwiazdkowy hotel powstał na działce u zbiegu ulic Kilińskiego i Focha. Hilton Garden Inn zajął też dawny pałacyk Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy fontannach. Inwestorem jest warszawska spółka Unirest. ©℗

REKLAMA
0011052717

Unia inwestuje w życie Europejczyków

Unijne pieniądze, ale też przyjęte przez UE dyrektywy pomagają i ułatwiają życie każdemu z nas. Tak na poziomie domowych gospodarstw, jak regionów, w których żyjemy. To choćby przejrzyste zasady zaciąganych przez Europejczyków pożyczek i kredytów, lepsza komunikacja, drogi, wydajniejsza służba zdrowia, nowe miejsca pracy, wyższy poziom edukacji dostępnej dla wszystkich.

Przedsiębiorcze społeczeństwa: kreatywne, odważne, umiejące tworzyć innowacyjną gospodarkę - to cel każdego z unijnych państw. Często jednak inwestycje łączą się z kredytami, czy pożyczkami zaciąganymi przez nas, Europejczyków, choćby na zakup własnego mieszkania, czy założenie firmy. Warto po nie sięgać? W wielu sytuacjach na pewno tak.

Bezpieczne oszczędzanie i zawieranie umów kredytowych
Dzięki unijnej dyrektywie regulującej kwestię kredytów hipotecznych, kredytobiorcy otrzymują od banków wszystkie informacje niezbędne do podjęcia decyzji. Klienci są też chronieni przed ryzykiem. Banki muszą dokładnie przedstawiać nam swoje oferty, w tym kwotę kredytu, jego realne koszty, roczną stopę oprocentowania, liczbę, częstotliwość oraz wysokość rat.

Podobnie sprawa wygląda z pożyczkami. Przed podpisaniem umowy dostaniemy do wglądu dokumenty zawierające jej warunki. Co ważne - z pożyczki możemy się wycofać do 14 dni od podpisania umowy lub spłacić ją wcześniej.

Wszystko dzięki rozwiązaniom prawnym wprowadzonym przez Unię Europejską, a dotyczącym zobowiązań w kwotach od 200 do 75 tysięcy euro, udzielanym przez banki lub platformy pożyczkowe.

Przejrzyste przepisy podatkowe
Zmiany w kwestii pożyczek nie są jedynymi, które ułatwiają i porządkują nam życie. Zmieniło się również prawo dotyczące podatków, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi młodych, prowadzących działalność gospodarczą. Polityka podatkowa UE sprzyja tym z nas, którzy zdecydowali się spróbować swoich sił w biznesie. Przedsiębiorców nie obowiązują opłaty celne ani kontyngenty na eksport i import, a należności podatkowe można zgłaszać w dowolnym kraju członkowskim UE.

W 2022 roku w całej Unii Europejskiej wprowadzono też minimalną stawkę podatku VAT dla osób prawnych, czyli firm. Każde przedsiębiorstwo mające siedzibę na terenie UE musi teraz płacić co najmniej 15 procent VAT-u - to odpowiedź na unikanie płacenia podatków i oszustwa podatkowe.

Dlaczego VAT jest taki ważny? To bardzo proste, pieniądze z podatku VAT zasilają budżety poszczególnych państw, co przyczynia się do wzrostu gospodarczego, a zatem powstawania nowych miejsc pracy, w których zatrudnienie może znaleźć obywatel każdego z państw członkowskich.

Unijne środki na inwestycje w Polsce
Unijne środki pozwoliły sfinansować w naszym kraju rozmaite inwestycje: wpłynęły na rozwój komunikacji, modernizację sieci ciepłowniczych, budowę linii tramwajowych, budowę dróg. Nam wszystkim żyje się po prostu lepiej.

W Polsce wystarczy wspomnieć powstałą Strefę Aktywności Gospodarczej Piaskówka w Tarnowie, Strefę Inwestycji na Polach Będuskich w Myszkowie, Białostocki Park Naukowo-Technologiczny, czy Park Technologii Kosmicznych w Zielonej Górze.

Pieniądze z unijnych funduszy to także możliwość rewitalizacji zabytków, to właśnie one pozwoliły na przeprowadzenie prac konserwatorsko-remontowych na Jasnej Górze, przebudowę Placu Litewskiego oraz Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie, rewaloryzację Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem czy remont barokowego kościoła pod wezwaniem św. Trójcy w Tykocinie. Te remonty i rewitalizacje odbywają się zgodnie z unijnymi dyrektywami dotyczącymi modernizacji pozwalających zachować wartość historyczną zabytków, a jednocześnie poprawić ich charakterystykę energetyczną.

Na wsparcie z UE mogą liczyć jednostki związane z ochroną zdrowia. Dzięki tym funduszom udało się rozbudować placówki onkologiczne na Dolnym Śląsku, zmodernizować szpital powiatowy w Zwoleniu oraz zbudować Siedleckie Centrum Onkologii w Mazowieckim Szpitalu Wojewódzkim. Zorganizowano także Środowiskowe Centrum Zdrowia Psychicznego dla dzieci i młodzieży DREWS w Koninie.

Unia Europejska inwestuje również w edukację i to na różnych poziomach. Środki unijne stoją za budową nowego gmachu Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, termomodernizacją budynków użyteczności publicznej (szkół oraz przedszkola) w gminie Krotoszyn, oraz uruchomieniu kompleksu naukowo-dydaktycznego Zalesie Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dzięki nim powstało Centrum Kształcenia Zawodowego „CK Technik" w Kielcach.

Poznaj Unię Europejską w centrum multimedialnym „Europa Experience – Spotkania z Europą"
Oprócz licznych materiałów w internecie, dobrym źródłem informacji na temat korzyści płynących z naszego członkostwa w UE może być centrum multimedialne „Europa Experience – Spotkania z Europą".

Zwiedzający dowiedzą się tu, jak funkcjonuje Unia Europejska, kto tworzy Parlament Europejski, a nawet mogą wcielić się w rolę jego posłanek i posłów. Wielką atrakcją jest też gra pokazująca, jak w UE wygląda proces podejmowania decyzji.

Na odwiedzających czekają m.in. Kino 360°, stanowiska multimedialne czy strefa gier fabularnych.

Centrum mieści się przy Biurze Parlamentu Europejskiego w Polsce, przy ulicy Jasnej 14/16a, w samym centrum Warszawy.

Można je odwiedzić między godziną 9:00 a 18:00, od poniedziałku do piątku, oraz od 9:00 do 15:00 w soboty.

Dzięki wizycie w centrum Europa Experience każdy z nas może pogłębić swoją wiedzę i być bardziej świadomym obywatelem Unii Europejskiej. A przy tym przeżyć ciekawą przygodę!

Każdy głos ma znaczenie
W Polsce 9 czerwca, a w całej Unii Europejskiej między 6 a 9 czerwca, obywatele i obywatelki państw członkowskich wybiorą swoich reprezentantów do Parlamentu Europejskiego. Łącznie będzie to 720 posłów i posłanek, czyli o 15 więcej niż w kończącej się kadencji 2019-2024 (Polsce przysługują 53 mandaty). Wykorzystaj swój głos, by inni nie zdecydowali za Ciebie.

eprasa.pl bb17ae1d4a

RADOM
Pierwsze polskie truskawki na targowisku Korej
Dobre wieści dla wielbicieli truskawek. Powoli zaczyna się sezon na te pyszne owoce. Na radomskim targowisku Korej w czwartek 9 maja można już było kupić polskie truskawki. Za kilogram polskich truskawek trzeba było zapłacić od 13 do 22 złotych. Ceny nie zniechęcały kupujących, chętnych na zakup sezonowych pyszności nie brakowało.
TK

RADOM
Otworzą nowy plac zabaw
W sobotę 11 maja uroczyście otwarty zostanie nowy plac zabaw obok Galerii Słonecznej w Radomiu. W godzinach 11-19 będzie mnóstwo atrakcji i zabaw z konkursami.
SZS

RADOM
Wiosna Motocyklowa
W sobotę, 11 maja odbędzie się piętnasta edycja Radomskiej Wiosny Motocyklowej. Początek o godzinie 14 na placu przy Kościele Garnizonowym. O 18 impreza przeniesie się na Błotnią 22a. **PAT**

RADOM
Piknik lekkoatletyczny
W sobotę 11 maja, w godzinach 16-18 na skwerze Osiedla Idea w Radomiu odbędzie się piknik lekkoatletyczny. Gośćmi specjalnymi będą sportowcy z klubu RLTL Optima Radom. **JP**

RADOM
Galeria „6 Kadrów"
Galeria „6 Kadrów" to nowa mini galeria fotografii, która powstała w bibliotecznej Filii numer 6 przy ulicy Kusocińskiego 13 w Radomiu. Jest otwarta na twórców, zaprasza też na wystawę. **BK**

KRÓTKO

RADOM

Ile będzie zarabiać prezydent? Radni ustalili na pierwszej sesji

Już na pierwszej sesji, 7 maja radni zdecydowali, ile będzie zarabiać prezydent Radomia Radosław Witkowski. Wynagrodzenie składa się z pensji i kilku dodatków.

Przewodniczący Rady Miasta, Mateusz Tyczyński zaproponował, aby już na sesji 7 maja ustalić wynagrodzenie dla Radosława Witkowskiego. Zaproponowane wynagrodzenie zostało zaakceptowane przez 15 radnych, dziesięciu, wszyscy z klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości, zagłosowało przeciw.

Radosław Witkowski będzie zarabiał teraz miesięcznie 20 tysięcy 424 złotych i 60 groszy. Na jego wynagrodzenie składać się będą: 10 tysięcy 770 złotych - wynagrodzenie zasadnicze, 3450 złotych - dodatek funkcyjny, 1938 złotych i 60 groszy - dodatek za wieloletnią pracę i 4266 złotych - dodatek specjalny.
PAT

Dzień Strażaka w Kazanowie. Msza święta i uroczysty apel

Patryk Samborski
Kazanów

W piątek, 3 maja w Kazanowie odbyły się gminne obchody Dnia Strażaka.

Rozpoczęto je zbiórką pododdziałów przy lokalnej strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej i uroczystym przemarszem do Kościoła Parafialnego, gdzie odprawiono mszę w intencji strażaków i ich rodzin, podkreślając ich poświęcenie i oddanie społeczności. Nie mogło też zabraknąć poczęstunku grochówką strażacką przy szkole w Kazanowie.

- Strażacy to fundament naszego poczucia bezpieczeństwa. Ich praca, pełna poświęcenia i odwagi, jest kluczowa nie tylko podczas wielkich zdarzeń, ale na co dzień, w naszym bezpiecznym życiu. Chciałabym wyrazić najgłębsze podziękowania wszystkim strażakom oraz ich rodzinom, które wspierają ich w tej niełatwej służbie. Życzę im zdrowia, siły oraz wytrwałości w dalszym niesieniu pomocy i ochrony naszej społeczności. Dziękujemy za waszą służbę i poświęcenie - mówi Teresa Pancerz-Pyrka, wójt gminy Kazanów.

FOT. URZĄD GMINY W KAZANOWIE
Uroczystości rozpoczęły się zbiórką pododdziałów strażackich na placu przy strażnicy w Kazanowie.

Po zakończeniu liturgii, uczestnicy obchodów zostali zaproszeni na wspólny poczęstunek przy Zespole Placówek Oświatowych w Kazanowie. Strażacy i goście mieli okazję skosztować tradycyjnej grochówki strażackiej.

W Kazanowie, jak w wielu innych wspólnotach, strażacy są nie tylko ratownikami w sytuacjach kryzysowych, ale również aktywnymi uczestnikami życia społecznego. ©℗

AUTOPROMOCJA 0011079010

PATRONAT HONOROWY:
Waldemar Trelka
- Starosta Powiatu Radomskiego
POWIAT RADOMSKI PEŁEN MOŻLIWOŚCI

ORGANIZATORZY:
RODEX SALON ROWEROWY
BRACTWO ROWEROWE RADOM
Szaleni na rowerach

PARTNERZY:
BETiS www.eksperty-szkolenia.pl
BUDOPOL DELTA
CKZiU NR 2 RADOM
CONFIRME SP. Z O.O.
WĘDLINY WIEJSKIE DRUŻDŻEL
ZAKŁADY AUTOMATYKI KOMBUD
carex
IMPRESSJA
Hostel GROUPPOLAND.PL
Jobspot
Ogrodzimy co chcesz... JARMEX ... dostarczymy gdzie chcesz.
kadex AG
YORK
PASTUSZKA
POLDOM
Shintai DAY SPA
RADMOT TOCZENIE I FREZOWANIE CNC
TEKOM technologia
TOHO Poland Sp. z o.o.
ALBO
EMAR Markuz Wójcicki
Spółdzielnia Mieszkaniowa NASZ DOM
Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej ELEKTROWNIA
WOSZTYL.EU
Lasy Państwowe

PATRONI MEDIALNI:
Echo Dnia echodnia.eu
RADIO RADOM

eprasa.pl bb17ae1d4a

WYDARZENIE UROCZYSTY APEL GARNIZONU MAZOWIECKIEGO PRZED KOMENDĄ WOJEWÓDZKĄ POLICJI W RADOMIU

Ślubowanie nowych policjantów

Patryk Samborski
Radom

Szeregi mazowieckiej policji zasiliło 37 nowo przyjętych funkcjonariuszy, w tym osiem kobiet.

W środę, 8 maja 33 z nich złożyło ślubowanie na sztandar Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu. To dla nich początek niezwykłej policyjnej misji, podczas której nawet z narażeniem życia poświęcać się będą społeczeństwu.

Z okazji przypadającej we wtorek, 8 maja 79. rocznicy zakończenia II wojny światowej - Narodowy Dzień Zwycięstwa, tuż przed uroczystym ślubowaniem, Komendant Wojewódzki Policji z siedzibą w Radomiu, nadinspektor Waldemar Wołowiec wraz ze swoimi zastępcami - inspektorami Jerzym Sztucem i Pawłem Herbusiem złożyli wieniec przed pomnikiem upamiętniającym funkcjonariuszy Policji Państwowej pomordowanych na Wschodzie przez NKWD w latach 1939-1945.

Duma, honor oraz poczucie ogromnej odpowiedzialności - takie emocje towarzyszyły 33 nowo przyjętym policjantom, którzy przed budynkiem Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu, powtarzając słowa roty, złożyli uroczyste ślubowanie. Młodzi adepci trafią następnie na kurs podstawowy, gdzie poznają tajniki służby. Potem czeka ich proces adaptacyjny i wreszcie służba w macierzystej jednostce.

Dla wszystkich ślubowanie było zwieńczeniem wielu starań i spełnieniem zawodowych marzeń, a równocześnie początkiem niezwykłej, policyjnej drogi. Nowo przyjęci do mazowieckiej policji funkcjonariusze zostali wyłonieni spośród wielu kandydatów w postępowaniu kwalifikacyjnym. Przeszli przez następujące etapy: test wiedzy, ocenę sprawności fizycznej, test psychologiczny, rozmowę kwalifikacyjną oraz komisję lekarską. Funkcjonariusze po szkoleniu, służbę pełnić będą w 14 jednostkach garnizonu mazowieckiego oraz w Oddziale Prewencji Policji w Radomiu i w Płocku, a także w Samodzielnym Pododdziale Prewencji Policji w Ostrołęce.

FOT. KOMENDA WOJEWÓDZKA POLICJI

W środę, 8 maja, uroczyste ślubowanie złożyło przed budynkiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Radomiu 33 nowych funkcjonariuszy Garnizonu Mazowieckiego.

- Gratuluję bardzo trudnej ale też bardzo ważnej w życiu każdego z was decyzji. Pragnę was zapewnić, że służba policjanta i noszenie munduru, to wielki zaszczyt. Dziękuję rodzinom, za to że wspieraliście tych młodych ludzi by wstąpili w nasze szeregi - mówił podczas uroczystości nadinspektor Waldemar Wołowiec.

Do życzeń komendanta dołączył także obecny podczas ślubowania wicewojewoda mazowiecki Patryk Fajdek - Etos policjanta to nie tylko przestrzeganie prawa to przede wszystkim służba naszej ojczyźnie, służba ludziom, poszanowanie ich praw i godności. Bierzecie na siebie odpowiedzialność za ład publiczny, za porządek. To wyraz również ogromnej odwagi bo to wy będziecie na pierwszej linii frontu walk o bezpieczeństwo naszej ojczyzny - powiedział Fajdek.

Po uroczystym ślubowaniu wręczone zostały też Medale za Długoletnią Służbę, które przyznaje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jako „nagrodę za wzorowe i wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie Państwa". Sześć osób zostało odznaczonych złotym medalem, 10 otrzymało srebrny medal oraz 3 osoby brązowy. Wręczono także odznaki „Zasłużony Policjant". Trzy osoby zostały wyróżnione srebrną odznaką, a siedem brązową.

Obecnie w garnizonie mazowieckim służy 5392 funkcjonariuszy. W 2024 roku planowane są kolejne przyjęcia w szeregi Policji: 8 lipca, 9 września, 30 października i 30 grudnia. ©℗

REKLAMA 0011038252

Autoryzowani Dystrybutorzy Węgla PKW
w woj. świętokrzyskim

FHU LEMAR Leszek Kowal		
ŁONIÓW	Ruszcza Płaszczyzna 80	609 090 788
PHU Składpol		
SKARŻYSKO-KAMIENNA	Kościuszki 1A	(41) 251 22 33
FHU Katarzyna Dudzic		
PIEKOSZÓW	Micigózd, Południowa 14	795 409 030
Diamands skład węgla		
OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI	Jana Samsonowicza dz/19/5	603 630 172
FHU Jarosław Białczyk		
SKALBMIERZ	Kopernika 1A	(41) 352 93 59
Gołuzd s.c.		
TOKARNIA	Mała 87	500 664 428
Rafał Gołuzd		
CHMIELNIK	Przededworze 152A	691 605 649
WIXPOL Kazimierz Więckowski		
MNIÓW	Wólka Kłucka 137/2	693 299 313

Polski węgiel dla Ciebie

eprasa.pl bb17ae1d4a

Wspólny przejazd i ognisko - otwarcie motocyklowego sezonu w Osieczku

Aleksandra Szymańska
Gmina Pniewy

W niedzielę, 5 maja nad zalewem w Osieczku, w gminie Pniewy, odbyło się oficjalne otwarcie sezonu motocyklowego ziemi grójeckiej.

Było poświęcenie pojazdów, wspólny przejazd i ognisko.

Impreza, jak co roku, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i przyciągnęła wiele osób. Otwarcie sezonu motocyklowego rozpoczęło się od zbiórki motocyklistów w Grójcu. Następnie grupa wyruszyła na wspólny przejazd do Jeziórki, w gminie Pniewy, gdzie odbyła się uroczysta msza święta w intencji motocyklistów, a następnie poświęcenie pojazdów. Finałowa część wydarzenia miała miejsce nad jeziorem w Osieczku, gdzie na wszystkich motocyklistów czekała muzyka, ognisko i integracja. Na uczestników czekała również wojskowa grochówka przygotowana przez członków klubu motocyklowego Dominator z Grójca.

Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym wójta gminy Pniewy - Ireneusza Szymczaka.

- Sezon motocyklowy w gminie Pniewy oficjalnie otwarty. Tłumy motocyklistów, wspaniała atmosfera, piękne motory, cudowna pogoda i oczywiście Zalew w Osieczku... Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w tym wydarzeniu i wesprzeć jego organizację - podsumował wydarzenie wójt gminy Pniewy, Ireneusz Szymczak. ©℗

FOT. DOMINATOR GRÓJEC KLUB MOTOCYKLOWY

Podczas otwarcia sezonu motocyklowego Ziemi Grójeckiej odbyło się święcenie pojazdów.

Smaki świata w P13 - nowej restauracji na mapie Radomia

Aleksandra Szymańska
Radom

P13 to nowa restauracja na kulinarnej mapie Radomia. Lokal oferuje smaki z całego świata.

W środę, 8 maja odbyło się otwarcie nowej restauracji P13 w Radomiu. Lokal oferuje podróż przez smaki z całego świata, są ciekawe pozycje i zestawy. Restauracja P13 działa przy ulicy Piłsudskiego 13 w Radomiu. Lokal jest otwarty od wtorku do czwartku w godzinach od 8 do 18, od piątku do soboty w godzinach od 8 do 22 oraz w niedziele od 9 do 18.

Goście mogą przeżyć podróż przez smaki z całego świata, wybierając spośród różnorodnych pozycji w karcie. Oprócz tradycyjnych dań P13 ma w swojej ofercie dwudaniowe zestawy lunchowe w cenie 29 złotych, a od wtorku do niedzieli w godzinach od 8 do 12 można zamówić wyjątkowe śniadania, w zestawie z dużą kawą, za 19 złotych. Warto wspomnieć, że wszystkie dania w restauracji P13 są przygotowywane z naturalnych składników, pochodzących w większości z lokalnych upraw.

Twórczynią przepisów jest Ania - blogerka kulinarna, podróżniczka i miłośniczka win, która w internecie działa pod nazwą „czosekwpomidorach". Drugą, obok Ani, szefową kuchni jest pani Jadzia. Wraz z wieloletnim doświadczeniem pani Jadzia wnosi do P13 tajniki kuchni staropolskiej i zamiłowanie do doskonalenia smaków. Prawdziwą miłość do przyrządzania potraw zaszczepiła w niej babcia, której racuchy wspomina i odtwarza w swoim domu do dzisiaj.

- Dzięki pani Jadzi będziemy łączyć kuchnię tradycyjną z kuchnią nowoczesną, eksperymentować z nowymi przepisami na bazie tradycyjnych smaków i po prostu bawić się nietypowymi połączeniami - mówi Jakub Kołaczek, właściciel restauracji P13.

Warto wspomnieć, że w restauracji P13 będą w przyszłości prowadzone warsztaty kulinarne i degustacje win.

Właścicielem nowej radomskiej restauracji jest Jakub Kołaczek. Zawodowo fryzjer, z zamiłowania podróżnik. Od zawsze czerpał inspirację z różnorodności doznań kulinarnych całego świata. Podróże nie tylko rozwijały jego kubki smakowe, ale także pogłębiały jego miłość do gotowania. Karmienie ludzi wpisane jest w jego naturę. Kocha wydawać wykwintne kolacje, podczas których dzieli się z przyjaciółmi swoimi kulinarnymi odkryciami. To zamiłowanie skłoniło Kubę do stworzenia restauracji - miejsca, które jest prawdziwym odzwierciedleniem jego pasji, podróży i przeżyć. ©℗

Wszystkie dania w restauracji P13 są przygotowywane z naturalnych składników, pochodzących w większości z lokalnych upraw

FOT. TADEUSZ KLOCEK

Właściciel restauracji P13 Jakub Kołaczek, z zamiłowania podróżnik, przyznaje, że od zawsze czerpał inspirację z różnorodności doznań kulinarnych całego świata.

Złodzieje kradli w oku kamery. Zostali zatrzymani

Izabela Kozakiewicz
Błędów

W Błędowie złodzieje okradli kobietę tuż pod kamerą monitoringu. Policjanci szybko trafili na ich trop.

Odwrócili uwagę kobiety i ukradli jej torebkę - złodzieje z Błędowa myśleli, ze wykazali się sprytem. Okazało się, ze było wręcz przeciwnie. Swoją akcję przeprowadzili w oku kamery monitoringu. Ich wizerunki były świetnie widoczne, policjanci szybko ich zatrzymali.

Do kradzieży doszło w sobotę 4 maja w Błędowie. Dwóch mężczyzn w wieku 37 i 39 lat działając wspólnie i w porozumieniu odwróciło uwagę kobiety i wykorzystując moment ukradli jej torebkę z rzeczami osobistymi, w tym pieniędzmi, telefonem i kluczykami do auta.

- Ich radość nie trwała długo, gdyż monitoring zarejestrował ich wizerunek, a to pomogło policjantom w szybkim ich zatrzymaniu. Przy mężczyznach znaleziono skradzione przedmioty. Obydwaj sprawcy usłyszeli już zarzut kradzieży, za który grozi im od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności - informuje młodsza aspirant Agata Sławińska.

Jak dodaje Agata Sławińska, jeden z zatrzymanych mężczyzn dodatkowo znieważył interweniujących policjantów, używając wobec nich słów wulgarnych. 39-latkowi przedstawiony został drugi zarzut, za który kodeks przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do 1 roku.
©℗

Radni Prawa i Sprawiedliwości w Radomiu o podwyżce dla prezydenta i pożyczkach

Patryk Samborski
Radom

W środę, 8 maja przed ratuszem w Radomiu odbyła się konferencja prasowa z udziałem radnych Prawa i Sprawiedliwości.

Tematem były między innymi podwyżka wynagrodzenia dla prezydenta Radosława Witkowskiego, kolejna pożyczka zaciągnięta przez miasto oraz kwestia składu prezydium rady miasta.

W konferencji prasowej udział wzięli radni Artur Standowicz, Łukasz Podlewski oraz Kazimierz Staszewski. Spotkanie dotyczyło wtorkowej, inauguracyjnej Sesji Rady Miasta w Radomiu na dziewiątą kadencję, a przede wszystkim uchwał, które tego dnia zostały podjęte.

FOT. PATRYK SAMBORSKI

Od lewej radni: Łukasz Podlewski, Artur Standowicz.

- Pierwszą sprawą, nad którą głosowaliśmy i pierwszą uchwałą, o dziwo, była uchwała dotycząca podwyżki dla pana prezydenta Radosława Witkowskiego. Nie inne rzeczy ważne dla Radomia, jak naprawianie finansów miasta, czy działania prorozwojowe dla miasta czyli, a podwyżka dla prezydenta. Pan Radosław Witkowski zdaniem radnych zasługuje na najwyższe możliwe wynagrodzenie. To pokazuje, co jest tak naprawdę najważniejsze dla Platformy Obywatelskiej. Nasza dziesiątka głosowała przeciwko tej podwyżce. Uznajemy, że pan prezydent Witkowski, który zadłużył miasto na ponad miliard 100 milionów złotych, który i jego zaplecze wprowadzili wielki jeden bałagan, po prostu na taką podwyżkę nie zasługuje oczywiście - mówił Artur Standowicz, radny Prawa i Sprawiedliwości.

Artur Standowicz poruszył też temat kolejnej pożyczki zaciągniętej przez miasto.

- To kolejne zadłużenie miasta w kwocie 60 milionów złotych. Pożyczka, którą będziemy musieli spłacać przez najbliższe 10 lat. My jako klub radnych Prawa i Sprawiedliwości będziemy sprzeciwiać się jakimkolwiek podwyżkom danin, nowym obciążeniom skierowanym do mieszkańców Radomia. Będziemy zawsze przeciwni temu, żeby zadłużać nasze miasto. Uważamy, że potrzeba planu naprawczego dla miasta Radomia - dodawał Standowicz.

Z kolei Łukasz Podlewski poruszył temat składu Prezydium Rady Miasta. - Do tej pory był przewodniczący i dwójka zastępców. Dziś w prezydium zasiadają już cztery osoby, oczywiście wszystkie wybrane z list Paktu Samorządowego. Nie mogło być inaczej, bo przecież w ramach dobrej współpracy tak to właśnie będzie wyglądało - mówił radny Łukasz Podlewski. ©℗

eprasa.pl bb17ae1d4a

Nowe Centrum Multivo. Będzie otwarcie pasażu handlowego

Izabela Kozakiewicz
Radom

W sobotę 11 maja zostanie otwarty po remoncie pasaż handlowy w Centrum Multivo przy alei Grzecznarowskiego w Radomiu, to dawny Feniks.

Do budynku wracają sklepy, które już tam działały, ale będą też nowości. Cały czas działa natomiast market i alejka spożywcza przy alei Grzecznarowskiego.

Centrum Multivo to nowa nazwa dawnej Galerii Feniks przy alei Grzecznarowskiego, u zbiegu z ulicą Białą. Właściciele rozszerzają ofertę i stąd zmiany. Do Multivo nadal można iść na zakupy, ale będzie tam też duża siłownia, już jest skate park pod dachem czy park trampolin.

Centrum Multivo w Radomiu pasaż już po remoncie

Zmiany oznaczają też remont. Właśnie zakończył się remont pasażu handlowego.

FOT. TADEUSZ KLOCEK

Pasaż handlowy w nowym Centrum Multivo w Radomiu jest po remoncie. Trwają przygotowania do otwarcia.

Jest ładniej, bardziej nowocześnie. Do pasażu wracają sklepy, który działały tam od lat. Będzie można kupić odzież damską, ale i garnitury, buty, wyposażenie domu, będzie też pralnia.

- Otwarcie pasażu handlowego w nowej odsłonie będzie już w sobotę 11 maja, sklepy będą czynne od godziny 9. Zapraszamy, właściciele sklepów już czekają - mówi Anita Zając, kierownik biura i asystentka zarządu spółki Feniks w Radomiu.

Ale Centrum Multivo szykuje tez nowości dla klientów. Od 15 maja w pasażu handlowym będzie otwarty sklep z łóżkami i materacami oraz solarium.

Wejście do pasażu handlowego jest tak, jak przed remontem od strony alei Grzecznarowskiego.

Nieprzerwanie działa natomiast market SPAR i mniejsze sklepy spożywcze, cukiernia czy sklep zoologiczny w Centrum Multivo. Zakupy można zrobić wchodząc wejściem od ulicy Białej. Przebudowa galerii w żaden sposób nie zakłóca ich pracy.

Centrum Multivo w nowych szatach

Na zewnątrz jeszcze trwa remont. Wymieniana jest elewacja Centrum Multivo. Ma być nowocześniej, stosownie do nowej funkcji i nowych czasów. W części budynku już prace się zakończyły.

Galeria Feniks przy alei Grzecznarowskiego w Radomiu została otwarta w 2009 roku. To potężny obiekt, o powierzchni około 10 700 metrów kwadratowych i jedno z największych centrów handlowych w Radomiu. Teraz wydzielono przestrzeń, którą zajmie siłownia, ma być największa w mieście. Będzie miała powierzchnię około 3 tysięcy metrów kwadratowych. ©℗

Radomianin strzelał do psa z wiatrówki. Usłyszał zarzuty, dostał dozór

Izabela Kozakiewicz
Radom

42-latek został zatrzymany przez radomskich policjantów i trafił do policyjnej celi. Teraz odpowie za groźby karalne i znęcanie się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem.

Wobec mężczyzny zastosowano policyjny dozór.

O tej bulwersującej sprawie pisaliśmy kilka dni temu. Wszystko wydarzyło się w niedzielę 5 maja. Na jednej z posesji w niedzielę 5 maja doszło do postrzelenia psa. Jak relacjonują świadkowie zdarzenia pies próbował wciągnąć do swojego kojca kurę. Kura szybko została uwolniona i nic się jej nie stało. Ale 42-letni mężczyzna wpadł w taką złość, że zaczął okładać psa sztachetą. Przerażone zwierzę ukryło się w głębokiej budzie, tam gdzie nie sięgały go razy. Sprawca nie zrezygnował i poszedł po wiatrówkę. Oddał dwa strzały do bezbronnego psa. Jeden chybił, drugim trafił w psią łapę. Około południa dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Radomiu otrzymał zgłoszenie o tym, co się wydarzyło. Na miejscu interweniowali policjanci z Komisariatu II Policji w Radomiu.

- Jak ustalili, 42-latek oddał dwa strzały z wiatrówki, w tym jeden celny, do psa na terenie swojej posesji bo ten miał zaatakować kury. Pies został przekazany pod opiekę jednej z fundacji pomagających zwierzętom. Policjanci zatrzymali 42-latka i trafił on do policyjnego aresztu - informuje Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Radomiu.

42-latek usłyszał zarzuty gróźb karalnych, które kierował do członków rodziny oraz znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad psem. Wobec mężczyzny zastosowano policyjny dozór.

Znęcanie nad zwierzętami jest przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 3, natomiast w przypadku działania ze szczególnym okrucieństwem do lat 5. ©℗

REKLAMA 0011063545

Nowa perspektywa dla pacjentów z zaćmą i presbiopią dostępna w ramach ubezpieczenia w NFZ

Idea wszczepiania soczewek korekcyjnych do gałki ocznej liczy sobie co najmniej kilkaset lat. Giacomo Casanowa już w XVIII w. myślał o wszczepianiu szklanych soczewek do gałki ocznej, pomysł ten nie miał jednak szans powodzenia. Dopiero w 1948 r. Harold Ridley w Anglii dokonał pierwszych wszczepów soczewek po operacji usunięcia zaćmy. Bodźcem do tego dokonania stały się obserwacje urazów oczu doznanych podczas walk powietrznych u pilotów myśliwców. Okazało się, że odpryski pleksiglasu dostające się do gałki ocznej nie dają odczynów i są dobrze tolerowane po zagojeniu ran. W ten sposób zidentyfikowano materiał do produkcji soczewek wewnątrzgałkowych. Jednak do uzyskania dobrych wyników operacji i wprowadzenia wszczepów jako rutynowej techniki upłynęło jeszcze wiele lat. Dopiero na przełomie lat 60. i 70. XX w. technika ta zaczęła wchodzić do rutynowej praktyki. Od początku lat 80. następuje gwałtowny rozwój techniki operacyjnej i wszczepianie soczewek staje się techniką rutynową. Jest to przełom, który uwalnia pacjentów od noszenia grubych, bardzo mocnych szkieł o mocach dochodzących nawet do +14 dioptrii, znacznie zniekształcających rzeczywistość. Dzięki rozwojowi technologii jakość soczewek stale się poprawiała. Pojawiły się soczewki dwuogniskowe umożliwiające widzenie na odległość i czytanie bez okularów. Wiek XXI to era soczewek trzyogniskowych, a następnie soczewek o pogłębionym ogniskowaniu (EDOF) i soczewek wieloogniskowych. Te doskonałe optycznie implanty to wynik badań ostatnich 10 lat. Pozwalają one na lepsze widzenie na wszystkich dystansach i w ponad 90 procentach na uwolnienie się od okularów. Ponadto w porównaniu do soczewek starszej generacji zmniejszają one możliwość występowania niepożądanych zjawisk optycznych, tj. różnego rodzaju rozszczepień światła.

Operacja zaćmy to dziś najczęściej wykonywany zabieg operacyjny na świecie. Technika operacyjna i sprzęt jakim dysponujemy osiągnęły tak wysoki poziom, że wyniki operacji są niemal doskonałe. Sam zabieg polega na usunięciu zmętniałej soczewki i zastąpieniu jej sztuczną.

Przeszkodą do osiągnięcia doskonałych wyników operacji są niestety soczewki. Jednoogniskowe soczewki wszczepiane standardowo podczas zabiegów refundowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia pozwalają uzyskać dobrą ostrość widzenia na odległość, jednak bliż i odległości pośrednie wymagają dodatkowo korekcji okularowej. Ponadto soczewki standardowe mogą dawać gorsze widzenie w warunkach słabego oświetlenia (tzw. zmierzchowe, czyli mniejszy kontrast).

Klinika Okulistyki MEDILENS od ponad 20 lat, jako jeden z niewielu ośrodków w Polsce wszczepia pacjentom soczewki grupy Premium, czyli dwu-, trzy- i wieloogniskowe. Pozwalają one na bardzo dobre widzenie na wszystkie odległości, a także w warunkach słabego oświetlenia, parametry soczewki są dobierane indywidualnie dla każdego pacjenta. Problemem jest jednak wysoki koszt tych soczewek, dlatego też nie są one dostępne w ramach refundacji NFZ.

Naprzeciw tym problemom wychodzą soczewki EDoF, czyli soczewki o pogłębionym ognisku. Praktyczne korzyści po wszczepieniu takiej soczewki to lepsze widzenia na odległości pośrednie, a więc większa elastyczność przy korzystaniu z komputera, widoczność zegarów czy nawigacji w samochodzie, jak również możliwość czytania większego druku bez okularów.

Od kwietnia 2024 r. w Klinice Okulistyki MEDILENS wszczepiamy soczewki EDoF w ramach operacji NFZ u wszystkich pacjentów, którzy będą kwalifikowali się do wszczepu tego typu soczewek.

Klinika Okulistyczna MEDILENS

Klinika Okulistyki MEDILENS
ul. Kozia 3a, ul. Zagnańska 94 lok. 11 Kielce.
Tel.: 41/344-62-00, 535-730-255;
www.medilens.pl

eprasa.pl bb17ae1d4a

Muzeum w Czarnolesie czeka rozbudowa. Jest umowa na projekt

Patryk Samborski
Gmina Policzna

Wkrótce rozpocznie się modernizacja amfiteatru w czarnoleskim muzeum. Prace obejmą między innymi wykonanie zadaszenia obiektu, powiększenie widowni i rozbudowę zaplecza.

W czwartek, 9 maja w siedzibie Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie odbyło się podpisanie umowy z wykonawcą dokumentacji projektowej na przebudowę i rozbudowę infrastruktury techniczno-estradowej placówki.

- Podpisaliśmy umowę z wykonawcą dokumentacji projektowej. Samorząd przeznaczył na to zadanie blisko 400 tys. zł. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, za pół roku projekt będzie gotowy i rozpoczną się prace dotyczące rozbudowy i modernizacji amfiteatru - zaznacza wicemarszałek Rafał Rajkowski.

Muzeum planuje w ramach tego projektu modernizację i rozbudowę amfiteatru, zadaszenie obiektu, urządzenie pomieszczeń biurowych pod widownią powiększoną do około 300-350 miejsc, modernizację i rozbudowę budynku zaplecza technicznego z garażami i częścią socjalną, budowę sanitariatów dla zwiedzających, nowy wjazd techniczny i parking wewnętrzny. Inwestycja będzie realizowana dzięki wsparciu Samorządu Województwa Mazowieckiego.

W podpisaniu dokumentu wzięli udział: Rafał Rajkowski - Wicemarszałek Województwa Mazowieckiego; Ireneusz Domański - Dyrektor Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie; Bartłomiej Woźnicki - Woźnicki Zdanowicz - Architekci s.c.; Tomasz Adamiec - Wójt Gminy Policzna; Marta Pęzioł-Borcuch - Zastępca Dyrektora Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie; Jolanta Wdowiak - Główna księgowa Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie.

Gościom zostały zaprezentowane cenne obiekty zakupione w ostatnim czasie do muzealnych zbiorów: XIX-wieczna kopia obrazu Tycjana „Młoda kobieta podczas toalety" i szkic Jana Matejki ukazujący króla Zygmunta Augusta, do obrazu „Unia Lubelska". ©℗

FOT. MUZEUM W CZARNOLESIE

Umowa na projekt rozbudowy placówki została podpisana w amfiteatrze czarnoleskiego muzeum.

REKLAMA 0011068926

SPRZEDAM
BETONIARNIĘ KRZYWOSĄDÓW
Produkujemy: zbiorniki na deszczówkę i szamba, komory wodomierzowe i techniczne, kanały samochodowe, rury, kręgi, dennice, zakończenia przepustów, płyty i pokrywy, piwnice
3 węzły betoniarskie, 4 samochody z HDS i przyczepy
3 budynki, 7 zbiorników na cement,
ładowarka Atlas, koparka, kruszarka
Kontakt: 609 609 777
lub 62 761 53 66

Świetny Zlot Zabytkowych Motocykli w Skaryszewie

Patryk Samborski
Skaryszew

W niedzielę 5 maja w Skaryszewie pojawili się miłośnicy Harleyów, Junaków, Rometów, MZetek i nowszych maszyn. Wszystko za sprawą IV Zlotu Zabytkowych Motocykli Skaryszew 2024.

FOT. GMINA SKARYSZEW

Zlot Zabytkowych Motocykli w Skaryszewie przyciągnął tłum miłośników motoryzacji i dobrej zabawy.

Wydarzenie rozpoczęła Msza Święta w kościele pod wezwaniem Świętego Jakuba Apostoła w Skaryszewie. Po błogosławieństwie udzielonym motocyklistom przez księdza Andrzeja Grzegorskiego, motocyklowa parada dumnie ruszyła ulicami gminy Skaryszew. W paradzie mogło wziąć udział ponad 500 motocykli, co stanowi absolutny rekord w historii wszystkich edycji imprezy.

Metą motocyklowej parady był teren przy skaryszewskich bulwarach, gdzie rozpoczęła się wystawa zabytkowych motocykli. Tworzyło ją około 30 zabytkowych maszyn z różnych stron Polski, najstarsza z nich została wyprodukowana w 1929 roku!

W chacie skaryszewskiej na odwiedzających czekała nie lada gratka, mianowicie możliwość obejrzenia motocykla Sokół 1000, należącego do Jerzego Dzika z Veteran Club Radom Feniks. Goście Zlotu mieli możliwość zapoznania się z tematyczną wystawą oraz obejrzenia retro zdjęć w fotoplastikonie.

W trakcie zlotu prowadzona była również zbiórka charytatywna na leczenie Stasia Zielińskiego Staś walczy z DMD- kilkuletniego bohatera, który dzielnie walczy z ciężką chorobą DMD.

Zlot zgromadził nie tylko fanów jednośladów, ale i dobrej, rockowo - bluesowej muzyki. Imprezę rozpoczął koncert naszej lokalnej grupy Sploty. Zespół z niesamowitą energią wykonał najpopularniejsze rockowe covery, podgrzewając atmosferę do czerwoności.

Następnie na scenie pojawiła się gwiazda Zlotu, zespół Golden Life. Na taką muzyczną energię wszyscy czekali.

Emocje po koncercie zespołu Golden Life nie opadły szybko, bowiem nadszedł czas na konkursy dla motocyklistów. Tradycyjnie dużym zainteresowaniem cieszył się „slalom z jajkiem". Zlot nie obył się bez uhonorowania najpiękniejszych maszyn zlotu. Właściciele wyjątkowych motocykli odebrali nagrody, puchary oraz dyplomy z rąk burmistrz Justyny Grys.

W paradzie mogło wziąć udział ponad 500 motocykli, co stanowi absolutny rekord w historii wszystkich edycji imprezy.

Następnie odbył się pokaz pierwszej pomocy w wykonaniu druhów OSP Maków, którzy w profesjonalny sposób zaprezentowali jak uwolnić poszkodowanego z uszkodzonego auta. Zlot zakończył się koncertem wspaniałych artystów - radomskiego zespołu Wyspa Skazańców. Muzycy na scenie wykonali covery rockowych utworów z lat 70. i 80.. ©℗

Kolejna edycja Festivalu Body w Szydłowcu. Gość specjalny - aktor Adam Woronowicz

Patryk Samborski
Szydłowiec

W wieczór uroczystości Bożego Ciała 30 maja w Szydłowcu odbędzie się już ósma edycja Festivalu „BODY". Tym razem wydarzenie nosi hasło „Mission Impossible".

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Adam Woronowicz będzie gościem specjalnym tegorocznego Festiwalu Body w Szydłowcu.

Festiwal organizowany jest przez Fundację Strefa JP2 oraz parafię pod wezwaniem Świętego Zygmunta w Szydłowcu.

- Na ten rok obrany został temat misji. Dziś świat, kraj i my potrzebujemy nowej ewangelizacji. Potrzeba nam na nowo wrócić do źródła, do chrztu i przyjąć Dary Ducha Świętego, aby móc iść i głosić poza granice! To jest właśnie... misja specjalna, do której posyła nas Chrystus! Do naszych środowisk, szkół, miejsc pracy. Aby na nowo głosić! - zapowiadają organizatorzy.

Tegorocznym gościem specjalnym wydarzenia będzie Adam Woronowicz. Aktor, o którym napisać nie jest łatwo. Nie sposób go zaszufladkować, przypiąć łatkę, przypisać do jakiejś kategorii. Patrząc na jego wizerunek trudno powiedzieć czy mamy do czynienia z człowiekiem poczciwym i dobrodusznym czy demonicznym i niebezpiecznym. Jego nieprzeniknione spojrzenie intryguje, chcielibyśmy do niego dotrzeć, poznać jego tajemnicę.

Woronowicz ma na koncie wiele znakomitych ról teatralnych oraz sporo niezłych kreacji filmowych i telewizyjnych, jednak serca szerokiej publiczności podbił jako ksiądz Jerzy Popiełuszko w „Popiełuszko. Wolność jest w nas" w reżyserii Rafała Wieczyńskiego. „Po tej roli mogę zagrać wszystko" mówi. W czasie tegorocznego Festivalu da świadectwo zarówno swojej relacji z Kościołem, jak również niełatwej dziś misji aktora.

Coroczny Festival to również osobna historia, albo nawet historie, dla wielu młodych ludzi, gotowych do pomocy i działania!

Organizatorzy zapraszają osoby zainteresowane wolontariatem - zapisy możliwe poprzez fanpage Festiwal Body na Facebook'u. Festiwal Body odbędzie się w Boże Ciało, 30 maja na Rynku Wielkim w Szydłowcu. Początek o godzinie 18. ©℗

eprasa.pl bb17ae1d4a

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Daniel Obajtek wezwany przed komisję śledczą

Były prezes Orlenu Daniel Obajtek został wezwany na 28 maja na przesłuchanie przed sejmową komisją śledczą ds. afery wizowej - poinformował przewodniczący komisji Michał Szczerba z KO.

Komisja śledcza we wtorek zdecydowała o wezwaniu na przesłuchanie kilku dodatkowych świadków, w tym byłego szefa Orlenu.

Wcześniej Szczerba mówił PAP, że komisja zgromadziła dokumenty z MAP, z których wynika, iż dochodziło do nieprawidłowości podczas „ściągania" pracowników przez dwie spółki z udziałem Skarbu Państwa - Orlen i Grupę Azoty - dla ich inwestycji.

Według Szczerby osoby wskazywane przez obie te spółki otrzymywały wizy, jako przyszli pracownicy inwestycji, a jednocześnie duża część tych osób albo w ogóle nie pojawiała się w Polsce, albo w miejscu pracy.

Oprac. Anna Nagel | PAP

KRAKÓW

Bunt w PiS! Są konsekwencje

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Decyzją Jarosława Kaczyńskiego nowym przewodniczącym zarządu woj. PiS w Małopolsce został poseł Łukasz Kmita. Zastąpił na tym stanowisku posła Andrzeja Adamczyka. To efekt „buntu w PiS" w Małopolsce. Radni tej partii w sejmiku nie zagłosowali na Kmitę, który był kandydatem na marszałka województwa.

WARSZAWA

Dzisiaj rekonstrukcja rządu

Zgodnie z zapowiedzią premiera Donalda Tuska, dziś dojdzie do rekonstrukcji jego rządu. Prezes Rady Ministrów przyjmie rezygnację czterech ministrów i powoła w ich miejsce nowe osoby.

Szef rządu powiedział też, że był w tej sprawie już w kontakcie z Kancelarią Prezydenta Andrzeja Dudy. Dodał, że w piątek ogłosi również nazwiska nowych ministrów.

– Ale uroczystość w Pałacu Prezydenckim będzie później ze względu na wyjazdy pana prezydenta – podkreślił Tusk.

Dopytywany, czy w związku z rekonstrukcją zmniejszy się liczba ministerstw, szef rządu odparł: „trochę tak".

Oprac. Karolina Wrońska | PAP

RZYM

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział włoskiemu dziennikowi „La Repubblica", że obecnie nie ma ryzyka jakiegokolwiek ataku Rosji na jedno z państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dodał, że rosyjska retoryka nuklearna jest „nieodpowiedzialna". – Rosja stosuje ten rodzaj retoryki od samego początku – powiedział Stoltenberg. | PAP

> *Obecnie nie ma żadnego ryzyka nadciągającego ataku Rosji na któregokolwiek członka NATO*
>
> **Jens Stoltenberg** sekretarz generalny NATO

Awantura na cmentarzu żołnierzy sowieckich w stolicy

Marcin Koziestański
Warszawa

Jak co roku 9 maja na cmentarzu sowieckich żołnierzy w Warszawie doszło do incydentów w związku z obchodami rosyjskiego Dnia Zwycięstwa. Na miejscu pojawił się m.in. ambasador Rosji.

Ambasador Rosji Siergiej Andriejew złożył w czwartek wieniec na Cmentarzu Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich na warszawskim Mokotowie. Na dyplomatę czekały Ukrainki w obryzganych czerwoną farbą białych ubraniach z wypisanymi na nich nazwami ukraińskich miast. Gdy przyjechał dyplomata, kobiety zaczęły krzyczeć. W ten sposób manifestowały sprzeciw wobec rosyjskiej agresji na ich kraj.

Aktywistki z grupy Euromajdan Warszawa nazwały Rosjan terrorystami oraz faszystami. Proukraińscy działacze przypominali ogrom rosyjskich zbrodni podczas trwającej już ponad dwa lata wojny. Na strojach uczestniczek happeningu pojawiły się nazwy miast, gdzie agresorzy dokonywali mordów na ludności cywilnej, takich jak Bucza, Irpień czy Mariupol.

FOT. ALEKSY WITWICKI

Oprócz ambasadora Rosji na cmentarzu pojawiły się osoby z transparentami krytykującymi wspieranie Ukrainy

Prorosyjscy aktywiści na cmentarzu

Na miejscu zjawili się także „przeciwnicy wojny" i zwolennicy „polsko-rosyjskiego braterstwa". Krzyczeli oni między innymi: „Cześć i chwała bohaterom". Mieli też transparenty - „NIE dla wojny z Rosją", rosyjskie flagi oraz wieńce w tamtejszych barwach narodowych.

Około godziny 10 na cmentarzu pojawił się także ambasador Rosji Siergiej Andriejew. Nie doszło do większych incydentów, były jedynie drobne przepychanki oraz głośne okrzyki.

9 maja w Rosji obchodzony jest Dzień Zwycięstwa, upamiętniający zakończenie II wojny światowej. Co roku rosyjski ambasador składa kwiaty na cmentarzu żołnierzy sowieckich. Podczas tych uroczystości dochodzi często do incydentów, szczególnie od czasu rozpoczęcia inwazji na Ukrainę.

W 2022 roku Andriejew został oblany czerwoną farbą. Rocznica ta wzbudza ogromne kontrowersje, zwłaszcza w obliczu toczącej się na Ukrainie wojny. Świat Zachodu obchodzi rocznicę zakończenia wojny 8 maja.

Razem z ambasadorem zazwyczaj pojawiają się prorosyjskie środowiska, krytykujące polskie władze za wspieranie Ukrainy. Te dość niewielkie, ale głośne środowiska głoszą także sprzeciw wobec obecności Polski w NATO, atakują USA oraz inne kraje Zachodu.

Skandaliczne zachowanie byłego reprezentanta Polski

Również w czwartek w mediach pojawiły się doniesienia o skandalicznej postawie Macieja Rybusa. Piłkarz, który przed laty był naszym jednym z lepszych lewych obrońców, teraz wiedzie spokojne życie na rosyjskiej ziemi. Były gracz Legii Warszawa wielokrotnie twierdził, że nie mógł sobie pozwolić na ewakuowanie się z kraju agresora wobec Ukrainy, gdyż miał tam założoną rodzinę i z tego powodu zdecydował się pozostać w Rosji, gdzie zwiedził już do tej pory kilka klubów.

W czwartek polski piłkarz wziął udział w obchodach z powodu święta i razem z kolegami z drużyny złożył kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym walczących w czasie II wojny światowej. Zdjęcia z uroczystości zamieścił jego klub Rubin Kazań w mediach społecznościowych.

Dodatkowo piłkarze mieli na sobie - jak zauważył jeden z użytkowników portalu X (dawniej Twitter) - kontrowersyjny symbol rosyjskiego święta. Rybus razem z kolegami mieli przypięte wstążki św. Jerzego, które od 2005 roku są symbolem całej akcji upamiętniającej walczących w imię kraju żołnierzy. Co ciekawe - od 24 kwietnia do 12 maja rozprowadzane są one za darmo, a cała akcja finansowana jest z budżetu Federacji Rosyjskiej.

PAP

Do Sejmu trafił wniosek o postawienie Macieja Świrskiego przed Trybunałem Stanu

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Bartłomiej Sienkiewicz poinformował, że do Sejmu trafił wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Macieja Świrskiego.

Zarzuty wobec przewodniczącego KRRiT, poinformował Bartłomiej Sienkiewicz podczas czwartkowej konferencji prasowej, „sprowadzają się do trzech kwestii podstawowych".

– To znaczy absolutnego łamania prawa ustaw przy niewypłacaniu środków należnych mediom publicznym. Nie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i nie do pana Świrskiego należy ocena, kto rządzi czy nie rządzi w mediach publicznych. Ma dawać pieniądze na media publiczne. Tego nie robi, to jest złamanie ustawy - powiedział minister kultury i dziedzictwa narodowego.

– Druga sprawa to polityka pana Świrskiego wobec mediów niepaństwowych, prywatnych, które były (...) traktowane przez PiS jako wrogie - dodał, przypominając o karach, jakie KRRiT nakładał na TVN i TOK FM. Działania te ocenił jako „rażące naruszenie bezstronności i przekroczenie procedur". Jako trzeci zarzut wobec Świrskiego wymienił „zaniechanie czynności statystycznych", do których - dodał - przewodniczący KRRiT był zobowiązany.

Dodał, że obecnie trwa zbieranie podpisów, a „wniosek będzie procedowany w Sejmie".

– Faktyczne uzasadnienie, przygotowane już pod Trybunał Stanu, to 50-stronicowy akt oskarżenia. Świrski nigdy nie ukrywał i mówił o sobie, że jest talibem PiS-u – podkreślił szef resortu kultury.

PAP

eprasa.pl bb17ae1d4a

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce,
tel. 41 349-53-10, fax 41 332-45-40
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH
■ FINANSE BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE ■ KOMUNIKATY ■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA ■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA ■ ROLNICZE ■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE ■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA ■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

MIĘDZYBRODZIE Bialskie, chata górska + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media - cud natury, cena 2.500.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 602-188-188

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SECEMIN okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 1 ha - 195.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparko-ładowarkę lub minikoparkę. Tel. 535-480-794.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA KONKRET zatrudni osoby do robót ziemnych i wodno-kanalizacyjnych. Praca w Kielcach i najbliższej okolicy. Dowolna forma zatrudnienia. 793 760 860.

MONTER instalacji sanitarnych zewnętrznych, pomocnik montera inst.sanit.zew., pracownik budowlany. Kierowca, kat. C
Operator koparki, koparko-ładowarki. Tel. 602-356-800.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE BEZPYŁOWE, układanie, remonty, tel. 604-578-046.

MALOWANIA, remonty, 784-688-071.

REMONTY mieszkań. Tel.508-974-023.

WYKOŃCZENIA wnętrz: malowanie, szpachlowanie, płytki, panele, prace duże oraz małe. Kielce, tel. 605-931-799.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów, tapicerki, pielęgnacja ogrodów, sprzątanie tel. 606 429 802, www.robson-pranie.pl

INNE

NAPRAWA pralek, lodówek. Domagała, 41/332-32-24, 504-869-271.

Nieważność małżeństw kościelnych, tel. 502-121-492.

Prawnik, tel. 502-121-492.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

POWROŹNIK ok. Krynicy Zdrój, agroturystyka ze swojskim jadłem: 18/471-16-77.

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Usługi kamieniarskie

NAGROBEK granit z montażem od 5500 zł, tel. 602-228-750.

0011069561
APN Sentium®
Opieka z szacunkiem
Wyjedź jako opiekunka na WAKACJE i zarób nawet 2000€/na m-c na rękę + extra premia!
+48 500 401 901

REKLAMA 1710988024
ANDRZEJ CHUDY
KURSY NA
SZKOLENIE OKRESOWE
KWALIFIKACJA WSTĘPNA
ADR
KURSY INSTRUKTORSKIE
KURSY PRAWA JAZDY
13 V 15⁰⁰ AB
UMOŻLIWIAMY WYKŁADY PRZEZ INTERNET
22 V 16⁰⁰ CD
L KAT. AB CD C-E
Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl
41-366-08-62
602-299-279

Strefa Biznesu
Strefa dobrego biznesu w twoim regionie
czytaj
strefabiznesu.pl

Putin: Jesteśmy zawsze w gotowości bojowej

Oprac. Karolina Wrońska
Moskwa

– Nasze siły są nieustannie w gotowości bojowej – powiedział Władimir Putin w swoim przemówieniu podczas Parady Zwycięstwa w Moskwie. Mówił również o wojnie na Ukrainie.

FOT. PAP/EPA/MAXIM SHIPENKOV

Władimir Putin tradycyjnie już w swoim corocznym przemówieniu obwinił Zachód o złe zamiary, jednocześnie zapewniając, że Rosja dąży do pokoju na świecie

Jak co roku z okazji rosyjskiego Dnia Zwycięstwa w Moskwie zorganizowano Paradę Zwycięstwa. W jej trakcie przemówienie wygłosił prezydent tego kraju Władimir Putin. W przesłaniu do narodu stwierdził, że kraje zachodnie dążą rzekomo do rozpętania wielkiego konfliktu z Rosją.

– Zrobimy wszystko, aby zapobiec globalnemu konfliktowi – stwierdził Putin. Dodał jednak, że jednocześnie rosyjskie strategiczne siły nieustannie pozostają w bojowej gotowości.

W dalszej części przemówienia rosyjski przywódca podziękował żołnierzom, którzy walczą na Ukrainie w – jak to określił – „specjalnej operacji wojskowej".

– Cała Rosja jest z wami – mówił Putin, któremu wtórowały oklaski i okrzyki poparcia zgromadzonych Rosjan.

Hakerzy przejęli sygnał ukraińskiej telewizji

Rosyjscy hakerzy przejęli na krótko sygnał transmisji satelitarnej stacji telewizyjnych należących do dwóch grup medialnych na Ukrainie i pokazali w nich paradę zwycięstwa na placu Czerwonym w Moskwie – poinformowała platforma medialna Detector.media.

„Świadczą o tym filmy, które zaczęły pojawiać się na kanałach Telegram. Informacja ta została potwierdzona przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji" – poinformowała platforma.

– Dostawcy przeszli na inny sposób dostarczania sygnału. Doszło do kilkuminutowej ingerencji w eterze, podczas której transmitowana była Parada Zwycięstwa. Stacje powróciły już do swoich siatek nadawania" – powiedział cytowany przez Detector Media członek ukraińskiej Rady Telewizji i Radiofonii Maksym Onoprijenko.

Dramatyczne doniesienia o ofiarach

Do tej pory od początku inwazji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku zginęło 546, a rannych zostało w sumie aż ponad 1330 dzieci. Zdecydowana większość zabitych i rannych dzieci pochodzi ze wschodnich regionów kraju – poinformowało w czwartek Biuro Prokuratora Generalnego w Kijowie.

Najwięcej ofiar wśród dzieci odnotowano w obwodach: donieckim (530), charkowskim (365), chersońskim (150), dniepropietrowskim (137), kijowskim (130), zaporoskim (108) oraz mikołajowskim (104).

PAP

REKLAMA 0111077919

eprasa.pl bb17ae1d4a

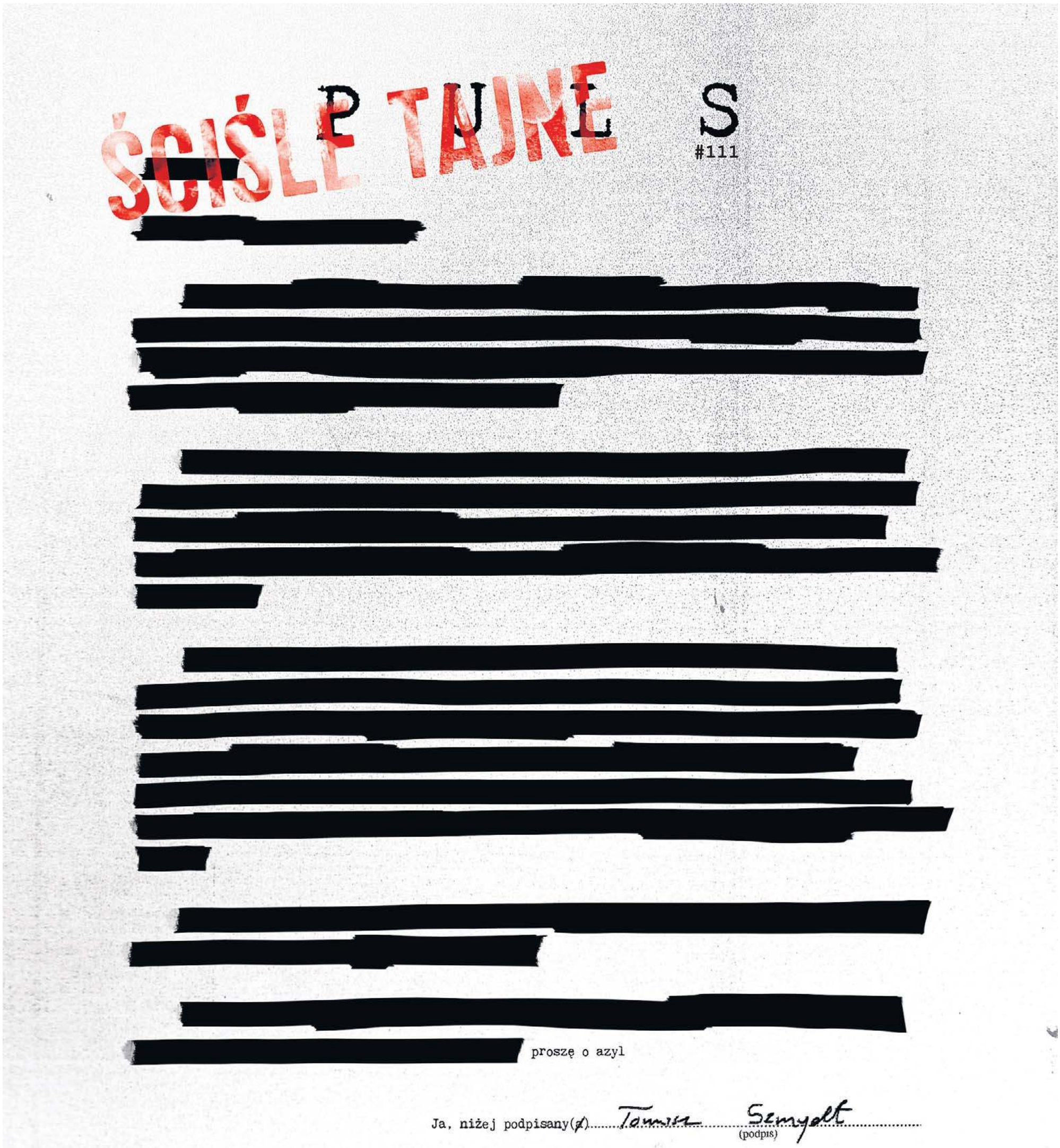

Afera szpiegowska w Polsce

Historia sędziego Tomasza Szmydta i jego kręta droga z Warszawy do Mińska **STRONY 16-17**

BT

eprasa.pl bb17ae1d4a

Echo Dnia
Piątek, 10.05.2024

OD ZAWSZE WIEDZIAŁA, ŻE CHCE TAŃCZYĆ ZAWODOWO

Jedną z uczestniczek 14. edycji programu Taniec z Gwiazdami była pochodząca z Orońska Daria Syta. O zwycięstwo rywalizowała w parze z aktorem Maciejem Musiałem

Aleksandra Szymańska

Daria Syta z Orońska opowiedziała nam o kulisach Tańca z Gwiazdami i swojej wieloletniej pasji do tańca.

14. edycja programu „Dancing with the Stars. Taniec z Gwiazdami" powróciła na antenę Polsatu w marcu. Tym razem o główną nagrodę rywalizowało od początku dziewięć par. Wśród uczestników show znalazła się pochodząca z Orońska Daria Syta, której partnerem tanecznym był znany aktor - Maciej Musiał. Para dotarła do półfinału.

Daria Syta to 25-letnia, debiutująca w tym programie tancerka. Na swoim koncie ma następujące osiągnięcia: finalistka Mistrzostw Polski w 10 T - 4 miejsce kombinacja 10 T Under 21, finalistka mistrzostwa klas A, B i C - tańce latynoamerykańskie, Mistrzyni Polski Formacji Tanecznych PTT i FTS Radom 2013, I miejsce styl latynoamerykański kategoria do lat 15. Ponadto, Daria była Mistrzynią Okręgu Mazowieckiego I miejsce w stylu latynoamerykańskim w kategorii 16-18 lat, II miejsce na WDC AL Polish Cup, w stylu latynoamerykańskim w kategorii 16-20 Open, II miejsce na Polish Open Championships. Kolejne osiągnięcie Darii to Mistrzostwo Polski w kategorii under 21 w roku 2017-2018.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- Taniec z Gwiazdami to były bardzo intensywne trzy miesiące ciężkiej pracy - opowiada Daria Syta

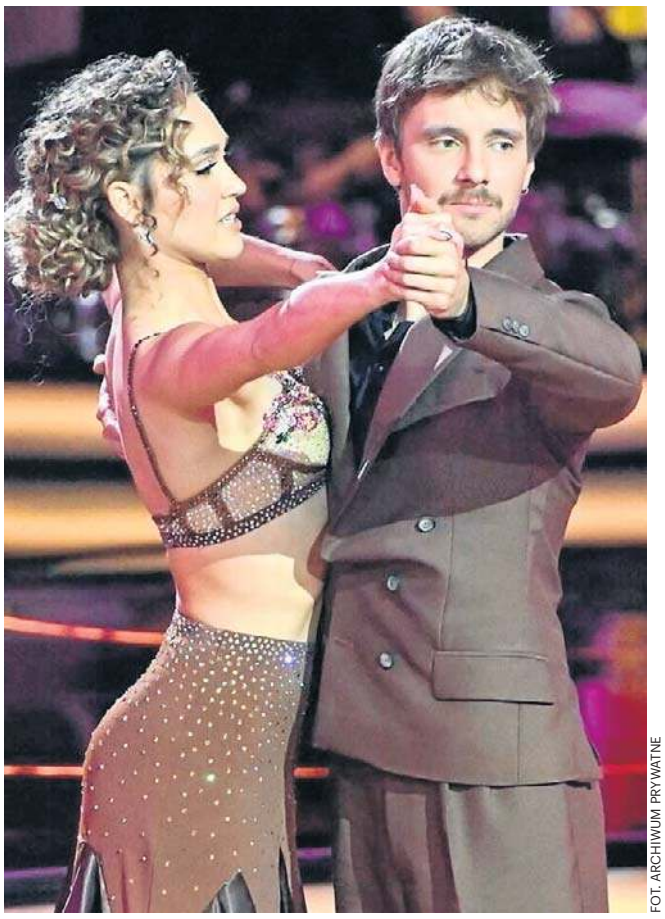

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Partnerem debiutującej w programie tancerki był znany aktor Maciej Musiał. Para dotarła do półfinału

Wiele pięknych wspomnień

- Podczas swojej kariery zwiedziłam chyba już całą Polskę i pół świata startując w przeróżnych turniejach tanecznych. Mam wiele pięknych wspomnień z każdego z nich i bardzo doceniam nawet te drobne starty. Do najważniejszych momentów (na pewno przełomowych) zaliczam dwukrotne mistrzostwo Polski w tańcach latynoamerykańskich w kategorii do 21 lat, a później zdobycie z partnerem brązowego medalu na mistrzostwach Polski w kategorii „dorosłych". Pierwszy złoty medal mistrzostw Polski zdobyłam, gdy zatańczyłam w Radomskiej formacji tanecznej, drugi na mistrzostwach Polski w tańcach latynoskich tańcząc w parze z ówczesnym partnerem Damianem. Jednak sukces najbliższy mojego sercu, z którego jestem najbardziej dumna, to finał jednego z największych turniejów na świecie - The International Championship w Anglii. Moment, gdy konferansjer wyczytał nasz numer w finale zostanie na zawsze w mojej pamięci. Jest to uczucie nie do opisania. Jakby wyrosły ci magiczne skrzydła, coś pięknego - mówi o swoich sukcesach Daria.

DARIA OPOWIEDZIAŁA NAM O KULISACH TAŃCA Z GWIAZDAMI. MOŻLIWOŚCI WZIĘCIA UDZIAŁU W SHOW DAŁA JEJ WIELE RADOŚCI

Na co dzień Daria pracuje w Gym&Joy, gdzie prowadzi zajęcia taneczne oraz podstawy z gimnastyki artystycznej w grupach rekreacyjnych. Posiada tytuł instruktora sportu i prowadzi treningi ucząc najmłodszych podstaw akrobatyki. Doświadczenie taneczne wykorzystuje również, jako choreograf grupowych pokazów tanecznych.

Prywatnie Daria związana jest z pochodzącym z Radomia, belgijsko-polskim siatkarzem grającym na pozycji przyjmującego, Igorem Grobelnym. Do 2019 roku grał on w narodowej kadrze Belgii, a od 2022 roku występuje na boisku w zespole Plus Ligi Projekcie Warszawa.

Daria Syta przyznaje, że od zawsze wiedziała, że chce tańczyć zawodowo i działać w tym kierunku. Swoją przygodę z tą pasją zaczęła już w wieku 5 lat.

- Moja mama wraz ze swoją starszą siostrą, gdy były małymi dziewczynkami, marzyły żeby tańczyć. Niestety nie miały takich możliwości. Wtedy był bardzo popularny film „Dirty dancing", obie były ogromnymi fankami Patricka Swayze i Jennifer Grey. Codziennie przed wyjściem do szkoły oglądały finałową scenę z filmu, gdzie Frances skacze ze sceny prosto w ramiona Johnny'ego. I już wtedy obiecały sobie, że gdy będą miały córki zapiszą je na taniec. Tak też zrobiły. Mama zapisała mnie na taniec, gdy miałam 5 lat i tak od tego czasu, niezmiennie każdego dnia, coraz bardziej się w nim kocham i zatracam. Moja kuzynka wybrała jednak inną drogę. Skłania się bardziej w stronę muzyki - wspomina Daria.

Za kulisami programu

Daria opowiedziała nam również o kulisach programu Taniec z Gwiazdami. Pochodząca z Orońska tancerka przyznaje, że wiadomość o możliwości wzięcia udziału w show dała jej wiele radości.

- Bardzo się ucieszyłam i tak naprawdę z ogromną niecierpliwością czekałam aż ta wspaniała przygoda się zacznie. Nie miałam jakichś większych obaw, ale na pewno z tyłu głowy miałam to, że chciałabym być najlepszym mentorem i wsparciem dla mojego partnera. Mam nadzieję, że podołałam - mówi tancerka.

Udział w programie był jednak bardzo wymagający, a na treningi i dopracowywanie kolejnych choreografii Daria Syta wraz ze swoim tanecznym partnerem Maciejem Musiałem musieli poświęcać wiele godzin dziennie. Dodatkowo tancerka nie rezygnowała ze swoich codziennych obowiązków i podczas trwania programu wciąż prowadziła swoje zajęcia w szkole tańca. - To były bardzo intensywne trzy miesiące ciężkiej pracy nad każdym utworem. Codziennie trenowaliśmy po 6-8 godzin, by móc w niedziele pięknie wystąpić. A te piękne komentarze po naszych występach dodawały nam jeszcze więcej motywacji do treningów. Oprócz tego nie chciałam zawieść moich podopiecznych ze szkoły tańca, w której pracuje na co dzień, więc praca była dla mnie podwójna. Ale przyznam, że teraz po zakończeniu naszej przygody w programie bardzo mi tej intensywności brakuje. To był cudny czas - komentuje Daria Syta.

Dużą rolę w programie, oprócz tancerzy, odgrywały gwiazdy, które w większości przypadków nie miały z tańcem nigdy nic wspólnego, a przygoda Tańcem z Gwiazdami była dla nich zupełnie nowym wyzwaniem i pierwszym spotkaniem z profesjonalnymi układami tanecznymi. Jak jednak się okazało partner Darii, aktor Maciej Musiał, nie miał z nowymi wyzwaniami problemu i dostał od tancerki z Orońska miano pilnego ucznia.

- Maciej jest bardzo ambitnym i pracowity. Widać, że ruch daje mu radość. Nad każdym elementem choreografii dzielnie pracował i jak na trzymiesięczną przygodę z tańcem myślę, że opanował naprawdę fajną jakość tańca - przyznaje Daria.

Każdy z odcinków był wyjątkowy i pozostawił wiele wspomnień. W pamięć Darii zapadł najbardziej jednak odcinek półfinałowy, podczas którego razem z Maciejem Musiałem zatańczyli energetyczną salsę do utworu Enrique Iglesiasa „Bailando" oraz quickstepa do utworu Amy Winehouse „Valerie". Za oba występy otrzymali kolejno 35 oraz 38 punktów.

- Przygotowując się do tego odcinka już wtedy mieliśmy z tyłu głowy, że to jest nasze „być albo nie być" i chyba ta myśl dodała nam takiej wolności. Odpuściliśmy wszystkie hamulce i zapomnieliśmy przez chwilę, że to konkurs i po prostu byliśmy szczęśliwi będąc na tym parkiecie - wspomina tancerka.

eprasa.pl bb17ae1d4a

MATERIAŁ INFORMACYJNY PARTNERA PTWP

0011025097

Europejska multidebata na wiele głosów – XVI Europejski Kongres Gospodarczy z mocnym otwarciem. Wszystkie oczy zwrócone na Katowice

Ponad 180 sesji z udziałem 1200 panelistów i panelistek, blisko 12 tys. zarejestrowanych uczestników stacjonarnych – tak w głównych liczbach rysuje się 16. edycja Europejskiego Kongresu Gospodarczego (7-9 maja 2024 r., Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach).

– Ostatnie lata były trudne, ale dzisiaj Polska powraca. Nie chodzi tylko o powrót do zasad. Polska powraca także jako lider Europy, napędza gospodarkę i zwraca uwagę na różne zagrożenia – mówiła podczas inauguracji XVI Europejskiego Kongresu Gospodarczego **Ursula von der Leyen**, kandydatka Europejskiej Partii Ludowej na stanowisko Przewodniczącej Komisji Europejskiej – jeden z gości specjalnych tegorocznej edycji wydarzenia.

Ważny temat sesji inauguracyjnej EEC stanowiła 20. rocznica przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

– Korzyści z naszej obecności w Unii Europejskiej są oczywiste. Świętujemy, ale nie czas na beztroskę. Stoimy wobec nowych wyzwań wymagających energii i współpracy. Stąd hasło tegorocznego kongresu „Transformacja dla przyszłości". Musimy się zmieniać, aby kolejne 20 lat obecności Polski w UE było jeszcze lepsze – tymi słowami **Wojciech Kuśpik**, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego, otworzył XVI edycję wydarzenia.

– 74 lata temu powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Zapewne nieprzypadkowo w 20-lecie naszej obecności w UE spotykamy się w regionie, który budował się na węglu i stali. Europa zjednoczyła się. Oddychamy dwoma płucami. To dowód, że trzeba mieć odważne i daleko idące marzenia, a mamy przed sobą trudny czas – dodał **Jerzy Buzek**, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2012, Prezes Rady Ministrów w latach 1997-2001, przewodniczący Rady Programowej EEC.

Nigdy w historii UE politycy nie byli tak jednomyślni

Ursula von der Leyen podczas inauguracji zauważyła, że Katowice są miastem, które „symbolizuje tak wiele z teraźniejszości i przeszłości Polski".

– Stoimy na terenie jednej z najstarszych kopalni węgla w Katowicach. Kiedyś była ośrodkiem gospodarczym i społecznym, który tworzył miejsca pracy. Kiedy kopalnie zostały zamknięte, cały region ucierpiał i musiał zainwestować w nową przyszłość. Dzisiaj jest znowu tętniącym życiem ośrodkiem gospodarczym. Od regionu, w którym dominowały kopalnie, przeszliśmy do miejsca, w którym organizujemy konferencje klimatyczne i takie kongresy jak ten – mówiła Ursula von der Leyen.

Zaznaczyła także, że cała Polska, Europa i świat przekonuje się teraz, że jesteśmy gotowi walczyć o wolność i demokrację. Przypomniała jednak, że po drugiej stronie granicy z Ukrainą widzimy teraz, jak wyglądałaby nasza przyszłość, gdybyśmy nie zadziałali w odpowiedni sposób. Wskazywała, że Polska zagrożenie Rosją zna lepiej od innych krajów i że już wcześniej Europa powinna była wsłuchać się w głos naszego kraju.

– Polska jest dzisiaj liderem w sprawach, które dotyczą przyszłości Europy – począwszy od bezpieczeństwa, a skończywszy na podejściu do instytucji i procedur europejskich – kontynuował myśl Ursuli von der Leyen **Donald Tusk**, prezes Rady Ministrów.

– Nigdy w historii Unii Europejskiej główne siły polityczne, instytucje, liderzy polityczni nie byli tak jednomyślni, jeśli chodzi o priorytety, o to, co najważniejsze, o to, co trzeba zrobić w Europie, w Polsce, w każdym innym kraju tu i teraz, bez chwili wahania – mówił.

Podczas swojego wystąpienia Donald Tusk wskazywał na potrzebę ochrony granic Unii Europejskiej.

– Chciałbym, żeby z Polski popłynęły jeszcze mocniej i wyraźniej te słowa: Dzisiaj to wrogie Europie państwa i reżimy, ręka w ręka, czy to jest Mińsk, Moskwa czy Iran, wspólnie organizują hybrydową agresję, wykorzystując nieszczęście ludzi, wykorzystując słabość naszej granicy. Przedsiębiorcy muszą czuć się bezpiecznie. UE jest od wspierania swoich firm i nie może być ciężarem. Jako Europejczycy nie możemy być ofiarami nierównych warunków konkurencji – powiedział prezes Rady Ministrów.

Z perspektywy dobrych 20 lat i w obliczu nowych wyzwań – wnioski i komentarze

– Pochodzę z kraju, który wchodził do UE w tym samym czasie, co Polska. Tak, Europa była i dla nas biletem do lepszej przyszłości – przypomniała komisarz UE ds. energii **Kadri Simson**. Komisarz zwróciła również uwagę na aktualne i realne rosyjskie zagrożenie dezinformacją i manipulacją, a do niedawna także szantażem paliwowo-energetycznym.

Władysław Kosiniak-Kamysz, wiceprezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej, podkreślił wagę zmiany, jaka dokonała się w niezwykle krótkim czasie w europejskiej świadomości dotyczącej bezpieczeństwa i wysiłku koniecznego, by je zapewnić.

– Te głosy słychać w całej Europie, ta zmiana dokonała się w ostatnich miesiącach – zaznaczył polski wicepremier. – Tu ważna jest rola Polski, która pierwsza stanęła zdecydowanie po stronie Ukrainy. Teraz robi to Europa.

Minister stwierdził jednak, że brakuje w Europie czynów, zdecydowania, stanowczości.

– Tego oczekujemy od KE i nowego Parlamentu, by przemysł zbrojeniowy się mógł odrodzić – podsumował.

W sprawach zrównoważonej transformacji, zdaniem Kosiniaka-Kamysza, Polska jest po tej samej stronie, co cała Unia Europejska.

– Rozproszona energetyka jest odporniejsza i bezpieczniejsza niż dziesięć węglowych elektrowni. Widzimy to na przykładzie Ukrainy – zauważył.

Debatę zakończyły refleksje nad wagą nadchodzących wyborów do Parlamentu Europejskiego.

– Przyszły Parlament i Komisja Europejska będą miały poczucie obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa i wspierania Ukrainy – przewidywała Kadri Simson w konkluzjach debaty. – Obywatele dają mandat, by nowe władze UE przeciwstawiały się szantażowi i manipulacji.

– Odrzućmy skrajności i postawmy na tych, którzy wiedzą, jak ma wyglądać Europa – zaapelował Władysław Kosiniak-Kamysz. – A ma być ona strefą bezpieczeństwa i rozwoju oraz rozumienia nawzajem swoich potrzeb. Różnorodność to prawdziwa siła Europy – podsumował.

Należy działać tak, aby kapitał został w domu

Czysta dostępna energia, finansowanie transformacji gospodarki, wsparcie innowacji i czempionów. To rekomendacje wielkiego biznesu dla europejskiej gospodarki, które wybrzmiały podczas sesji inauguracyjnej.

Anna Pruska, prezeska Comarchu, jednego z potentatów polskiego sektora informatycznego, zwróciła uwagę na koniec możliwości konkurowania kosztami pracy.

– W branży IT konkurujemy z całym światem – z firmami z USA i z Azji Południowo-Wschodniej. Nowych przewag szukamy w dobrym wykształceniu i innowacyjności – podkreśliła Anna Pruska.

Natomiast zdaniem **Rafała Brzoski**, założyciela i CEO InPostu, gospodarka wymaga wspierania firm podejmujących odważne decyzje o inwestowaniu w wynalazki i innowacje.

– A chodzi także o inwestycje na nowych rynkach. Historie najlepszych europejskich marek to rozsądne inwestowanie w liderów innowacji. Państwo nie zostawia swoich czempionów – podkreślił CEO InPostu.

Według Brzoski, założyciela firmy realizującej spektakularną ekspansję w Europie, takie wsparcie jest warunkiem komercjalizowania innowacji na własnym rynku i zapobiegania „wypływowi kapitału".

– Cieszę się, że pan Rafał Brzoska mówi o wspieraniu czempionów – odpowiedział **Dariusz Marzec**, prezes PGE, przypominając, że bez pewnych dostaw energii nie będą pracowały ani paczkomaty InPostu, ani serwery Comarchu.

– Trzeba wiele inwencji i wysiłku, by przestawić na nowe tory tak duży organizm, jak PGE. A jesteśmy gwarantem stabilnych dostaw energii i rozwoju nowej energetyki, przyjaznej klimatowi i ludziom. Mierzymy się z tym zadaniem, nikt za nas tego nie zrobi. Ważna jest współpraca z rządem i współpraca Polski z UE, by polski sektor energii był w nurcie europejskiej transformacji – zaznaczył prezes energetycznego giganta.

– Przełom się dokonuje, a dwa ostatnie lata nauczyły nas, by troszczyć się o bezpieczeństwo i o finansowanie transformacji – podzielił się refleksją **Andrew Bester**, Member Management Board Banking, Head of Wholesale Banking, ING. – W bankowości też dokonują się zmiany. Finansujemy poszukiwania nowych źródeł energii – podkreślił.

Podczas pierwszego dnia Kongresu uczestnicy mogli wziąć udział również w sesjach dotyczących m.in.: sytuacji finansowych samorządów, polityki klimatycznej i zrównoważonej gospodarki, sektora bankowego, systemu edukacji czy sektora energii.

XVI Europejski Kongres Gospodarczy
7-9 maja 2024 r.
Katowice, Międzynarodowe Centrum Kongresowe

***

Europejski Kongres Gospodarczy (European Economic Congress – EEC) w Katowicach to trzydniowy cykl debat, spotkań i wydarzeń towarzyszących z udziałem gości z Polski, Europy, świata, wśród których wymienić można: unijnych komisarzy, premierów i przedstawicieli rządów państw europejskich, prezesów największych firm, naukowców i praktyków, decydentów mających realny wpływ na życie gospodarcze i społeczne. W opiniotwórczym gronie, w formie otwartej debaty publicznej prowadzone są rozmowy o kwestiach najistotniejszych dla rozwoju Europy. Organizatorem Europejskiego Kongresu Gospodarczego, od pierwszej edycji w 2009 roku, jest Grupa PTWP.

eprasa.pl bb17ae1d4a

GOHA. Z DOMOWEGO SZAMBA NA PATOSALONY

Patoinfluncerka Goha „Magical" z Torunia prawie trafiła już do show-biznesu. Prawie, bo dzień przed walką na gali MMA zamiast do klatki z Marianną Schreiber trafiła za kratki. I to nie jest jej ostatnie słowo.

Małgorzata Oberlan

Fenomen patokariery Małgorzaty Z. z Torunia przyprawia o zdumienie, ból głowy i obrzydzenie tych, którym obcy jest świat patostreamu i walk MMA. Tymczasem takie federacje jak Clout MMA żywią się nie tylko walkami prawdziwych wojowników, byłych sportowców czy celebrytów, ale patostreamerów właśnie. Bo ci niosą za sobą sensację i oglądalność. A to przekłada się na pieniądze.

9 marca Małgorzata Z. z Torunia, matka patoinfluencera Daniela „Magicala", znana jako Goha „Magical" miała stoczyć walkę z Marianną Schreiber, żoną posła Prawa i Sprawiedliwości z Bydgoszczy. Do walki nie doszło, ale torunianka już otarła się o prawdziwy show-biznes.

I wszystko wskazuje na to, że z takiej kariery nie zrezygnuje.

Zamiast do klatki trafia za kratki

Clout MMA to polska federacja organizująca gale typu freak show fight z siedzibą w Warszawie. Pojedynki toczone są głównie na zasadach MMA, choć odbywają się i inne - z różnej maści influencerami właśnie w rolach głównych. Za całym tym biznesem stoi... Sławomir Peszko, były reprezentant Polski w piłce nożnej.

Interes kręci się dzięki widzom, którzy płacą za oglądanie - wykupując dostęp PPV lub śledząc pojedynki podczas imprez na żywo. Oczywiście, biznes nakręcają też sponsorzy i reklamy. Ile zarobić mogą sami walczący na galach? Wszystko zależy od tego, jak silną marką jest ich nazwisko i jakie stawki wynegocjują ich menagerowie. Rekordowe wynagrodzenia otrzymują celebryci z pierwszych stron gazet czy influencerzy z milionem obserwatorów. Aktor Sebastian Fabijański, walczący w Fame MMA, ma podobno inkasować nawet 500 000 złotych za jedną walkę, jak donosił Pudelek. Dawny zawodnik tej samej federacji mógł liczyć na jeszcze większą gażę. Mowa o youtuberze Sergiuszu „Nitrozyniaku" Górskim, który za jeden pojedynek zgarnął ponad 750 000 złotych - przyznał to w jednym z wywiadów z Mateuszem Kaniowskim.

Czy na takie pieniądze liczyć mogła Goha „Magical" z Torunia? Na pewno nie. Z pewnością jednak jakaś sympatyczna stawka była jej zaproponowana. Poza tym pojedynek, który miała stoczyć, wprowadziłby ją do tego interesu. W jej przypadku oznaczałoby to przejście ze świata patostreamu do show-biznesu.

Sensacja wieczoru

9 marca, na czwartej gali Clout MMA w Atlas Arenie w Łodzi naprzeciwko Gohy miała stanąć Marianna Schreiber, żona Łukasza Schreibera, posła PiS.

Atmosfery przed tym pojedynkiem nie trzeba było sztucznie podgrzewać. Największą uwagę przyciągała żona polityka, ale i samo starcie przedstawicielek dwóch miast, które od lat ze sobą rywalizują, dodawało walce pieprzu. Pojedynek jednak się nie odbył - dzień wcześniej Goha została zatrzymana przez policję i trafiła za kratki. Po raz kolejny już torunianka nie wykonała nałożonych na nią przez sąd obowiązków towarzyszących karze wolnościowej. Karę zamieniono na 45 dni aresztu.

Przypadek? Niewielu w to wierzy

Prezent na Dzień Kobiet, który dostała Małgorzata Z., nie był raczej przypadkowy. Skutecznie zablokował pojedynek, który niektórym wyjątkowo był nie po myśli.

Wcześniej poseł Łukasz Schreiber ogłosił swój start w wyborach na prezydenta Bydgoszczy. Aktywność żony celebrytki w mediach społecznościowych od pewnego czasu niespecjalnie korelowała z jego polityczną karierą. Jej walka z patoinfluencerką, kojarzoną głównie z alkoholowym nałogiem, wizerunkowo już po prostu szkodziła. Dość wspomnieć, że galę w łódzkiej Atlas Arenie poprzedziła inna bomba: poseł ogłosił, że rozstaje się z żoną Marianną.

Małgorzata Z. w stroju sportowym, gotowa do walki, została wyprowadzona przez policjantów. Najpierw trafiła na komisariat, a potem za kratki. Nie pierwszy raz, więc choć całe wydarzenie psuło jej plany, ogromnym cierpieniem raczej nie było.

FOT. FB/YT

Nie brakuje ludzi, którzy chcą oglądać tzw. margines i jeszcze za to płacą. Sporo płacą

Niedawno torunianka wyszła na wolność. W pierwszym udzielonym wywiadzie (tak, już ich udziela!) powiedziała yuotuberowi Arturowi Przybyszowi, że „na zakład karny nie może narzekać". Podkreśliła, że są tam „profesjonalni, doświadczeni pracownicy".

Goha swoje 45 dni odsiedziała w areszcie półotwartym. - Można było pograć w ping-ponga, była telewizja. Można było sobie ma spacerniaku potrenować - chwaliła. Jednocześnie nie kryła, że w przypadki nie wierzy. We wspomnianym wywiadzie stwierdziła, że jej zatrzymanie to sprawa polityczna, a stoi za nim „otoczenie Marianny".

Patoinfluncerce trudno zapewne uwierzyć, że - owszem, jej zatrzymanie przypadkiem nie było - ale stoi za nim porządek prawny, którego od lat nie szanuje, regularnie wchodząc w kolejne konflikty z prawem.

Libacje przy Urzędniczej 2

Szary blok przy ul. Urzędniczej 2 w Toruniu - to tutaj początek ma patokariera Małgorzaty Z. Adres ten od lat doskonale znany jest nie tylko torunianom. To stąd przez kilka lat płynęły patologiczne streamy, czyli internetowe relacje na żywo. Wymyślił je i realizował Daniel Z. - syn Małgorzaty. Bez Daniela „Magicala" Gohy by nie było. To on uczynił z własnej matki jedną z głównych bohaterek patostreamów.

Uzależniona od alkoholu kobieta przekraczała na wizji kolejne granice. Pijana, wulgarna i często agresywna przyciągała uwagę widzów. Jednych śmieszyła, u innych wzbudzała odrazę. Jeszcze inni po prostu lubili podglądać rodzinne szambo. Wielu wpłacało tak zwane donejty, czyli pieniądze za możliwość komentowania patostreamu.

Interes z Goną kręcił się latami. Parol jednak dość szybko zagięła Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód i policjanci. Matka „Magicala" smak więziennego chleba zna już dobrze

Daniel „Magical", jego matka i znajomi uczestniczący w patostreamach przez lata dostarczali kryminalnym i śledczym pracy. Organy ścigania mobilizowali do pracy czujni obywatele, utrwalający streamy i przekazujący je prokuraturze. I przy każdej takiej okazji „zabawa" zaczynała się od nowa.

Nagrania analizowano i wyłuskiwano z nich - krok po kroku - kolejne wykroczenia i przestępstwa. Z dziennikarskiego punktu widzenia, bez możliwości dokładnej analizy kart karnych Daniela Z. i jego matki, trudno już dziś perfekcyjnie podsumować karny dorobek tej rodziny. Obojgu stawiane były liczne zarzuty, oboje jako oskarżeni stawali przed sądem i oboje też finalnie lądowali w zakładach karnych. Nie dlatego, by skazywano ich na kary bezwzględnego więzienia, tylko dlatego że lekceważyli orzekane im za karę prace społeczne lub nie wywiązywali się z innych obowiązków, np. współpracy z kuratorem, nakładanych na nich przy okazji kar pozbawienia wolności w zawieszeniu na czas próby.

Goha na osiem miesięcy do więzienia trafiła już choćby w 2022 roku. O odwieszenie jej kary wnioskował wówczas do sądu kurator. Chodziło o wyrok za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad konkubentem „Jacą" oraz znieważenie w internecie toruńskiej fryzjerki.

Matka „Magicala" przyznała się w sądzie i do znęcania, i do znieważenia. Dobrowolnie poddała się karze, którą sama zaproponowała. Skazana została na wspomniane 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata próby. W tym okresie miała powstrzymać się od picia alkoholu, poddać terapii dla uzależnionych, nie brać udziału w żadnych streamach z udziałem wulgaryzmów, przemocy i alkoholu oraz poddać się kuratorskiemu dozorowi.

Znęcanie się Gohy nad konkubentem widoczne było w szeregu zachowań pokazywanych w patostreamach. Kobieta swojego partnera wyzywała, uderzała, upokarzała. Te zachowania, podobnie jak alkoholowe libacje jej samej i ekipy „Magicala" najchętniej komentowali internauci i hojnie nagradzali pieniędzmi. Na tym polegał ten patologiczny biznes.

Kolejny etap: Tik-Tok

Po kilku latach patostreamy z Urzędniczej zaczęły wygasać. W okolicach roku 2022 „Magical" zaczął wraz z matką robić karierę na Tik-Toku. Wtedy była to najpopularniejsza wśród młodzieży platforma w internecie. Tutaj autorzy do dziś prezentują krótkie filmiki, głównie z tańcami i muzyką.

Daniel Z. postanowił gwiazdą swojego konta uczynić matkę. Codziennie około godz. 19 prezentował nowe nagrania. Goha tańczyła, śpiewała, rozmawiała z psem, wypowiadała się na temat zakazu aborcji, podawała przepis na zupę klopsikową, chwaliła się nową fryzurą albo kiełbasą jedzoną na śniadanie. Była trzeźwa. Sam „Magical" na filmikach pojawiał się już rzadko.

Zainteresowanych życiem matki „Magicala" i jego samego od początku są tysiące osób. Już we wspomnianym roku 2022 filmiki na Tik-Toku zdobyły łącznie 1 600 000 polubień. Blisko 114 000 osób stale je obserwowało. Oczywiście, to kapitał, który przekłada się później na pieniądze. Nikt nie miał i nie ma złudzeń, że Daniel Z. aktywności internetowej nie traktuje hobbystycznie.

Nowa Goha

Goha „Magical" przed planowanym starciem z żoną polityka przeszła wizerunkową metamorfozę. Z doczepionymi włosami, makijażem, nową garderobą nie przypominała już tamtej kobiety z ulicy Urzędniczej.

Przed 8 marca miała swoje pięć minut. Zaistniała nie tylko wśród amatorów MMA czy na najbardziej popularnych plotkarskich portalach. Ma swojego menagera. Otarła się o show-biznes.

Czy odwołana walka i 45 dni w areszcie zamknęły jej do niego drogę? Ależ skąd! Możliwości bicia się za pieniądze w Polsce jest coraz więcej. A słowa Gohy o tym, że w zakładzie karnym „można sobie było na spacerniaku potrenować" mogą zdradzać jej najbliższe plany.

eprasa.pl bb17ae1d4a

MATERIAŁ INFORMACYJNY UNIWERSYTETU RADOMSKIEGO IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

0011081369

UNIWERSYTET RADOMSKI

WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-PEDAGOGICZNY

Oferta dydaktyczna Wydziału Filologiczno-Pedagogicznego skierowana jest do osób, które inwestują w siebie myśląc o przyszłości. Uruchamiając nowe kierunki studiów oraz aktualizując istniejące, przykładamy szczególną wagę do kształcenia wszechstronnego wychodząc naprzeciw różnorodnym zainteresowaniom studentów.

Atutem prowadzonych przez nas studiów jest łączenia wiedzy teoretycznej z praktyką, w kontekście potrzeb otoczenia społecznego. Wśród czynników wyróżniających naszą ofertę można wymienić ujęcie w programach studiów przedmiotów odpowiadających na potrzeby współczesnego rynku pracy oraz zwrócenie istotnej uwagi na kształtowanie umiejętności praktycznych i społecznych.

Kadra dydaktyczna WFP łączy działalność dydaktyczną z pracą naukową oraz aktywnością społeczną. Cechą charakterystyczną jest stałe podnoszenie kompetencji i uzyskiwanie kolejnych uprawnień w odpowiedzi na zmieniające się potrzeby otoczenia społecznego. Aktywnie pozyskujemy środki unijne na takie szkolenia. W gronie wykładowców znajdują się osoby z uprawnieniami eksperckimi, np.: mediatorzy, tutorzy, tłumacze przysięgli, osoby opracowujące standardy kompetencji zawodowych. Skutecznie poszukujemy również finansowania szkoleń dla studentów. To pozwala naszym adeptom uzyskać dodatkowe kompetencje potwierdzone certyfikatami. W ostatnich latach studenci wzięli udział w dodatkowych szkoleniach językowych, interpersonalnych, informatycznych, z zakresu przedsiębiorczości oraz specjalistycznych, zgodnych z kierunkiem studiowania.

Współpracujemy z licznymi zagranicznymi uczelniami wymieniając doświadczenia w grupach międzynarodowych. Wspólnie organizujemy konferencje międzynarodowe (m.in.: DIDMATTECH, NEW SKILLS: Learning for Success, Labor Socialis, Edukacja w dobie pandemii). W działaniach tych zaangażowani są również studenci. Od wielu lat aktywnie korzystamy ze wsparcia w ramach programów Erasmus+ i Ceepus. W gronie międzynarodowym podejmujemy wspólne inicjatywy wymieniając doświadczenia dydaktyczne i badawcze (m.in.: sieć akademicka „Digital learning environments in the 21st century"; „International Week – IW: „Child abuse" oraz „Cyberbullying"). Dbamy o wysoki poziom kompetencji językowych. Zajęcia językowe prowadzą u nas nie tylko wykładowcy Uniwersytetu, ale także czynni nauczyciele, native speakers, tłumacze praktycy.

Dysponujemy dobrze przygotowaną bazą lokalową, którą stale modernizujemy. Nasze pomieszczenia dydaktyczne są wyposażone w nowoczesny sprzęt audiowizualny, zaplecze sportowe oraz profesjonalne pracownie ze specjalistycznym sprzętem i oprogramowaniem, m.in.: pracownie komputerowe, pracownię z kabinami do tłumaczeń symultanicznych, pracownię doskonalenia kompetencji miękkich, pracownię pedagogiki specjalnej, pracownię STEM (Science, Technology, Engineering, Maths), pracownię testów psychologicznych oraz pracownię do oceny wydolności i składu ciała.

Podpisaliśmy porozumienia o współpracy z placówkami oświatowymi i opiekuńczo-wychowawczymi, firmami tłumaczeniowymi, stowarzyszeniami działającymi na rzecz środowiska społecznego, klubami sportowymi, lokalnymi podmiotami kulturalnymi i mediami. Przedstawiciele tych instytucji współtworzą nasze programy nauczania oraz udostępniają miejsca dla praktyk dydaktycznych i zawodowych. W ramach tej współpracy aktywnie działamy na rzecz środowiska lokalnego prowadząc wykłady, warsztaty, spotkania eksperckie.

Nasi studenci rozwijają swoje kompetencje badawcze w kołach naukowych. Efektem tego zaangażowania są wystąpienia na konferencjach, również o zasięgu międzynarodowym, oraz publikacje naukowe, w tym w językach obcych. Odnoszą sukcesy w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach i zawodach sportowych. Angażują się w projekty we współpracy z instytucjami otoczenia społecznego, np.: projekt „Nauka przez zabawę. Popularyzacja nauki i promocja sportu", projekt „Uniwersytet Dzieciom"; zajęcia edukacyjne dla dzieci z Ukrainy; zajęcia dydaktyczne w nurcie STEAM; wykorzystanie TIK w procesie kształcenia i wychowania (MARKPIW).

W roku akademickim 2024/2025 oferta WFP obejmuje:

• studia stacjonarne i niestacjonarne na kierunku filologia angielska (studia I i II stopnia), z bogatym programem literaturoznawczym, kulturoznawczym i językoznawczym; kształcimy przyszłych tłumaczy i nauczycieli języków obcych, a zajęcia z tego zakresu prowadzą czynni nauczyciele, eksperci i egzaminatorzy Centralnej Komisji Egzaminacyjnej;

• studia stacjonarne na kierunku lingwistyka stosowana (I stopnia) z nowoczesnym programem multilingwistycznym, obejmującym język angielski, niemiecki i hiszpański;

• studia stacjonarne na kierunku dziennikarstwo (I stopnia) oraz dziennikarstwo i nowe media (studia II stopnia), z nowoczesnym profilem nauki, pozwalającym na poznanie kultury krajów anglo- i hiszpańskojęzycznych, przygotowującym do pracy w starych i nowych mediach;

• studia stacjonarne na kierunku psychologia (5-letnie

magisterskie) dające wiedzę na temat mechanizmów ludzkiej psychiki, osób z zaburzeniami zdrowia psychicznego, oraz wzajemnych oddziaływań ludzi w grupach społecznych i w środowisku pracy. Studenci pozyskują umiejętności z zakresu diagnozy zdrowia psychicznego i jego zaburzeń u dzieci, młodzieży i dorosłych, terapii psychologicznej oraz różnych podejść szkół psychoterapeutycznych. Absolwenci mają szansę na pracę w wielu obszarach diagnozy i pomocy psychologicznej oraz pracy doradczej;

• studia stacjonarne i niestacjonarne na kierunku pedagogika specjalna (5-letnie magisterskie) pozwalają na zdobycie wiedzy z zakresu pedagogiki i psychologii osób z niepełnosprawnością, metod pracy w szkole włączającej, integracyjnej i specjalnej oraz wspierania samodzielności osób dorosłych z niepełnosprawnością; w zależności od wybranego zakresu studia te przygotowują do edukacji i rehabilitacji osób z niepełnosprawnością intelektualną lub edukacji i terapii osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu;

• studia stacjonarne i niestacjonarne na kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna (5-letnie, magisterskie) wyposażają studentów w kompetencje osobowościowe, wiedzę oraz umiejętności metodyczne pozwalające na wykonywanie zawodu nauczyciela - wychowawcy w przedszkolu oraz nauczyciela kształcenia zintegrowanego w szkole podstawowej w klasach I – III;

• studia stacjonarne i niestacjonarne na kierunku pedagogika (I i II stopnia) dają specjalistyczne przygotowanie do pracy opiekuńczo-wychowawczej i socjalizacyjnej z dziećmi i młodzieżą oraz animacji aktywności osób dorosłych i seniorów. Absolwent jest przygotowany do pracy m.in. w instytucjach edukacyjnych, wychowawczych i opiekuńczych, szkołach oraz instytucjach realizujących edukację pozaformalną i nieformalną, poradniach psychologiczno-pedagogicznych, placówkach opieki zastępczej oraz realizujących działania pedagogiczne na rzecz środowiska społecznego;

• studia stacjonarne na kierunku wychowanie fizyczne (I stopnia) przygotowują do pracy nauczyciela wychowania fizycznego, instruktora sportu, rekreacji ruchowej. Studia oparte są na najlepszych doświadczeniach polskich Akademii Wychowania Fizycznego. Adresowane są do sportowców, osób planujących pracę pedagogiczną lub trenerską, organizatorów i animatorów aktywności fizycznej, osób planujących pracę w wojsku, policji, straży pożarnej i innych służbach. W trakcie studiów dominują zajęcia praktyczne podbudowane solidną bazą teoretyczną.

Prowadząc kształcenie na WFP przykładamy dużą wagę do kształtowania, zgodnie z podejściem holistycznym, zarówno umiejętności i kompetencji merytorycznych, badawczych, społecznych, informatycznych i językowych. Zapewniamy harmonogram zajęć zgodny z poszanowaniem higieny pracy umysłowej. Z zaangażowaniem pracujemy nad tym, aby studia na naszym Wydziale były dla studentów nie tylko okresem zdobywania wiedzy i umiejętności, ale również czasem ciekawych i niezapomnianych doświadczeń życia studenckiego.

WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-PEDAGOGICZNY
ul. Malczewskiego 20A „Olimp" 26-600 Radom
+48 48 361 7360 | e-mail: dziekan.wfp@uthrad.pl www.wfp.uniwersytetradom.pl

Centralny Punkt Informacji
ul. Malczewskiego 29, pok. 4, 26-600 Radom
tel. +48 (48) 361-80-00, www.uniwersytetradom.pl

eprasa.pl bb17ae1d4a

Było dużo spekulacji, niedomówień, mnożyły się pytania. Dzisiaj wiele wskazuje na to, że sędzia, którego wyniosła „dobra zmiana", mógł być na usługach obcego wywiadu, współpracować z białoruskimi i rosyjskimi służbami specjalnymi. O takich osobach mówi się - szpieg

Dorota Kowalska

PAP/RAFAŁ GUZ

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo ws. udziału Tomasza Szmydta w działalności obcego wywiadu i przygotowuje wniosek o uchylenie mu immunitetu. Decyzję ws. immunitetu podejmie sąd dyscyplinarny, który działa przy Naczelnym Sądzie Administracyjnym

HISTORIA SĘDZIEGO TOMASZA SZMYDTA I JEGO KRĘTA DROGA Z WARSZAWY DO MIŃSKA

Tak, sprawa sędziego Tomasza Szmydta może szokować, bulwersować, może martwić, ale to historia bez precedensu. Oto przedstawiciel III władzy poprosił o azyl w kraju autorytarnym, bo trudno inaczej nazwać Białoruś z reżimem Łukaszenki. Szmydt w poniedziałek pojawił się w Mińsku.

- Dlaczego do państwa przyjechałem? To wyraz protestu przeciwko temu, jak jest prowadzona polityka Polski wobec Białorusi i wobec Rosji - powiedział podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez reżimową białoruską agencję BiełTA. - Tak, proszę o status uchodźcy politycznego - dodał.

Szmydt wyjaśnił, że jako sędzia badał sprawy dotyczące policji, wojska, wywiadu. Miał dostęp do materiałów tajnych i ściśle tajnych. Podczas konferencji odczytał oświadczenie o swojej rezygnacji z funkcji sędziego. Twierdzi, że padł ofiarą prześladowań i pogróżek z powodu „niezależnej postawy politycznej", a „na Białorusi chciałby odpocząć".

„Nazywam się Tomasz Szmydt. Jestem sędzią II Wydziału Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Wcześniej zajmowałem różne stanowiska w sądownictwie i wymiarze sprawiedliwości w Polsce. Wykonywałem funkcje Dyrektora Wydziału Prawnego w Biurze Krajowej Rady Sądownictwa. Z powodu niezgody na politykę i działania władz zostałem zmuszony do opuszczenia rodzinnego kraju i obecnie przebywam na Białorusi. Byłem prześladowany i zastraszany za swoją niezależną postawę polityczną. Wyrażam swój protest władzom Polski, które pod wpływem USA i Wielkiej Brytanii prowadzą kraj do wojny. Naród Polski opowiada się za pokojem i dobrosąsiedzkimi stosunkami z Białorusią i Rosją. Dlatego jestem w Mińsku i jestem gotów powiedzieć prawdę" - napisał w mediach społecznościowych.

Na swoim profilu w portalu X sędzia wrzucił także pismo skierowane do prezesa Naczelnego Sadu Administracyjnego. „Zrzeczenie się funkcji sędziego jest wyrazem protestu przeciwko niesprawiedliwej i krzywdzącej polityce prowadzonej przez władze Rzeczpospolitej Polskiej wobec Republiki Białorusi i Federacji Rosyjskiej. Czyn ten też jest wyrazem protestu przeciwko działaniom zmierzającym do wprowadzenia mojego Kraju do bezpośredniego konfliktu zbrojnego z Republiką Białorusi i Federacji Rosyjskiej" - czytamy w dokumencie.

Konsternacja i niedowierzanie. Lawina komentarzy, jeszcze na gorąco, jeszcze w poniedziałek. - Jestem w szoku - stwierdził szef MSZ Radosław Sikorski. A trzeba powiedzieć sobie jasno, że Radosław Sikorski bywa w szoku rzadko, uchodzi raczej za polityka, który zawsze wie, co i jak powiedzieć. Czasami mówi nawet zbyt dużo, czy może raczej zbyt dobitnie.

„Maski opadają. Ludzie PiS-u uciekają" - to poseł KO Dariusz Joński.

„Rosja już tu jest... mówił generał Pytel. Białoruś jak widać też. Na jedno wychodzi. PiS=?..." - napisał na portalu X wiceszef MON Cezary Tomczyk, odnosząc się do wywiadu, którego „Gazecie Wyborczej" udzielił gen. Piotr Pytel.

„Nie doszacowałem" - skomentował na gorąco sam gen. Pytel.

Roman Giertych pisze o ucieczce pierwszego pisowca na Białoruś.

„Panie Zbigniewie Ziobro i Sebastianie Kaleta - proszę, kogo powołaliście do zespołu, który miał pilnować etyki wśród sędziów. Podziękowania napisane cyrylicą dziś podają media. W tym samym zespole był Łukasz Piebiak i Piotr Schab" - to z kolei rzecznik Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia sędzia Bartłomiej Przymusiński.

Ksiądz Grzegorz Kramer ocenił krótko: zdrada Ojczyzny.

Kim jest sędzia Tomasz Szmydt? Urodził się 27 kwietnia 1970 roku w Białymstoku. W 1996 roku ukończył Wydział Prawa Filii Uniwersytetu Warszawskiego, a dwa lata później zdał egzamin sędziowski. Pracował w Sądzie Rejonowym w Ciechanowie, Sądzie Okręgowym w Płocku, potem został powołany na stanowisko sędziego w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie.

W 2018 roku został zatrudniony w nowej Krajowej Radzie Sądownictwa, jako szef Biura Prawnego, ponoć dzięki ministerialnym kontaktom swojej ówczesnej żony Emilii Szmydt, tak przynajmniej pisał Onet. Kiedy rok później okazało się, że sędziowie skupieni wokół ówczesnego wiceministra sprawiedliwości w resorcie Zbigniewa Ziobry Łukasza Piebiaka oczerniali i kompromitowali przeciwników „dobrej zmiany", Szmydt stracił stanowisko. Hejtowaniem zajmowało się około dwudziestu sędziów związanych z Prawem i Sprawiedliwością, wśród nich także sędzia Szmydt.

I tu znowu pojawia się nazwisko jego byłej żony. To ona pod pseudonimem „Mała Emi" była jednym z najaktywniejszych internetowych trolli atakujących posłów opozycji i sędziów krytykujących PiS. Przy aktywnym wsparciu męża zresztą. Potem „Mała Emi" pomogła ujawnić cały proceder.

Także Tomasz Szmydt w 2022 roku zdecydował się opowiedzieć o szczegółach afery w programie „Czarno na białym" TVN24 i na zamkniętym posiedzeniu sejmowej komisji sprawiedliwości. Zdradził, że hejterska grupa o nazwie „Kasta" działała na WhatsAppie, tam sędzio-

eprasa.pl bb17ae1d4a

wie tworzyli kompromitujące treści na temat swoich kolegów krytycznych wobec zmian wprowadzanych przez PiS w wymiarze sprawiedliwości.

- Ja na współpracy z „dobrą zmianą" straciłem najwięcej. Tak rodzinę, jak pozycję zawodową - mówił po kilku latach od ujawnienia afery w rozmowie z Onetem.

Co się stało? Ktoś sędziego Szmydta szantażował? Dlaczego uciekł? Dziennikarze przepytywali znajomych uciekiniera. Ci, nie kryli szoku.

- Nie chce mi się wierzyć – mówił Onetowi sędzia, bliski znajomy Tomasza Szmydta. Jego zdaniem sędzia mógł zostać przymuszony do takiej decyzji.

- Mamy w naszym środowisku taką teorię, że to, co zrobił Tomek, mogło być efektem działań zaktywizowanej znów grupy sędziów, skupionej wokół środowiska Kasty, czyli wokół Łukasza Piebiaka i jego zwolenników - mówi Onetowi inny sędzia.

Afera hejterska zmierza do sądowego finału, nie jest wykluczone, że są już wnioski o uchylenie niektórym immunitetów. Tymczasem Tomasz Szmydt miał być jednym z głównych świadków oskarżenia.

- On był w środowisku „dobrej zmiany" bardzo głęboko, a potem im się, że tak powiem, zbiesił, zaczął sypać. I wcale bym nie wykluczył, że ci, którzy są najbardziej zagrożeni w tym śledztwie, mogli dać mu prosty wybór: albo stąd wyjeżdżasz bez możliwości powrotu, albo cię jakoś zniszczymy. I załatwili mu miękkie lądowanie na Białorusi. Nie od dziś wiadomo, że znaczna część prawicy w Polsce, współpracująca z proputinowskimi partiami z Europy, traktuje reżim białoruski dość łagodnie - mówił Onetowi sędzia. - Wcześniej, gdy jeszcze rządzili, próbowali dotrzeć do Tomka innymi kanałami, a gdy stracili władzę, pozostało im usunąć go z kraju. Żeby im nie zaszkodził i żeby polskie organy ścigania nie mogły do niego dotrzeć. Ludzie z grupy Kasta/Antykasta czują się dziś bardzo zagrożeni. W mojej ocenie to jest ich ruch, usunęli jednego z najgroźniejszych dla nich świadków – tłumaczył rozmówca Onetu.

Ta teoria, jeszcze w poniedziałek, miała sens, tym bardziej że pętla wokół sędziów hejterów zaczęła się zaciskać. Wrocławska prokuratura powołała zespół do prowadzenia śledztwa w sprawie afery w ministerstwie sprawiedliwości, Emilia Szmydt może za chwilę usłyszeć zarzuty i pewnie nie będzie jedyna.

„Postępowanie prowadzone jest w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych pełniących funkcje w Ministerstwie Sprawiedliwości, w szczególności poprzez niedopuszczalne przetwarzanie danych osobowych, działając tym na szkodę interesu publicznego i prywatnego" - poinformowała PAP rzeczniczka Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu prokurator Anna Zimoląg.

Spekulacjom nie było końca. Zdziwienie budziło też oświadczenie majątkowe sędziego Szmydta. Mimo wysokiej pensji, na jaką może liczyć sędzia WSA, nie dorobił się majątku. Nie ma mieszkania ani domu, nie ma oszczędności – ani w złotówkach, ani w walutach obcych, nie ma akcji ani udziałów w spółkach, ma tylko samochód – Skodę. Spłaca cztery kredyty i pożyczki.

Więc może chodzi o pieniądze? We wtorek coraz częściej zaczęły się jednak pojawiać głosy, że sędzia Szmydt, w taki czy inny sposób, współpracował ze służbami Rosji i Białorusi.

„Sędzia znany z tzw. afery hejterskiej występuje o... azyl polityczny na Białorusi. Ciekawe, co oferuje reżimowi Łukaszenki w zamian?" - pytał Łukasz Rogojsz z Interii.

Analityk Maciej Sankowski zastanawiał się, jak długo trwała i na czym polegała relacja sędziego ze stroną białoruską. „Bo że była, to chyba nie mamy wątpliwości" - stwierdził.

„Przypomnę, że Tomasz Szmydt, który zbiegł do białoruskiego reżimu, był dyrektorem Wydziału Prawnego w upolitycznionej KRS. Przed laty był człowiekiem Zbigniewa Ziobry delegowanym do ministerstwa sprawiedliwości" - zauważył Patryk Michalski z Wirtualnej Polski.

Słowo „szpieg" zaczęło padać coraz częściej.

Także we wtorek 7 maja Emilia Szmydt udzieliła wywiadu Radiu Zet, w którym zdradziła kulisy wspólnego życia z Tomaszem Szmydtem.

- Nigdy bym się tego nie spodziewała. Ciężko mi sobie wyobrazić, żeby mój były mąż był szpiegiem w czasie naszego małżeństwa, ale z pewnością miał dostęp do wielu informacji, za które obce wywiady mogły chcieć zapłacić - mówiła w rozmowie z rozgłośnią. Przyznała również, że Szmydt odbierał w przeszłości tajne dokumenty dla komisji weryfikacyjnej, o których „mówił wprost, że nie powinny być w ogóle im przekazywane".

Nigdy nie wyczuła niczego, co mogłoby zdradzać, że jej ówczesny mąż jest „ruską onucą".

- Nie pamiętam, żeby gdziekolwiek w czasie, gdy byliśmy razem, nie pojawił się wątek, że Białoruś jest wspaniała. Na pewno bym o tym powiedziała - mówiła i dodała, że gdyby ktoś jej proponował zdradę, od razu by to ujawniła.

- Tym bardziej krzywdzące są jakiekolwiek sugestie, że miałam cokolwiek wspólnego z jego kontaktami z Białorusią. Nigdy nikt z żadnych służb nie próbował mnie werbować, ale były mąż opowiadał, że próbują go zniszczyć plotkami o jego kontaktach właśnie ze służbami i że, od kiedy „stał się nieprzewidywalny i robi, co chce", koledzy mogą się go bać. Dziś to brzmi bardzo dwuznacznie - oceniła.

Więc może jednak coś w tym jest? Może Szmydt współpracował z obcym wywiadem?? Wszelkie wątpliwości rozwiał we wtorek premier Donald Tusk. Był w Katowicach, na wyjazdowym posiedzeniu rządu.

- Dyskutujecie państwo o sytuacji bez precedensu, jest to sytuacja związana z ucieczką sędziego Szmydta. Towarzyszy tym informacjom i sensacjom wiele spekulacji. Nie ulega wątpliwości, że nie mamy do czynienia z jednorazowym wyczynem, tylko ze sprawą, która ma swoje źródła długi czas temu - powiedział premier.

Dalej było o tym, że „to nie jest kwestia obyczajowa. To nie jest kwestia medialnych sensacji".

- Musimy mieć świadomość, że służby, w tym przypadku białoruskie, pracowały z osobą, która miała dostęp bezpośredni do ministra sprawiedliwości, która była odpowiedzialna za niszczenie systemu sędziowskiego w Polsce, która miała dostęp do informacji, do których żaden wywiad nie może mieć dostępu – wyliczał premier. - Fakt, że relacje sędziego Szmydta z Białorusinami mają długą historię, nie jest to kwestia ostatnich miesięcy, musi budzić nasz najwyższy niepokój. Musicie przyjąć do wiadomości, jak poważna jest sytuacja związana z wojną w Ukrainie - zaznaczył.

Zwołał też na środę i piątek kolegium służb specjalnych.

Posypały się kolejne newsy. Wszystko powoli stawało się jasne.

Onet donosił, że sędzia Tomasz Szmydt był w ścisłym zainteresowaniu Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego co najmniej od kilku miesięcy. Miał być też przedmiotem rozpracowywania przez polski kontrwywiad, który zbierał dowody zmierzające do zatrzymania sędziego pod zarzutem prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz obcego państwa. Te doniesienia Onet miał potwierdzić w dwóch niezależnych źródłach zarówno w polskich służbach, jak i w rządzie.

Z kolei w środę dziennikarze RMF FM ustalili, że służby specjalne badają aktywność sędziego Tomasza Szmydta wśród kibiców piłkarskich. Sędzia przed swoją ucieczką na Białoruś miał być mocno zaangażowany w środowisko „ultrasów". Kontrwywiad sprawdza chociażby, czy Tomasz Szmydt brał udział w inspirowaniu wpływowych pseudokibiców do podgrzewania nastrojów antyukraińskich.

Eksperci nie mają wątpliwości: historia z sędzią Tomaszem Szmydtem nie wygląda na żadną prośbę o azyl, ale zaplanowaną ucieczkę szpiega do kraju, dla którego pracował.

- Zniknięcie sędziego wpisuje się w eksfiltrację, czyli wycofanie agenta z terenu, na którym

DONALD TUSK: NIE MAMY DO CZYNIENIA Z JEDNORAZOWYM WYCZYNEM, TYLKO ZE SPRAWĄ, KTÓRA MA SWOJE ŹRÓDŁA DŁUGI CZAS TEMU

jest zagrożony. Tak dzieje się, gdy agent czuje, że robi się gorąco. Nie mam wątpliwości, że to jest białoruski lub rosyjski szpieg - stwierdził w radiowej Trójce gen. Marek Dukaczewski, były szef Wojskowych Służb Informacyjnych. - Ta afera hejterska, w którą był zamieszany Szmydt, mogła być prowadzona ze Wschodu, a to wpisuje się w wojnę hybrydową, którą Rosjanie prowadzą w wielu krajach - dodał.

Podobnego zdania jest szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera.

- Bez wątpienia to szokujący skandal i o skali nieporównywalnej do dotychczasowych. To jeszcze nie jest największy skandal. Myślę, że jeszcze wiele przed nami. Wyraźnie widać, że pan Tomasz Szmydt podejmuje działalność o charakterze politycznym w służbie propagandy Federacji Rosyjskiej – mówił w RMF FM prezydencki minister.

Jacek Siewiera nie wyklucza, że sędzia Szmydt chce zostać politykiem „w kuźniach propagandy", a Kreml zastanawia się teraz, na ile mu się to opłaca.

- Na pewno Szmydt pracował z białoruskimi służbami specjalnymi. W pewnym momencie do gry weszły służby Federacji Rosyjskiej – twierdzi szef BBN, na co jednym z dowodów ma być występ sędziego u czołowego rosyjskiego propagandysty Władimira Sołowjowa.

Szmydt pojawił się w jego programie we wtorek, zaatakował między innymi Radosława Sikorskiego, szefa MSZ. W ogóle powoli staje się gwiazdą reżimowych mediów, zarówno białoruskich, jak i rosyjskich. Cenną gwiazdą.

Jak zauważa Jacek Siewiera, sędzia Szmydt rozpatrywał sprawy o przyznanie dostępu do informacji niejawnej na podstawie ankiet bezpieczeństwa lub postępowań sprawdzających. W takich ankietach znajdują się informacje o związkach pozamałżeńskich lub innych sytuacjach z przeszłości, które mogą mieć charakter kompromitujący. Więc siłą rzeczy wszystkie osoby, których sprawy rozpatrywał Szmydt, są dziś łatwiejszym celem do rekrutacji lub werbunku.

Zwrócił na to uwagę Adam Bodnar, minister sprawiedliwości. W „Faktach po Faktach" TVN24 minister Bodnar wskazał, że Szmydt to nie tylko jeden z bohaterów afery hejterskiej, ale sędzia, który orzekał w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie, w Wydziale do Spraw Informacji Niejawnych, i który rozstrzygał sprawy dotyczące przyznawania certyfikatów bezpieczeństwa.

- Mam przed sobą po prostu wykaz kilku rozpraw zaplanowanych na 4 czerwca - powiedział Bodnar, dodając, że są to sprawy, które na wokandzie w WSA miał sędzia Szmydt. - Wszystkie sprawy dotyczą odmowy wydania poświadczenia bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych - podkreślił.

Inaczej mówiąc, osoba, której odmówiono certyfikatu dostępu do klauzuli „NATO SECRET", może odwołać się od tej decyzji do sądu. I właśnie takie sprawy trafiały na biurko sędziego Szmydta. Ten, z akt musiał wiedzieć, dlaczego takiej zgody nie wydano. Powodów może być wiele – każdy z nich jest asem w rękawie dla obcego wywiadu. „Hakiem" na takiego człowieka. A to pewnie niejedyne cenne informacje, w których posiadaniu jest uciekinier.

W środę Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, zaprzeczył jednak doniesieniom Onet, z których wynika, że służby zajmowały się Szmydtem od miesięcy.

„Nie zajmowały się, bo służby za rządów PiS nie odnotowały kilkudniowego wyjazdu Schmydta na Białoruś w czerwcu 2023 r. i nie podjęły żadnych kroków" - napisał Siemoniak, błędnie zapisując przy tym nazwisko sędziego.

Obecnie, jak pisze Siemoniak, wszystkie aspekty tej sprawy są szczegółowo wyjaśniane przez prokuraturę, służby i Naczelny Sąd Administracyjny.

„Trwają liczne czynności i opinia publiczna będzie informowana o związkach osób (takich jak Schmydt wywodzący się z hejterskiej ekipy aktywnej za ministra Ziobry) promowanych na różne funkcje za rządów PiS z obcymi służbami specjalnymi. W tej sprawie premier zwołał na środę Kolegium do Spraw Służb Specjalnych. Oczywiście stan służb specjalnych, co wykazały audyty i kontrola NIK, wymaga znaczącej poprawy. Przywrócone będą delegatury ABW w każdym województwie, które bezmyślną i nieodpowiedzialną decyzją zlikwidowała premier Szydło. Od grudnia trwają zmiany kadrowe w służbach, których jedynym kryterium jest kompetencja i lojalność wobec państwa. Nowi szefowie służb to fachowcy, którzy przed powołaniem przez premiera zyskali pozytywne opinie także prezydenta" – czytamy dalej we wpisie.

Jak zaznaczył, ta sprawa będzie z pewnością wymagała wniosków ustawowych co do połączenia niezawisłości sędziów i niezależności prokuratorów z wymogami ochrony informacji niejawnych i interesami bezpieczeństwa narodowego.

Jak pisze Business Insider Polska, zasady dostępu sędziów do dokumentów z klauzulami tajności określają dwie ustawy: ochronie informacji niejawnych oraz prawo o ustroju sądów powszechnych.

Pierwsza ustawa wyłącza sędziów z procedury poświadczenia bezpieczeństwa. Druga precyzuje, że sędzia jedynie składa oświadczenie o ich znajomości. Na tym się kończy cała procedura. Sędziowie praktycznie bez żadnej weryfikacji otrzymują dostęp do materiałów niejawnych. Eksperci zaznaczają jednak, że to nie służby powinny weryfikować sędziów i przyznają, że potrzebne są zmiany.

Jaka przyszłość czeka sędziego Szmydta? W Polsce jego sprawą zajęła się między innymi Prokuratura Krajowa i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Na wschodzie, póki co, jest bezpieczny.

Piotr Niemczyk, były zastępca dyrektora Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, stwierdził w rozmowie z reporterem Radia ZET, że „życie Szmydta na Białorusi może być długie i przyjemne". Jego zdaniem, dopóki uciekinier będzie zdeterminowany, aby atakować Polskę i polskie władze, będzie mógł żyć wygodnie.

Innego zdania jest Alaksandr Azarau, były oficer białoruskiego MSW, szef białoruskiej organizacji antyrządowej BYPO. Azarau twierdzi, że reżim Łukaszenki nie ma pieniędzy na utrzymywanie takich ludzi.

- Trwa już wyciskanie z sędziego wszystkiego, co wie o polskim systemie sądowym i o osobach, które znał. Tutaj każda informacja, znana czy też nieoficjalna, jest przydatna. Oni działają tak, że wycisną z niego wszystko. Nawet gdyby zrozumiał, że wejście w relacje z białoruskimi służbami było błędem, nie będzie mógł się z tego wycofać, ani tego naprawić. Będzie musiał to kontynuować. Białoruskie KGB już go nie wypuści ze swoich rąk. W pewnym momencie przestanie być przydatny propagandowo oraz jako źródło informacji. Po prostu się go pozbędą, porzucą go – mówi w rozmowie z Wirtualną Polska.

Chyba że Szmydt, o czym wspomniał Jacek Siewiera, „podejmuje działalność o charakterze politycznym w służbie propagandy Federacji Rosyjskiej".

Tak, czy owak, do Polski nie ma powrotu.

eprasa.pl bb17ae1d4a

Echo Dnia
Piątek, 10.05.2024

– Współcześnie karane są wszelkie zachowania stygmatyzujące, dyskryminujące, wykluczające wobec osób ze wszystkich grup społecznych, narodowości, kolorów skóry, płci, wieku, przekonań, wyznań. Tylko nie wobec chorych na otyłość. Z nich można drwić, upokarzać ich, z cichszym lub głośniejszym przyzwoleniem innych – mówi dziennikarka Magdalena Gajda, autorka książki „My, skrajnie otyli”

Anita Czupryn

MAGDALENA GAJDA: MOI BOHATEROWIE SŁYSZELI W SZPITALU „A KTO TO BĘDZIE WOZIŁ I NOSIŁ”?

Dlaczego „my”, dlaczego „skrajnie otyli”?
„My”, bo ja też, podobnie jak bohaterowie mojej książki choruję na otyłość. Moja otyłość rozwinęła się do postaci wstępnie skrajnej. Przed pierwszą operacją bariatryczną, której poddałam się w 1995 r., ważyłam 152 kg. Wprawdzie nie tyle, ile bohaterowie mojej książki, czyli 200, 300 kg, ale bardzo blisko. I „My”, bo choć teraz ważę 55 kg i udaje mi się kontrolować otyłość, to mam świadomość, że wciąż jestem na nią chora. A „skrajnie otyli” dlatego, że to najbardziej tajemnicza, nierozpoznana medycznie i socjalnie grupa pacjentów. Chciałam pokazać, jak żyją naprawdę nie opuszczając często przez wiele lat swoich domów. Inspiracją pierwszej myśli, aby napisać tę książkę była Teresa. Poznałam ją w 2014 roku. Ważyła wówczas ok. 170 kg i była pierwszą osobą z otyłością skrajną, którą spotkałam osobiście, już jako Społeczna Rzeczniczka Praw Osób Chorych na Otyłość.

Historię Teresy umieściłaś w jednym z pierwszych rozdziałów swojej książki „My, skrajnie otyli”.
Potem, przez 10 lat działalności społecznej miałam do czynienia jeszcze z wieloma osobami z otyłością skrajną. I nie bez powodu używam sformu-

REKLAMA 0011083636

eprasa.pl bb17ae1d4a

FOT. 123RF

Magdalena Gajda: Otyłości nie leczy się „silną wolą", tak jak nie leczy się silną wolą raka, nadciśnienia czy złamania kości piszczelowej. Że leczenie otyłości nie polega na stosowaniu zasady: „jedz mniej albo wcale"

łowania: miałam do czynienia. Bo wielu z tych osób nigdy nie widziałam, nie poznałam nawet ich imienia. Osobiście kontaktowały się ze mną niezwykle rzadko. Częściej mejlowo. Ale wtedy też z takich adresów skrzynek, aby nie można było zidentyfikować ich danych. Najczęściej jednak o pomoc dla nich prosili ich bliscy, przyjaciele. I niestety, najczęściej wówczas, gdy pomóc już nie było można... Tak, wiele razy musiałam tłumaczyć rozmówcy, który rozpaczliwie szukał ratunku dla kogoś bliskiego z otyłością skrajnie olbrzymią, że skoro u chorego doszło do niewydolności wielonarządowej i leży na oddziale intensywnej terapii „pod respiratorem" to można spodziewać się tylko najgorszego... Każdy mejl, telefon, historia utwierdzały mnie w przekonaniu, że książkę o osobach z otyłością skrajną po prostu muszę napisać.

Tak to traktujesz? Jako rodzaj moralnego obowiązku wobec tych osób, którym, w przeciwieństwie do Ciebie, nie udało się zatrzymać choroby otyłości?
Takie mam poczucie. Ale ta książka to także wyraz... skrajnej bezsilności. Mojej i innych osób, które społecznie zajmują się wsparciem chorych na otyłość. Najtrudniejszą sytuacją dla społecznika jest ta, gdy ktoś prosi go o pomoc, a on tej pomocy nie może udzielić. Bo nie ma narzędzi, metod, środków, aby to zrobić. W swojej książce chciałam pokazać, że choć u nas robi się już wiele dobrego na rzecz chorych na otyłość, to część tej społeczności, osoby na skrajnym etapie choroby są albo w bardzo trudnej, albo wręcz tragicznej sytuacji. Nie mają między innymi swobodnego dostępu do leczenia, pomocy z systemu wsparcia socjalnego, a jeśli nie zajmą się nimi ich bliscy, to zdane są na łaskę sąsiadów. Taki przykład: wyobraź sobie, że w Polsce nie ma ośrodków opieki całodobowej, które przyjęłyby pacjenta na otyłość skrajnie olbrzymią, bo ani nie mają sprzętów, urządzeń, aby się nimi odpowiednio zająć, ani wiedzy, jak to fachowo zrobić. Lekarze wielu szpitali też wpadają w popłoch, gdy na ostrym dyżurze trafia do nich pacjent z otyłością skrajną. A zachowania stygmatyzujące, dyskryminujące osoby chore na otyłość w placówkach medycznych, co potwierdzają wspominane też w mojej książce badania socjologiczne, pogarszają sytuację tych chorych. „A kto TO będzie przekładał? A kto TO będzie nosił i woził?" – takie komentarze usłyszał w szpitalu jeden z bohaterów mojej książki.

Co było dla Ciebie najtrudniejsze w pracy nad książką?
Po pierwsze: znalezienie jej głównych bohaterów. Wydawało mi się, że skoro tak długo działam społecznie, to będzie mi łatwiej dotrzeć do osób z otyłością skrajną i nakłonić je do podzielenia się swoimi przeżyciami. Z tym pierwszym poszło mi lepiej, z tym drugim trudniej. Wiele osób odmówiło mi rozmowy. Z różnych powodów. Z lęku przed możliwością rozpoznania i jego konsekwencjami, np. atakami hejtu. Albo dlatego, że ich rodziny na to nie pozwoliły. A osoby, którym udało się zredukować masę ciała, po prostu nie chciały wracać do przykrego dla nich okresu. A tym, co było najtrudniejsze dla mnie, jednocześnie osoby z doświadczeniem otyłości, społeczniczki, która poznała wiele dramatycznych historii osób z otyłością, a także dziennikarki – to wyważenie faktów i emocji.

dokończenie na stronie 20

REKLAMA 0011081704

To będzie europejska sobota, pełna darmowych atrakcji w Parku Legend w Nowej Słupi – zapowiada jego dyrektor Małgorzata Wilk-Grzywna

Party w przebraniach czarownicy, **koncert K.A.S.Y., Tesle i inne atrakcje!**

To będzie szalony dzień w Parku Legend w Nowej Słupi. W sobotę 11 maja z okazji obchodów Dni Otwartych Funduszy Europejskich u stóp Świętego Krzyża przygotowano mnóstwo atrakcji, w tym większość darmowych. Płatny będzie tylko bilet na wystawę do Parku Legend, ale i tak tego dnia wszyscy mogą go kupić w cenie promocyjnej. O tym, jakie niespodzianki zostały przygotowane, rozmawiamy z dyrektor Małgorzatą Wilk-Grzywną.

Dyrektor Parku Legend Małgorzata Wilk-Grzywna i jej zastępca Piotr Sepioło obiecują w sobotę 11 maja mnóstwo atrakcji.

- Pani dyrektor, sobota 11 maja zapowiada się w Parku Legend ekscytująco.
- To prawda, chcemy uczcić Dni Otwarte Funduszy Europejskich, zwłaszcza że nasz Park powstał dzięki nim. Dlatego przygotowaliśmy mnóstwo atrakcji i tańsze bilety. Jeśli ktoś będzie chciał zwiedzić Park Legend, to tego dnia wszyscy bez wyjątku płacą najniższą cenę, czyli 25 złotych od osoby. Ale niższa cena to nie wszystko. Przygotowaliśmy mnóstwo darmowych atrakcji. Bez względu na to, czy ktoś kupi bilet na zwiedzanie, czy nie, to wiele pozostałych atrakcji ma od nas za darmo.

- Co na przykład?
W sobotę w godzinach przedpołudniowych rozstawiamy darmowe dmuchańce dla dzieci. Zapraszamy je także na darmową watę cukrową i popcorn. Na dzieci czekają też animatorzy zabaw. To wszystko będzie dostępne już od godziny 11.00. A na scenie amfiteatru od godziny 15.00 zaczną występować lokalni artyści, głównie wokaliści. Atrakcją tego dnia będą też supernowoczesne elektryczne Tesle. Myślę, że mali miłośnicy motoryzacji będą zachwyceni. Szykujemy także coś bardziej artystycznego, czyli bezpłatne warsztaty z tworzenia lalek-motanek. Dmuchańce i animacje dla dzieci, takie jak bańki, malowanie twarzy itp., będą dostępne do godziny 17.00.

- Czy wszystko tego dnia będzie bezpłatne?
- Niektóre rzeczy będą płatne, na przykład produkty sprzedawane na stoiskach Kół Gospodyń Wiejskich, ale zadbamy o to, żeby ceny nie były zbyt wysokie.

- Co się będzie działo na scenie?
- Jak już wspomniałam, na scenie będzie można posłuchać lokalnych wokalistów. Zaśpiewają Zuzia Bera, znana z programu Voice Kids oraz Aleksandra Pięta. Zaprosimy dzieci i dorosłych do wielu konkursów z nagrodami, będziemy oczywiście mówić o funduszach europejskich, Unii Europejskiej oraz Parlamencie Europejskim, a około godziny 18.00 rozpocznie się koncert największych hitów K.A.S.Y. To są takie piosenki, że wszyscy będą się przy nich dobrze bawić.

- Chcecie, żeby goście tego dnia sobie potańczyli?
- O tak, i to nie tylko przy hitach K.A.S.Y, naszego świętokrzyskiego scyzoryka, bo po jego koncercie DJ zaprosi wszystkich na „Witch Party", czyli zabawę w przebraniu czarownicy lub innych postaci świętokrzyskich legend. Panowie na przykład mogą się przebrać w strój Zbója Madeja, albo... pielgrzyma. Oczywiście ogłosimy konkurs na najlepsze przebranie. Będą super nagrody dla zwycięzców.

- Czy żeby skorzystać z tych darmowych atrakcji, trzeba kupić ten tańszy bilet do Parku Legend?
- Absolutnie nie. Niektórzy widzieli już nasz Park, więc mogą chcieć skorzystać tylko z darmowych atrakcji, ale jeśli ktoś jeszcze nie był, albo znów chce się przelecieć na wirtualnej miotle, to tego dnia ma okazję zrobić to taniej, więc zdecydowanie warto skorzystać i ten tańszy bilet kupić, ale jak ktoś chce tak uczynić, to zalecam jednak wcześniejszą rezerwację na ten dzień na naszej stronie: www.parklegend.pl, bo przepustowość naszego parku jest jednak ograniczona. Z tego powodu wydłużymy tego dnia godziny otwarcia. Ostatnie wejście dla turystów planujemy na godzinę 20.00.

- Nie boicie się „zatkania" parkingu?
- Dysponujemy swoim parkingiem, parkować będzie można też wzdłuż ulicy Benedyktyńskiej. Bardzo duży, wygodny, prywatny parking znajduje się także przy Karczmie Mnicha, więc nie powinno być problemu. W długi majowy weekend przeżywaliśmy rekordowe oblężenie, ale jakoś udało się pomieścić wszystkie auta, więc i tym razem może się uda.

- Dziękujemy za rozmowę.

eprasa.pl bb17ae1d4a

dokończenie ze strony 19

Dlatego poprosiłam o rozmowy ekspertów z różnych obszarów życia społecznego. Z jednej strony chciałam przekazać w swojej książce rzetelną, aktualną wiedzę o chorobie otyłości i metodach jej leczenia. Wiedzę pożyteczną nie tylko dla osób z otyłością skrajną, ale także osób na innych etapach choroby - osób z nadwagą, otyłością I i II stopnia. W książce wypowiadają się więc m.in. lekarz specjalista obesitologii (leczenia otyłości), chirurg bariatra, specjalistka ds. żywienia i psycholożka. Ale z drugiej strony, chodziło mi o pokazanie, jak oni, jako specjaliści i jako osoby zdrowe postrzegają chorych na otyłość skrajnie olbrzymią. Liczyłam na ich wnikliwość i rzetelność i się nie zawiodłam. Dzięki tym rozmowom, ja sama „odkryłam" wiele „odcieni" otyłości, z których nie zdawałam sobie sprawy. Duże wrażenie zrobiły na mnie obserwacje p. Eweliny Wrażeń, pielęgniarki ze szpitala w Łęcznej, a dokładnie z oddziału, na którym przeprowadzane są operacje bariatryczne. Pani Ewelina zauważyła na przykład, że bliscy osób chorych na otyłość skrajną, zamiast im pomagać w czynnościach, których wykonanie sprawia im trudności, to często ich po prostu wyręczają. Prosty przykład: mycie. Pomoc jest wtedy, gdy chory myje sam te partie ciała, do których sięga, a druga osoba te partie, gdzie chory sięgnąć nie może. Wyręczanie - gdy druga osoba sama myje chorego. Ktoś mógłby się oburzyć: to przecież troska, jaka to krzywda? Ano taka, że dla każdego człowieka, każdy ruch, zwłaszcza ten naturalny, przy codziennych czynnościach jest korzystny dla zdrowia. Dla osoby chorej na otyłość skrajną nie tylko pomaga zachować samodzielność, ale też sprawia, że choroba nie rozwija się tak szybko.

ZACHOWANIA STYGMATYZUJĄCE, DYSKRYMINUJĄCE OSOBY CHORE NA OTYŁOŚĆ W PLACÓWKACH MEDYCZNYCH POGARSZAJĄ SYTUACJĘ TYCH CHORYCH

Jakie mity obala Twoja książka na temat otyłości, osób na nią chorych, ich życia i opieki nad nimi? I które z nich są najważniejsze?

To był też jeden z celów, jaki sobie wyznaczyłam, pisząc tę książkę. Mam nadzieję, że udało mi się go zrealizować. Mam nadzieję, że moi bohaterowie i rozmówcy udowadniają, że otyłość jest niezwykle skomplikowanym schorzeniem przewlekłym, które bez leczenia samo nie ustąpi. Że otyłości nie leczy się „silną wolą", tak jak nie leczy się silną wolą raka, nadciśnienia czy złamania kości piszczelowej. Że leczenie otyłości nie polega na stosowaniu zasady: „jedz mniej albo wcale". Wręcz przeciwnie, aby zredukować masę ciała, trzeba jeść i to często więcej, niż zwykle. Że powiedzieć choremu na otyłość: „weź się za siebie, zobacz, jak wyglądasz", to tak, jakby powiedzieć choremu na depresję: „weź się w garść, tylko się nad sobą użalasz". Wsparcia i mobilizacji do działania w tych słowach nie ma żadnej. Efekt taki sam: chory wycofuje się z leczenia, z relacji osobistych i społecznych.

W trakcie pracy nad książką natrafiłaś na zaskakujące inspiracje z zupełnie nieoczekiwanych źródeł?

Zaskakujące inspiracje - tak. Ale dostarczyli mi ich sami moi rozmówcy. Zwłaszcza eksperci. Na przykład dr inż. Agata Gaździńska, specjalistka ds. żywienia z Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej. To właśnie pani doktor we współpracy z chirurgami stworzyła i wdrożyła pierwszą w Polsce procedurę żywienia dla tych pacjentów chorych na otyłość, którzy przygotowują się do operacji bariatrycznej i dla tych, którzy są już po zabiegu. Rozmawiałyśmy zatem przede wszystkim o prawidłowym odżywianiu. Ale okazało się, że pani doktor też ma dokładną wiedzę o tym… ilu polskich żołnierzy choruje na otyłość. Wybacz, tej liczby nie ujawnię. Ale jestem pewna, że czytelnicy i słuchacze będą równie zdziwieni jak ja. I to nie będzie jedyne zaskoczenie przy lekturze mojej książki.

Wiele wiesz o tej chorobie i życiu z nią. Ale czy było coś w opowieściach Twoich bohaterów, co Cię zaszokowało?

Rzeczywiście, jako rzeczniczka tej grupy chorych poznałam tysiące historii o otyłości. Również i tych z bardzo brutalnymi doświadczeniami. Chorzy opowiadali o zastraszaniu ich przez najbliższych członków rodziny, o utrudnianiu im dostępu do pożywienia, o zamykaniu ich w domach „żeby sąsiedzi nie widzieli", o molestowaniu seksualnym i gwałtach, o przemocy fizycznej, słownej, emocjonalnej i ekonomicznej… Z pychą myślałam, że słyszałam już wszystko. A jednak nie. W każdej opowieści, każdego z moich rozmówców odnajdywałam kolejne zaskakujące, dramatyczne, porażające przeżycia. Ale mną samą, najbardziej wstrząsnęło to, co przydarzyło się Łukaszowi. Zmarł, kiedy pracowałam nad książką. Rozmawiałam z nim w czerwcu ubiegłego roku. Po wakacjach chciałam mu pokazać gotowy tekst. Dzwoniłam, wysyłałam SMS-y i mejle. Łukasz nie reagował. Szukałam wyjaśnień. Może zmienił numer telefonu? Może jest w szpitalu? Ale po kilkunastu próbach kontaktu bez rezultatu już wiedziałam, że stało się coś złego. Łukasz przez chorobę już rzadko wychodził z domu. Pracował, utrzymywał relacje z ludźmi przez telefon i internet. Jeśli nie odpowiadał tak długo, to znaczy, że nie był w stanie. Wspólnie z mgr Alicją Sulimą, psycholożką, z którą również rozmawiam w mojej książce, udało nam się skontaktować najpierw z lekarzem, który przygotowywał Łukasza do operacji bariatrycznej, a potem z rodzicami Łukasza. To od nich dowiedzieliśmy się, że Łukasz odszedł. Jestem bardzo wdzięczna, że rodzice Łukasza wyrazili zgodę na publikację wstrząsającej historii ich syna. Ta książka jest więc także swego rodzaju wyrazem pamięci nie tylko o Łukaszu, ale i o wszystkich osobach chorych na otyłość skrajnie olbrzymią, które odeszły. A dla mnie ta historia ma dodatkowy wymiar osobisty. Jestem dziennikarką, reportażystką od 30 lat. Piszę głównie o osobach chorych oraz z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Wielu moich bohaterów zmarło. Łukasz jest pierwszym, który nie zdążył autoryzować swojego wywiadu.

Wspominasz o lęku osób chorych na otyłość skrajnie olbrzymią przed hejtem. Sama również go doświadczyłaś?

Tak. I prywatnie, gdy moja otyłość była widoczna. I, co o wiele bardziej zaskakujące, gdy działałam społecznie, a moja choroba nie była widoczna. Przy czym złośliwe czy nawet agresywne komentarze, które pojawiały się pod moimi wypowiedziami w mediach, to nic. Nie obchodziło mnie, gdy ktoś szydził ze mnie, że „nie znam się", „że głupoty opowiadam". Znam swoją wartość i zakres mojej wiedzy o chorobie otyłości, co mogą potwierdzić eksperci, z którymi współpracuję. Ale gdy zaczęłam dostawać mejle z tekstami: „Po-

MATERIAŁ INFORMACYJNY PFR 0011081821

Polityka klimatyczna i zrównoważona gospodarka. Czy da się pogodzić transformację energetyczną z obecnymi wyzwaniami UE?

Polityka klimatyczna i zrównoważona gospodarka były przedmiotem jednej z debat w trakcie Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach. W trakcie rozmowy wskazywano między innymi na istotę finansowania transformacji energetycznej, ale i jej znaczenia dla bezpieczeństwa państwa. Jak podkreślał Bartłomiej Pawlak, wiceprezes zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju, jeśli będą istniały odpowiednie mechanizmy, wówczas nie będzie problemu z finansowaniem transformacji energetycznej. - Od rozpoczęcia się wojny na Ukrainie transformacja energetyczna nabrała jeszcze jednego, istotnego znaczenia. Dziś otwarcie już mówimy o tym, że transformacja ta stała się elementem bezpieczeństwa państwa - mówił wiceprezes PFR.

Transformacja energetyczna w sferze wyzwań Unii Europejskiej

Debatę o polityce klimatycznej i zrównoważonej gospodarce rozpoczęło podsumowanie słów przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, która zainaugurowała otwarcie Europejskiego Kongresu Gospodarczego. W trakcie wystąpienia przewodnicząca KE mówiła o wyzwaniach, które stoją przed Unią Europejską, wskazując między innymi na obronność.

Do zagrożeń, które stoją w najbliższej przyszłości przed krajami UE, nawiązał na początku panelu Bartłomiej Pawlak, wiceprezes zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju, mówiąc między innymi o wspólnym systemie obronnym oraz transformacji energetycznej.

- Zmienia się język, który staje się coraz bardziej radykalny i konkretny. Mam wrażenie, że stąpamy trochę bardziej po ziemi. Już nie jesteśmy tylko lekkoduchami, którzy opowiadają, że będzie piękniej i bardziej zielono - mówił Bartłomiej Pawlak, dodając, że wspomniany przez von der Leyen odpływ kapitału w Europie, jest obecnie bardzo dużym wyzwaniem w kontekście utrzymywania innowacyjności, transferu technologii z europejskich uczelni czy rozwijania systemu startupów.

Wiceprezes PFR nawiązał również do kwestii finansowania transformacji energetycznej. Jak podkreślał, patrząc na finansowanie transformacji z perspektywy rocznych wydatków, kwota jest zbliżona do tej, która wydawana jest na import paliw kopalnych.

- Czasem jest to więcej, czasem mniej, w zależności od roku. Ale nikt nie dyskutuje, skąd bierzemy pieniądze na import paliw kopalnych. Po postu jest to normalny obiekt rynkowy. Jeśli będą istniały odpowiednie mechanizmy, wówczas nie będzie problemu z finansowaniem transformacji energetycznej - podkreślał Bartłomiej Pawlak.

Zdaniem wiceprezesa PFR, na transformację energetyczną należy również spojrzeć z jeszcze innej perspektywy.

- Od rozpoczęcia się wojny na Ukrainie transformacja energetyczna nabrała jeszcze jednego, istotnego znaczenia. Dziś otwarcie już mówimy o tym, że transformacja ta stała się

elementem bezpieczeństwa państwa - podkreślał Bartłomiej Pawlak, wskazując również na obszar infrastruktury odnawialnych źródeł energii, do których należy również dołączyć magazynowanie energii, które nie jest uregulowane ustawowo. - Jest postulat ze strony inwestorów - choć trudny - by ci również angażowali się w rozbudowę sieci, w miejscach, gdzie jest to oczywiście możliwe - dodawał.

PFR Green Hub odpowiedzią na rozwój energetyki odnawialnej

W trakcie debaty podkreślano również, że rozwój polskiej gospodarki powinien być związany z transferem i komercjalizacją technologii, a także rozwojem ekosystemu startupowego. Jak mówił wiceprezes PFR, „to ogromny potencjał, który drzemie w polskich uczelniach i naukowcach". Dodawał przy tym, że PFR posiada jasno określoną strategię związaną z transformacją energetyczną i wspieraniem przedsiębiorców w tym zakresie.

- Jesteśmy hubem różnych kompetencji, dlatego też zebraliśmy je w ramy wspólnej, zielonej strategii. Trzeba podkreślić, że mamy swój spory udział w tym, by w Polsce otworzyć drugie drzwi do rozwoju energetyki odnawialnej. Do tej pory wszystkie projekty, które były realizowane w Polsce, realizowano poprzez tzw. system aukcyjny. My finansujemy projekty na zasadach rynkowych. Staramy się naszą strategię aktualizować każdego roku, bo jeśli mówimy o transformacji, to trzeba pamiętać, że ciągle jesteśmy w ruchu - mówił Bartłomiej Pawlak, podkreślając przy tym, że transformacja ciągle się odbywa i nie jest możliwe zejście z tej ścieżki. - Zbyt daleko zaszliśmy w procesach transformacyjnych, by robić krok w tył. Możemy jedynie mówić o pewnym spowolnieniu i refleksji nad tempem zmian - podkreślał.

W dyskusji wziął również udział Sebastian Jabłoński z Grupy Kapitałowej Respect Energy, który wskazywał z kolei na konieczność dostosowania ram prawnych do zmian następujących w ramach transformacji energetycznej.

- Nadal potrzebujemy deregulacji ustaw odległościowych dla wiatru. Musimy mieć również nieskrępowaną możliwość dewelopowania nowych elektrowni i przyłączania ich z pominięciem sieci do przemysłu. Musimy też posiadać możliwość budowania nieprzyłączonych do sieci energetycznej fabryk. Wszyscy wiemy, że nasze sieci są niewydolne i nie jesteśmy w stanie ich zmodernizować. Nie możemy więc uzależniać wydania pozwolenia na jakąkolwiek budowę od uzyskania warunków przyłączenia do sieci elektroenergetycznej. Musimy dać ludziom możliwość wyboru - mówił.

Z kolei Michał Mrożek, wiceprezes zarządu ING Bank Śląski S.A. podkreślał, że cele dotyczące obronności i bezpieczeństwa energetycznego są ze sobą sprzężone, wskazując między innymi na pozyskiwanie na nie środków.

- Finansowanie jednych i drugich obiektów jest możliwe, również przy zaangażowaniu bankowości komercyjnej. Jednak potrzebne są do tego pewne ramy. Kiedy mówimy o przedsiębiorczości i o ochronie przedsiębiorczości europejskiej, to upatruję tu kwestii związanych z transformacją energetyczną. Dziś prąd w Polsce jest o 25 proc. droższy niż w Niemczech. Do tego dochodzą nieprzewidywalne dostawy OZE. Transformacja energetyczna jest więc bardzo ważnym elementem w przyciąganiu inwestycji zagranicznych do Polski - podkreślał Michał Mrożek.

W debacie wzięli również udział Weronika Achramowicz - Managing Partner Baker McKenzie, Ryszard Hordyński - dyrektor ds. strategii i komunikacji Huawei Polska, Lucyna Stańczak-Wuczyńska - członkini niezależna Rady Nadzorczej Banku BNP Paribas oraz Gustaw Szarek - lider Praktyki Energii Elektrycznej i Gazu w Europie Środkowo-Wschodniej, McKinsey&Company.

eprasa.pl bb17ae1d4a

winnaś zdechnąć ze swoimi pieprzonymi knurami", „Trzeba zrobić z tobą porządek" itp. to, przyznaję, że zaczęłam się bać. O siebie, o swoich bliskich. Na jakiś czas, to było w 2015 r., przestałam pokazywać się publicznie, zawiesiłam działania, aby uporać się z własnymi emocjami. Z czasem nauczyłam się zupełnie na nie nie reagować.

Skąd bierze się nienawiść wobec osób chorych na otyłość? Często nawet ze strony tych, którzy sami na nią chorują.
I to jest właśnie pytanie, którego obawiam się najbardziej. Bo nie znam jednoznacznej na nie odpowiedzi. Co więcej, nie znają jej też specjaliści badający aspekty społecznego postrzegania otyłości. Moim osobistym zdaniem, ta nienawiść bierze się z... braku kary. Współcześnie karane są prawnie, społecznie, wizerunkowo wszelkie zachowania stygmatyzujące, dyskryminujące, wykluczające wobec osób ze wszystkich grup społecznych, narodowości, kolorów skóry, płci, wieku, przekonań, wyznań etc. Tylko nie wobec chorych na otyłość. Z chorych na otyłość można drwić, upokarzać ich, nawet z cichszym lub głośniejszym przyzwoleniem innych. Bo to przecież „taki żarcik był", „bo ty dystansu do siebie nie masz", „bo ty jesteś przewrażliwiony" itd. Ale! Nie byłabym obiektywna, gdybym nie dostrzegała zmian, które dokonały się od czasu, gdy 10 lat temu dostawałam mejle z pogróżkami. Dostrzegam to, że sami chorzy na otyłość coraz częściej występują w swojej obronie, kontrując złośliwe komentarze racjonalnymi, naukowymi argumentami. I to uważam za największy sukces wszystkich społeczników działających na rzecz chorych na otyłość. Także i swój. Dostrzegam także to, że w mediach nie pojawia się słowo „grubas" – chyba że użyte w celowym kontekście. Widzę także to, że influencerzy o szerokich zasięgach w social mediach ostrożniej podchodzą do publikowania treści związanych z chorymi na otyłość. Choć tutaj pewnie z różnych powodów – albo autentycznych przekonań, że każdego człowieka należy szanować bez względu na to, ile nosi na sobie tkanki tłuszczowej, albo w obawie przed utratą followersów. Dostrzegam też to, że większą uwagę przywiązujemy do wskazywania walorów społecznej różnorodności, której chorzy na otyłość są częścią.

Coś się zmienia pozytywnie w działaniach systemowych na rzecz poprawy sytuacji osób chorych na otyłość?
Tak, ale nie nazwałabym tych działań systemowymi – to raz. A dwa, że jak zawsze diabeł tkwi w szczegółach ich realizacji. Co my, chorzy na otyłość mamy? Mamy kilka typów operacji bariatrycznych refundowanych przez NFZ. Mamy coraz więcej szpitali, które wykonują takie zabiegi. Mamy też w tym roku program KOS-BMI 30 PLUS, który jest kontynuacją programu KOS-BAR. Oba polegają na skoordynowaniu opieki nad pacjentami bariatrycznymi – nad tym, aby każdy z nich był przygotowywany i monitorowany po operacji według tej samej procedury oraz, co najważniejsze! – ze wsparciem dietetyka, psychologa i fizjoterapeuty. Ale! Program KOS-BMI PLUS realizowany jest do końca 2024. Co będzie z nim dalej – nie wiemy. I też nie wszyscy chorzy na otyłość skrajną mogą poddać się operacji bariatrycznej. Nie zawsze ze względów medycznych. Chory kwalifikowany do takiego zabiegu musi być w miarę mobilny, samodzielny, aby szybciej „uruchomić się" po zabiegu i aby nie doszło u niego do powikłań. Mamy też placówki medyczne, które doposażają się w sprzęt (łóżka, stoły operacyjne, karetki, tomografy, aparaty USG, wagi bariatryczne itp.) dostosowany do potrzeb osób z otyłością III stopnia (olbrzymią i skrajnie olbrzymią), ale bardzo prosimy Biuro Rzecznika Praw Pacjenta, aby dokonało aktualizacji listy tych placówek, bo ostatnia była przeprowadzana w 2019 r. Mamy tzw. podatek cukrowy, z którego większość środków finansowych miała być przeznaczana na działania związane z profilaktyką otyłości i leczeniem osób już chorych na otyłość, a nie jest. Mamy też dostęp do profesjonalnych leków Rx (wydawanych na receptę) wspierających redukcję masy ciała, ale w 100 proc. odpłatny i nie zawsze przez wszystkich osiągalny. Czego nie mamy, a co jest konieczne już teraz? Moim zdaniem kompleksowe leczenie dzieci i nastolatków z nadwagą i chorych na otyłość, a także wprowadzenie do koszyka świadczeń gwarantowanych konsultacji dietetycznych. Choć mam świadomość, że te działania trudno będzie zrealizować, także z powodów budżetowych.

Jak zmieniłoby się społeczeństwo, gdyby każdy mógł na jeden dzień poczuć to, co osoby chore na otyłość doświadczają codziennie?
Rozumiem, że chodzi o te niecałe 40 proc. polskiego społeczeństwa, które nie ma nadwagi i otyłości? Bo pozostałe ponad 60 proc. ma ponad normatywną masę ciała, z czego 8 mln już choruje na otyłość. To, czego najbardziej się obawiam to spełnienia wizji, niegdyś katastroficznej, a obecnie bardzo realnej, że osoby zdrowe będą w naszym społeczeństwie w znakomitej mniejszości. I mam nadzieję, że wykazałyby one wobec chorych na otyłość zrozumienie. A w jaki sposób poczuć to, co czują chorzy na otyłość skrajnie olbrzymią? Można tak: weź 2 duże plecaki ze stelażem oraz 2 walizki. Włóż do nich torebki z mąką. Ile? Tyle, aby ważyły np. 100 kg – zacznijmy od prostszych doświadczeń. A potem załóż plecaki na siebie, jeden na przód, a drugi na plecy, a w ręce chwyć obie walizki. I z takim „ekwipunkiem" rób... wszystko. Weź kąpiel, ubierz się, odprowadź dzieci do przedszkola lub szkoły, idź do pracy, zrób zakupy, ugotuj obiad, prowadź samochód, przejedź się tramwajem, uprawiaj seks. Aha! I koniecznie – wejdź po schodach i uprawiaj jogging, bo skoro jesteś „gruby", to musisz się ruszać. I jeszcze nie wolno ci jeść, zwłaszcza przy innych, „bo już swoje zjadłeś"... STOP! Nie zachęcam nikogo do wykonania tego eksperymentu. Jest groźny dla zdrowia i życia. Wystarczy, że go sobie wyobrazicie. Albo przeczytacie moją książkę. Wtedy przyjdzie zrozumienie: chory na otyłość skrajną to także człowiek.

CV

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Magdalena Gajda
Społeczna Rzeczniczka Praw Osób Chorych na Otyłość. Założycielka Europejskiej Koalicji na rzecz Osób Żyjących z Otyłością. Przeszła przez wszystkie metody leczenia otyłości, w tym dwie operacje bariatryczne. Jej najwyższa waga to 152 kg. Obecna – 55 kg. Zawodowo dziennikarka, autorka książki „My, skrajnie otyli".

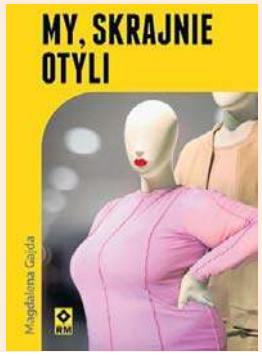

REKLAMA 0011081953

eprasa.pl bb17ae1d4a

Echo Dnia
Piątek, 10.05.2024

NATALIA LESZ: MUSIAŁAM ODPOCZĄĆ OD MEDIÓW I ZROBIĆ SOBIE PORZĄDEK W GŁOWIE I SERCU

Dekadę temu wdarła się szturmem do polskiego show-biznesu. Potem niespodziewanie zniknęła. Nie próżnowała jednak i teraz wraca w światła reflektorów jako aktorka i wokalistka. Nam opowiada, dlaczego musiała zrobić sobie przerwę od bycia w centrum uwagi

Paweł Gzyl

„Warszawski deszcz" to kolejna nowa pani piosenka w ostatnich miesiącach. Jej premiera oznacza, że wraca pani do śpiewania popu dla dorosłych na dobre?
Powiedział pan „popu dla dorosłych"? Myślę, że skręciłam bardziej w alternatywną stronę. Gdzieś przeczytałam, że jest taki gatunek jak art pop. To muzyka inspirowana różnymi dziedzinami sztuki - malarstwem, literaturą, filmem. Każda z moich nowych piosenek w warstwie tekstowej ma w sobie chociażby jedno słowo, które nawiązuje do którejś z form sztuki.

„Warszawski deszcz" to pomysłowe połączenie popowej melodii, nowoczesnego brzmienia z poetyckim tekstem.
Fajnie, że tak to pan odbiera. Dla mnie tekst jest bowiem najważniejszy w piosence, a łączenie na pozór niepasujących do siebie elementów, to coś z czym lubię eksperymentować.

Pozwala sobie pani na bardziej aktorskie interpretacje w nowych piosenkach?
Ciągnie mnie w tym kierunku. To dla mnie najbardziej naturalny sposób śpiewania. Niektórzy mogliby rzec, że mam taką manierę i nadinterpretuję teksty, no ale cóż - każdy wyrazisty wokalista ma jakąś własną manierę.

Pani partnerem w studiu jest ceniony polski producent Marek Dziedzic. Jak zaczęła się wasza współpraca?
Poznaliśmy się wiele lat temu i stworzyliśmy sporo piosenek, które nie ujrzały światła dziennego. Ale ten czas był nam potrzebny, aby się lepiej poznać. Marek nie boi się odważnych aranżacji, łączenia ze sobą nietypowych instrumentów. Po prostu jest artystą. Podobnie zresztą, jak Magda Wójcik z grupy Goya, z którą również współpracuję. To fajni i mądrzy ludzie, którzy mają dużo artystycznej wrażliwości.

Kiedyś powiedziała pani: „Dla mnie opowiadana historia w piosence musi być osobista". Tak jest i tym razem?
Śpiewanie cudzych tekstów mija się dla mnie z sensem tworzenia muzyki. Ale to nie zawsze są to moje historie. Na przykład „Warszawski deszcz" opowiada wydarzenia z życia dwóch osób, które są mi bardzo bliskie.

Szczerość w sztuce w dobie mediów społecznościowych, gdzie każdy kreuje lepszą wersję siebie, jest wyjątkową wartością?
To zależy od widowni. Niektórzy oczekują kreacji i show, bo chcą zapomnieć o rzeczywistości i swym szarym życiu. A inni poszukują prawdziwych emocji i szczerości bez cekinów i fajerwerków.

Zawsze tak było w pani twórczości?
Ja zaczęłam od tej drugiej strony. Jako bardzo młoda osoba brałam na siebie wszystko, co ludzie mi proponowali. A każdy miał swoją wersję tego, jaką artystką powinnam być i każdy chciał wtrącić swoje przysłowiowe trzy grosze. Trochę więc mi to zajęło, aby wrócić do samej siebie. To ciężka praca, ale trzeba było zrobić trzy kroki w tył. Musiałam odpocząć od mediów i zrobić sobie porządek w głowie i sercu. Będąc w centrum tego zgiełku, można się łatwo pogubić.

Niedawno okazało się, że świetnie się pani odnajduje w śpiewaniu dla dzieci. Nagrała pani płytę „Piosenki domowe", która nawet otrzymała nominację do Fryderyka. Jak się narodził ten projekt?
Jako mama szukałam długo muzyki, która by mnie inspirowała, a która podobałaby się mojej córce. Która byłaby niebanalna i która w jakiś sposób by też uczyła dziecko. I okazało się, że jest taki projekt. Na pomysł muzycznych wierszy na podstawie książki Michała Rusinka „Wierszyki domowe" wpadła kompozytorka Urszula Borkowska. W międzyczasie narodziły się też przekłady dla ukraińskich dzieci, stworzone przez tamtejszą poetkę Natalię Belczenko. A na kanwie polskiej płyty powstał spektakl edukacyjny dla dzieci, opowiadający o ekologii i przedmiotach codziennego użytku.

Jak dzieci odbierają to przesłanie?
Spektakl jest grany w całej Polsce. Mam nadzieję, że dzieci zostają nie tylko z fajnymi tekstami i muzyką w głowie, ale i z historią, którą podczas spektaklu opowiadamy.

Śpiewanie dla dzieci to coś innego niż śpiewanie dla dorosłych?
Dzieci są zawsze bardzo szczere, więc od razu widać, czy się coś im podoba, czy nie podoba. Ale to bardzo wymagająca publiczność, bo trzeba utrzymać zainteresowanie dzieci przez ponad godzinę. Jest więc sporo pracy.

A jak córce spodobały się te piosenki?
Bardzo je lubi. Zna je wszystkie na pamięć.

Dorośli mogą znaleźć coś dla siebie w tych piosenkach?
Michał Rusinek pisze w przewrotny sposób, z przymrużeniem oka. Dorośli rozumieją więc te piosnki na swój sposób. Kiedy je śpiewam, mam wrażenie, że za każdym razem odkrywam w nich coś nowego.

Będzie pani kontynuowała ten wątek w swojej twórczości?
Bardzo mnie podbudowała nominacja do Fryderyka dla tej płyty. Wszyscy poczuliśmy się wyróżnieni, że ktoś docenił naszą pracę. Mam nadzieję, że zarówno z Michałem, jak i Urszulą, będzie nam dane jeszcze razem pracować.

Zaśpiewanie piosenek dla dzieci było pewnie dla pani okazją do powrotu do własnego dzieciństwa. Jakie ono było?
To były słodko-gorzkie czasy w Polsce, a ja miałam wtedy swoją pasję - łyżwiarstwo figurowe. Rodzice spędzili ze mną wiele godzin na lodowisku. Potem pojawił się balet, którego również uczyłam się wiele lat. Ciężko pracowałam, nie interesowała mnie zabawa z rówieśnikami, ale rodzice zawsze mnie wspierali w moich wyborach.

Kiedyś powiedziała pani: „Szkoła baletowa nauczyła mnie nie tylko tańca i świadomości własnego ciała, ale też dyscypliny". To przydaje się pani dzisiaj w byciu artystką?
Świadomość ciała jest bardzo ważna, zarówno na scenie teatralnej, muzycznej, jak i przed kamerą. Ciało to w końcu moje kluczowe narzędzie wyrazu, jako aktorki i wokalistki.

A dyscyplina?
Przyszłam do szkoły baletowej jako mała dziewczynka z marzeniami o byciu księżniczką na puentach. A zderzyłam się z rosyjskim systemem edukacji baletowej i rosyjskimi metodami nauki. Przysporzyło mi to, ale i moim koleżankom i kolegom, wiele stresu. Ale myślę, że dzięki tamtym doświadczeniom teraz jesteśmy po prostu bardziej świadomymi artystami. A to, co było złe, wymazaliśmy z pamięci.

Jak to się stało, że porzuciła pani z wiekiem te dwie swoje pasje i poszła w zupełnie innym kierunku?
W pewnym momencie uświadomiłam sobie, że profesjonalna kariera w balecie kończy się niezwykle szybko i za dużo by mnie kosztowała jako kobietę. Chciałam się też odciąć od tego środowiska. Wyjechałam wtedy do USA na 10 lat i tam kończyłam już szkołę średnią i studia teatralne.

Dlaczego ostatecznie nie zdecydowała się pani zostać w USA i tam budować swej kariery jako aktorki?
W zawodzie aktora trzeba być otwartym na różne scenariusze. Po przyjeździe do Polski od razu zaczęłam dużo pracować, dostałam rolę w popularnym serialu, gdzie grałam przez dwa i pół roku, dawałam też koncerty, byłam bardzo aktywna. I dopiero, gdy zbudowałam tutaj swoje portfolio, byłam w stanie pozyskać tam agenta, z którym teraz współpracuję. Zależy mi bowiem na porządnych produkcjach, bo przypadkowych jest tam mnóstwo. Nie przekreślam więc Stanów Zjednoczonych, bo to mój drugi dom. I świetnie się tam czuję.

Po powrocie do Polski objawiła się pani jako piosenkarka. Jak to się stało?
Kompletnie nie planowałam, że muzyka stanie się również moim zawodem. Po skończeniu akademii teatralnej, przypadek sprawił, że poznałam Piotra Kabaja, który był wtedy szefem wytwórni Pomaton EMI w Polsce. Kiedy usłyszał on moje nagrania demo, powiedział, że chętnie je wyda. Tak też się stało. Przyjechałam na promocję do kraju i zostałam do tej pory.

Po nagraniu pierwszej płyty wystąpiła pani w Opolu i w Sopocie, potem wzięła udział w „Tańcu z gwiazdami". Zachwycił panią polski show-biznes?

JESTEM JAK KOT, KTÓRY MA DZIEWIĘĆ ŻYĆ. AKTORSTWO TO NAJWSPANIALSZY ZAWÓD, JAKI MOŻNA SOBIE WYOBRAZIĆ

eprasa.pl bb17ae1d4a

FOT. DAGMARA SZEWCZUK/ MATERIAŁY PRASOWE

Natalia Lesz: Każda rola jest dla mnie ważna, bo wiem, ilu jest w Polsce po szkołach teatralnych aktorów bez pracy. Dlatego zawsze jestem wdzięczna za każdą propozycję i za każdy wygrany casting

Nie wiem, czy wtedy miałam jakąś refleksję na temat polskiego show-biznesu. Znalazłam się w jego centrum i próbowałam w nim nie zgubić siebie.

Plotkarskie portale szybko wzięły panią pod lupę. Jak sobie pani radziła z tym, co wtedy o pani pisano?
Robiłam swoje. Starałam się nie rozpraszać uwagi i nie analizować spraw, które nie były tego warte. Tak jest do dziś.

Nagrała pani dwie płyty, z których druga nawet pokryła się złotem. Jak postrzega je pani dzisiaj?
Większy sentyment mam do pierwszej płyty, bo mam wrażenie, że włożyłam w nią więcej serca. Miałam też na jej nagranie więcej czasu. Tworzyłam ją ze wspaniałymi amerykańskimi artystami, jak Greg Wells, Glen Ballard czy Louise Goffin, która jest córką słynnej piosenkarki Carole King.

Była pani na topie – i nagle zrezygnowała z wszystkiego, znikając z mediów. Co się stało?
Zrobiłam to z potrzeby serca. Wielokrotnie brałam udział w projektach, w których nie czułam się dobrze. Teraz nie muszę nikogo pytać o zdanie, jestem szczęśliwą mamą, zrobiłam drugi fakultet na Akademii Muzycznej w Łodzi. Spełniam się na swoich zasadach.

Kiedyś przyznała pani, że jest introwertyczką. Aktorstwo to dla pani sposób na otwarcie się na świat?
Czy na świat? Raczej na wykreowaną rzeczywistość. Na pewno jest to dla mnie sposób na uwolnienie całej gamy emocji. Jestem introwertyczką i długo muszę dochodzić do siebie po spotkaniach z ludźmi. Jestem też w głębi duszy dzieckiem, tworzę w głowie prawdziwy świat tylko w nieprawdziwych okolicznościach. Jestem jak kot, który ma dziewięć żyć. Albo i więcej. Aktorstwo to najwspanialszy zawód, jaki można sobie wyobrazić.

Ma pani w swym dorobku takie seriale, jak „Tancerze", „Pierwsza miłość", „Korona królów" czy ostatnio „Przyjaciółki". To dla pani ważne role?
Każda rola jest dla mnie ważna, bo wiem, ilu jest w Polsce po szkołach teatralnych aktorów bez pracy. Dlatego zawsze jestem wdzięczna za każdą propozycję i za każdy wygrany casting.

Teraz oglądamy panią w spektaklu „Wisława-Grażynie" jako Wisławę Szymborską. Trudno się było wcielić w taką powszechnie znaną postać?
Bałam się przekłamań, że nie oddam jej prawdy. Reżyserująca ten spektakl Kasia Jungowska pokierowała mną jednak w mądry sposób. W dużej mierze oparłam się na gestykulacji Szymborskiej, jej sposobie poruszania się, mówienia. Całe szczęście trochę rzeczy pokrywa się u mnie z tym, jaka była Szymborska – choćby czarny humor i dystans do wielu sytuacji. Miałyśmy więc kilka punktów wspólnych, których nie musiałam kreować.

Jak się pani przygotowywała do tej roli?
Opowiadamy w spektaklu życie Szymborskiej – od wczesnej młodości do czasu jej noblowskiej przemowy. Miałam więc dużo materiałów wideo, jest przecież wiele wspomnień o niej, zarówno nagranych, jak i napisanych.

To nietypowy występ, bo w „Wisława-Grażynie" pojawia się pani nie na scenie, ale w filmie pokazywanym na ekranie wideo. Jak pani ocenia ten pomysł?
Jestem na ekranie przez półtorej godziny. Łączymy w tym przedstawieniu materiały filmowe z wizualizacjami czy słynnymi wyklejankami Szymborskiej i jej fotografiami. W efekcie powstał w pełni multimedialny spektakl.

Ciągnie panią do teatru?
Znam swoje lepsze, ale i gorsze strony. Wiem, że mój styl grania lepiej się broni na ekranie. Ja nie gram „szeroko", a w teatrze najlepiej broni się właśnie taka mocna ekspresja.

Pani córka ma już dziewięć lat. Bycie mamą bardzo zmieniło pani nastawienie do życia?
Nagle stałam się odpowiedzialna za życie drugiej osoby. Osoby, która jest zależna od moich emocji, mojego nastroju, moich wypowiadanych słów. To spora odpowiedzialność.

Dom i praca to dwa zupełnie różne światy dla aktorki. Jak godzi je pani ze sobą?
Mam ogromną pomoc moich rodziców i mojej menedżerki. Często zabieram córkę na swoje spektakle, koncerty czy plany filmowe. Uczestniczy więc ciągle w moim życiu zawodowym, choć często narzeka na moje liczne zajętości.

I jak jej się ono podoba?
Ala chce być lekarką i reżyserką. Muszę powiedzieć, że to ciekawe połączenie.

Jakie ma inne zainteresowania?
Lubi uczyć się języków. Angielskiego i chińskiego.

Chińskiego?
Tak. Chiński jest obowiązkowy w jej szkole z racji tego, że badania neurologiczne wykazały, że ponoć stymuluje do pracy lewą, jak i prawą półkulę mózgu. Zwłaszcza język mandaryński.

Kiedyś powiedziała pani w jednym z wywiadów: „Prywatnie chcę być dobrą mamą i przyzwoitym człowiekiem". Udaje się?
Mam wrażenie, że jestem konsekwentna, jeśli chodzi o te konkretne postanowienia.

eprasa.pl bb17ae1d4a

Echo Dnia
Piątek, 10.05.2024

DR MONIKA PLISZKIEWICZ: WIRUS HPV DOTYCZY NIE TYLKO KOBIET

– Codziennie sześć Polek dowiaduje się, że ma nowotwór, a cztery umierają z powodu raka szyjki macicy i często są to osoby bardzo młode. Nie ma innej metody zapobiegania zakażeniu HPV jak szczepionka – mówi doktor Monika Pliszkiewicz, ekspertka od chorób HPV-zależnych

Anita Czupryn

Dlaczego i dla kogo HPV jest groźne?
Wirus HPV (ang. Human papillomavirus) jest groźny dla wszystkich, bez względu na płeć, rasę, aktywność seksualną czy preferencje w tym zakresie. Ma zdolność powodowania nowotworów i stanów przednowotworowych m.in. szyjki macicy, pochwy, sromu, prącia, odbytu oraz „głowy i szyi" (jamy ustnej, gardła, krtani, nasady języka, migdałków). Wirus HPV to również brodawki płciowe tzw. kłykciny kończyste, ale też brodawczaki jamy ustnej i nawracająca brodawczakowatość układu oddechowego u dzieci. HPV jest groźny, ponieważ nie wiemy, kto jest zakażony, a kto nie, a infekcje, zwłaszcza powodowane przez groźne genotypy, tzw. wysokoonkogenne, zwykle przebiegają bezobjawowo, do pewnego czasu oczywiście. Infekcja HPV nie powoduje żadnych charakterystycznych dla infekcji objawów, jak świąd, pieczenie, upławy, czy inne w zależności od lokalizacji, i często pierwszym objawem u kobiet jest nieprawidłowy wynik badania cytologicznego, dlatego tak ważna jest profilaktyka. Wirus HPV jest groźny, gdyż przenosi się bardzo łatwo poprzez kontakt „skóra do skóry" lub kontakty seksualne, a prezerwatywa nie chroni nas w 100%. Możliwa jest również transmisja wertykalna.

Jak dużo ludzi w Polsce może być zakażonych tym wirusem?
Szacuje się, że 80 procent społeczeństwa ma w swoim życiu kontakt z wirusem HPV (do 14. roku życia infekcje występują sporadycznie, po czym to ryzyko wzrasta i najwięcej infekcji notuje się do 29. roku życia). Nie oznacza to oczywiście od razu, że tylu z nas zachoruje na nowotwór. Większości udaje się wyleczyć z infekcji w ciągu 3 lat od zakażenia, ale u około 10 procent osób zakażonych rozwija się zakażenie przetrwałe, co prowadzi w konsekwencji do stanów przednowotworowych i raka. Polska ma jeden z najwyższych w Europie wskaźników zachorowalności i umieralności z powodu raka szyjki macicy. W 2020 roku odnotowano 3 862 nowych zachorowań na raka szyjki macicy i 2 137 zgonów. Proszę sobie wyobrazić, że codziennie 6 Polek dowiaduje się, że ma nowotwór, a 4 Polki umierają z powodu raka szyjki macicy i często są to osoby bardzo młode. Nie są znane dokładne dane jeśli chodzi o Polskę, ponieważ rutynowy skrining finansowany ze środków publicznych nie obejmuje badania w kierunku wirusów HPV (takie badania można wykonać odpłatnie w ramach skriningu oportunistycznego). Warto również pamiętać, że pojedynczy ujemny wynik testu na obecność wirusa HPV nie daje nam pewności, że jesteśmy zdrowi, bowiem w ciągu 2 pierwszych lat od zakażenia wirus może być niewykrywalny w testach.

Nie ma innego leku niż szczepionka?
Niestety, nie opracowano dotąd skutecznego leku przeciwko wirusowi HPV. Nie ma zatem innej metody zapobiegania zakażeniu jak szczepionka. Szczepionki przeciwko HPV są bezpieczne i skuteczne. W innych krajach europejskich powszechne programy szczepień funkcjonują już od 2007 roku. Zarówno szczepionka 2-walentna, jak i 9-walentna są zarejestrowane od 9. roku życia i nie ma górnej granicy wieku, do kiedy można szczepienie przeprowadzić. Szczepionka 9-walentna ma więcej wskazań rejestracyjnych i chroni przeciwko większej liczbie wirusów (aż 9 genotypów), zatem zapewnia szerszą ochronę, niemniej jeśli czynnik finansowy jest tym decydującym, warto zaszczepić się szczepionką 2-walentną, która do 18. roku życia jest bezpłatna, a od 18. roku życia można ją nabyć z 50-procentową refundacją. Od 1 czerwca 2023 roku obie szczepionki są nieodpłatne w Powszechnym Programie Szczepień Ochronnych przeznaczonym dla dziewcząt i chłopców w wieku 12 i 13 lat.

Ale część rodziców nie zgadza się na szczepienie swoich dzieci. Jak pani sądzi - jaki wpływ na decyzje rodziców mają obawy związane z bezpieczeństwem i skutkami ubocznymi szczepień przeciwko HPV? I jak można im przeciwdziałać?
Jak już wspomniałam wcześniej, powszechne programy szczepień funkcjonują na świecie od wielu lat. W Europie - Francja, Niemcy i Hiszpania jako pierwsze kraje wprowadziły program szczepień ochronnych już w 2007 roku, potem szybko dołączały kolejne kraje i programy te funkcjonują nadal. Gdyby szczepienia wiązały się z istotnym ryzykiem powikłań, już dawno zostałyby wycofane z rynku. Proszę zobaczyć, jak wiele roczników naszych dzieci nie uzyskało ochrony w optymalnym momencie, kiedy to szczepionka jest najskuteczniejsza. Mamy wiele zaniedbań w tym zakresie. Szczepienie przeciwko HPV jest inwestycją w zdrowie i życie naszych dzieci, ale też i nasze, bo również możemy sobie taką ochronę zafundować. Nikt z nas nie chce zachorować na raka, a tym samym być świadkiem takiej choroby u swojego dziecka. Nie należy stygmatyzować szczepień przeciw HPV i doszukiwać się potencjalnych działań niepożądanych, które w gruncie rzeczy nie różnią się istotnie od działań niepożądanych wywoływanych przez inne szczepionki. Zamiast zastanawiać się „czy", należy pomyśleć „kiedy" i zrobić wszystko, by przyjąć szczepienie jak najszybciej. Jeśli chodzi o raka szyjki macicy to udział wirusa HPV w jego powstaniu jest niemal 100-procentowy - czyli nie ma raka szyjki macicy bez infekcji HPV. Zatem jest to nowotwór nabyty i w dodatku istnieje realna ochrona w postaci szczepionki, która znacznie redukuje ryzyko rozwinięcia choroby; dlaczego by z niej nie skorzystać? Należy sukcesywnie, krok po kroku, rozprzestrzeniać wiedzę popartą danymi naukowymi na temat chorób wywołanych infekcją HPV, a także na temat samych szczepień p/HPV. Należy dementować fake newsy. Warto uświadamiać, że nie jest to problem dziewcząt, zwłaszcza prowadzących aktywne życie seksualne, bowiem zachorować może każdy, bez względu na wiek, płeć czy liczbę partnerów seksualnych. Nawiasem mówiąc można zachorować na raka mając tylko 1 partnera seksualnego w życiu!

PAMIĘTAM HISTORIE DZIECI Z NAWRACAJĄCĄ BRODAWCZAKOWATOŚCIĄ DRÓG ODDECHOWYCH. TO INFEKCJA HPV NABYTA W CZASIE CIĄŻY LUB PORODU

Jak docierać do rodziców z przekazem o ważności akcji szczepień, aby zapewnić trwałą skuteczność i zasięg tego rodzaju programów profilaktycznych?
Warto inwestować w propagowanie wiedzy zarówno wśród rodziców, jak i wśród dzieci. Często dla nastolatków to nie rodzic, nauczyciel czy lekarz będzie autorytetem, a koledzy, internet, social media, idole z różnych dziedzin. Warto więc włączyć w akcje promocyjne osoby znane i lubiane. Z naszej strony należy zaangażować całe środowisko medyczne, aby płynął jasny przekaz o podobnej treści. Istotnym elementem wsparcia kampanii może stać się środowisko szkolne - możliwość spotkań ekspertów z rodzicami, filmy informacyjne emitowane w trakcie zebrania, przypomnienia o szczepieniu płynące przez dzienniki elektroniczne typu Librus, edukacja środowiska pedagogicznego, czy w końcu możliwość zaszczepienia dziecka w szkole, co m.in. dzięki współdziałaniu Samorządu, Przychodni i wsparcia Fundacji SexEd dzieje się w niektórych szkołach podstawowych w Warszawie. Ciekawym rozwiązaniem byłoby prowadzenie edukacji podczas wydarzeń lokalnych, pikników zdrowia czy innych spotkań społeczności.

Jakie, pani zdaniem, działania należy podjąć, aby zachęcić polskich rodziców do skorzystania z bezpłatnych szczepień przeciwko HPV dla swoich dzieci?
Najlepszym powziętym działaniem jest stanowienie przykładu - jeśli kolejne osoby, zwłaszcza te, które są dla innych autorytetem, będą zaszczepione i zaszczepią swoje dzieci, staną się motywacją dla tych, którzy jeszcze nie podjęli tej kluczowej decyzji. To taki efekt kuli śnieżnej, która ma szansę sama się napędzać. Ale żeby tak się stało, potrzeba jest wielokierunkowych działań informacyjnych, gdyż zbyt mała jest wiedza w społeczeństwie po co właściwie jest to szczepienie i jak jest ono kluczowe dla zdrowia i życia.

Jak by pani najlepiej zilustrowała znaczenie szczepień przeciwko HPV i ich wpływ na zdrowie publiczne? Konkretne przypadki, historie pacjentów?
To bardzo trudne pytanie, bowiem zakres mojej działalności jako ginekologa obejmuje od wielu lat głównie tematykę HPV i chorób z nim związanych - trudno zliczyć jak wiele historii można by opowiedzieć, a którym można było przecież zapobiec... Celowo nie używam określenia medycznego „opis przypadku", bo każda zapamiętana historia to dramat kobiety - czyjejś matki, żony, babci, cioci, siostry czy córki. Kiedyś mówiło się o tym, że od zakażenia do stanów przedrakowych czy rozwoju no-

eprasa.pl bb17ae1d4a

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Dr Monika Pliszkiewicz: Niestety, nie opracowano dotąd skutecznego leku przeciwko wirusowi HPV. Nie ma zatem innej metody zapobiegania zakażeniu jak szczepionka

wotworu musi minąć 10 lat, a niekiedy dekady. Dziś wiemy, że może to być od 0 do 5 lat. I to te sytuacje są najtrudniejsze, kiedy choroba rozwija się szybko, zwłaszcza u bardzo młodych dziewcząt. Pamiętam historię pacjentki lat 18, która deklarowała rozpoczęcie współżycia przed 6 miesiącami (posiadała tylko jednego partnera seksualnego). W związku z wykryciem wysokoonkogennego genotypu i następnie pogłębionej diagnostyki okazało się, że ma stan przedrakowy szyjki macicy, mimo prawidłowego wyjściowo wyniku badania cytologicznego (bo i takie sytuacje się zdarzają!). Pamiętam historię młodej 32-letniej mamy, która zgłosiła się na rutynową kontrolę i w wyniku przeprowadzonego cotestingu (HR HPV + cytologia płynna LBC), a następnie biopsji okazało się, że ma inwazyjnego raka szyjki macicy; u tej pacjentki cytologia konwencjonalna wykonana 9 miesięcy wcześniej była prawidłowa. Proszę sobie wyobrazić, jakie to są dramaty całych rodzin, dramaty, których można uniknąć. Pamiętam historie dzieci z nawracającą brodawczakowatością dróg oddechowych (infekcja HPV nabyta w czasie ciąży lub porodu od matki), które od wczesnych lat niemowlęcych muszą być poddawane regularnym operacjom, aby móc swobodnie oddychać i żyć. To są dramaty dzieci i jakież obciążenie psychiczne dla matki, która jest winna choroby dziecka. Pamiętam historię 59-letniej pacjentki, która zaraziła się od męża wirusem HPV niskoonkogennym, manifestującym się kłykcinami sromu, a później bardzo szybko rozwinęła raka sromu i musiała zostać poddana bardzo ciężkiej okaleczającej na resztę życia operacji. Takich przykładów jest mnóstwo. Zastanawiające jest to, że niemal wszyscy pacjenci z już istniejącym problemem HPV-zależnym szczepią się bardzo chętnie, a tak niewielu z nas chce się zabezpieczyć, zanim będą musieli mierzyć się z chorobą...

Jak zastosować w Polsce wzorzec krajów zachodnich, gdzie zgłaszają się całe szkoły na szczepienia przeciwko HPV?

Myślę, że daleka droga przed nami, ale jest to do osiągnięcia. Najpierw wiedza i informacja, potem działanie. Nieoceniony jest oczywiście udział Ministerstwa Zdrowia, Samorządów, Fundacji, środowisk medycznych i oświatowych. Polacy z założenia nie lubią, aby im narzucać jakieś działania, zawsze wiąże się to ze znacznym sprzeciwem. Nie sądzę też, aby szczepienia w szkołach miały zastąpić szczepienia w Przychodniach Rejonowych, ale byłaby to wspaniała alternatywa dla zapracowanych rodziców, którzy nie musieliby umawiać wizyt w zatłoczonych Przychodniach Rejonowych.

Jak poprawić formy komunikacji z rodzicami na temat szczepień przeciwko HPV, aby bardziej efektywnie przekazywać informacje o korzyściach zdrowotnych i profilaktycznych?

Myślę, że czeka nas wiele pracy. Należy zwiększyć działania aktywizujące, poprzez bezpośrednie telefony czy wiadomości z Przychodni, pop-up'y na koncie IKP lub stronach internetowych, e-mailing z dzienników szkolnych, ale też bezpośrednie rozmowy podczas wizyt lekarskich, bilansów zdrowia, w co można włączyć zarówno personel lekarski, jak i pielęgniarski. Lekarze - zwłaszcza pediatrzy, lekarze POZ czy ginekolodzy, powinni odnotowywać w karcie zdrowia fakt szczepienia lub jego braku, z adnotacją, że poinformowali o takich wskazaniach i zaleceniach.

Dlaczego, pomimo zagrożenia nowotworami, polscy rodzice nie zgłaszają dzieci na bezpłatne szczepienia przeciwko HPV? Jakie są główne przyczyny tego zjawiska? Innymi słowy - co stoi za niską liczbą zgłoszeń dzieci do tego programu?

Najważniejszym powodem jest niewiedza i lęk przed nieznanym. Nie można winić rodziców, którzy dotąd nie mieli skąd takiej wiedzy zaczerpnąć. Akcje informacyjne były szczątkowe lub nie było ich wcale. Przez pewien okres szczepionki w Polsce były trudno dostępne, z kolei do 1 czerwca 2023 roku szczepienie przeciw HPV nie było objęte bezpłatnym programem szczepień ochronnych - jak można było szerzej zachęcać rodziców do szczepień wyłącznie odpłatnych lub takich, których pozyskanie było utrudnione? Brak wiedzy lub opieranie jej na fake newsach rodzi nieuzasadnione obawy. Jeśli rodzic będzie poinformowany o zagrożeniach, jakie niesie infekcja HPV, jedynej metodzie, aby uniknąć infekcji lub przynajmniej zminimalizować jej skutki, o tym, że szczepionka jest bezpieczna i nie powoduje poważniejszych powikłań, że na świecie od lat szczepione są dzieci i jest to jedyna skuteczna metoda zapobiegania nowotworom HPV-zależnym, rodzic nie będzie już taki odważny żeby odmawiać dziecku ochrony. Rodzice chłopców często ignorują problem, myśląc, że HPV to tylko rak szyjki macicy i dotyczy w związku z tym wyłącznie kobiet. Po pierwsze, chłopcy uczestniczą w transmisji wirusa, ale też mogą sami zachorować na nowotwory prącia, odbytu czy nowotwory głowy i szyi, mogą też rozwinąć brodawki płciowe, które mogą utrudniać życie seksualne, wpłynąć na samoocenę i zdrowie psychiczne chłopca oraz zwiększać ryzyko rozwoju raków okolicy anogenitalnej. Ponadto myśląc perspektywicznie szczepienie przeciw HPV jest też dojrzałym wsparciem zdrowia prokreacyjnego - szczepimy nasze dzieci, aby zapewnić zdrowy rozwój przyszłemu potomstwu - nasze dzieci to przecież w przyszłości matki i ojcowie swoich dzieci. Funkcjonuje też błędne przekonanie, że „mam jeszcze czas, bo moje dziecko nie interesuje się sprawami seksu". Tylko jak wyłapać ten moment, kiedy się to zmieni i czy wtedy nie będzie już za późno? Pamiętajmy, że wirusa HPV można przekazać również za pomocą dłoni czy namiętnego pocałunku, a nie tylko poprzez typowe kontakty seksualne (pochwowe, analne, oralne). Nastolatek nie musi wcale podjąć współżycia, żeby zarazić się wirusem HPV.

CV

FOT. MAT.PRAS.

Monika Pliszkiewicz
Doktor nauk medycznych, absolwentka Akademii Medycznej (obecnie Uniwersytetu Medycznego) w Białymstoku (2007), ukończyła ponadto Podyplomowe Studia Zarządzania Organizacjami Ochrony Zdrowia (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, 2009); specjalista położnictwa i ginekologii (2015), lekarz medycyny estetycznej. Od ponad 13 lat specjalizuje się w diagnostyce i leczeniu patologii sromu i szyjki, w tym chorób HPV-zależnych, należy do wąskiego grona specjalistów zajmujących się systematycznie od wielu lat terapią fotodynamiczną (PDT), jak i propagowaniem szczepień ochronnych przeciwko zakażeniom HPV.

eprasa.pl bb17ae1d4a

Echo Dnia
Piątek, 10.05.2024

AGNIESZKA LEGUCKA: WOJNA JEST ELEMENTEM SPAJAJĄCYM SYSTEM POLITYCZNY W ROSJI

– Przemoc wewnątrz Rosji będzie i jest wykorzystywana do tego, aby umocnić system polityczny. Rosjanie znają tylko strategię eskalacyjną. Zatrzymują się dopiero wtedy, kiedy zostaną zatrzymani. Jeżeli nikt tego nie zrobi, będą posuwać się dalej – mówi Agnieszka Legucka, analityczka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych

Dorota Kowalska

Jak pani odebrała przemówienie Władimira Putina inaugurujące jego kolejną kadencję?
Trudno było oczekiwać czegoś nowego i ponownie jego przemówienie było pełne tych samych frazesów i odniesień. Putin przekonywał, że będzie działał na rzecz prawdziwej ochrony obywateli i rozwoju Rosji, podziękował bohaterom walczącym w ramach tzw. specjalnej operacji wojennej przeciwko Ukrainie. Z jego wypowiedzi wynikało, że nie zamierza kończyć wojny, a cały naród musi się skonsolidować wokół przezwyciężenia tych trudności. Przytoczył ponownie argument o tym, że jest gotowy do dialogu z Zachodem, ale pod warunkiem liczenia się z interesami Rosji i na zasadzie równorzędnej. Powtórzył, że Rosja zmierza do świata wielobiegunowego, co oznaczałoby budowę nowego porządku międzynarodowego podobnego do koncertu mocarstw.

Które z poruszonych w nim kwestii uważa pani za najważniejsze?
Dla mnie istotne nawet nie było to, co powiedział Putin, ale ważny był kontekst wojenny i towarzysząca mu oprawa. Cała ceremonia wyglądała, jakby żywcem przeniesiono ją z czasów carskich, z ociekającym złotem Kremlem i wiwatującym Putinowi szpalerem lojalnych poddanych, czyli współczesnej arystokracji. Putin wygłosił przysięgę, trzymając rękę na zmienionej w 2020 roku konstytucji, która daje mu prawo do rządzenia przynajmniej do 2036 roku. Potem Putin udał się do cerkwi, gdzie patriarcha moskiewski i całej Rosji Cyryl określił Putina mianem świętego, który będzie zbawiał jak Aleksander Newski świat, szerząc misję Ruskiego Miru.

Czym się Putin pochwali światu, a przede wszystkim Rosjanom 9 maja?
Putin czuje się teraz pewniej niż jeszcze rok temu, kiedy obawiał się wyprowadzić na plac Czerwony znaczący sprzęt wojskowy i odwoływał regionalne pochody zwycięstwa. Obecnie Putin liczy, że inicjatywa wojenna jest po stronie Rosji, a Zachód jest pochłonięty wyborami do Parlamentu Europejskiego i wyborami prezydenckimi w USA. Takie okoliczności pozwalają Putinowi powtarzać te same hasła o zwycięstwie, rzekomej zmowie Zachodu przeciw Rosji i jej trwałej obronie.

Jaka to będzie kadencja? Jakie będą, pani zdaniem, najważniejsze cele Władimira Putina w najbliższych latach?
Będzie w niej, moim zdaniem, więcej kontynuacji niż zmiany, ta kontynuacja wcale nie będzie łatwiejsza dla świata zewnętrznego, a w szczególności dla Zachodu czy Ukrainy. Dlatego że Władimirowi Putinowi na tym etapie wojny udało się ją wykorzystać do umocnienia się przy władzy. Przez półtora roku pojawiały się wątpliwości, czy projekt agresji w Ukrainie mu się przyda, powiedzie, pozwoli zmodernizować system putinowski – na razie widać, że to się udaje. Natomiast konsekwencją takiego stanu rzeczy jest jeszcze mocniejsze oparcie tego systemu na przemocy wewnętrznej, związanej z dyscyplinowaniem lojalnej wobec Władimira Putina elity, a jednocześnie podporządkowywaniem sobie rosyjskiego społeczeństwa. Takim przykładem dyscyplinowania elity władzy była śmierć Jewgienija Prigożyna w sierpniu zeszłego roku. To bardzo jasny sygnał, dla tych, którzy występują przeciwko Władimirowi Putinowi i jego systemowi, że czeka ich śmierć. Z kolei dla opozycji, w większości przebywającej poza Rosją, okrutnym przykładem tej przemocy było zabójstwo Aleksieja Nawalnego.

Myśli pani, że Putin będzie wciąż testował NATO?
Oczywiście, ta przemoc wewnątrz Rosji będzie i jest wykorzystywana do tego, aby umocnić system polityczny i zmodernizować system putinowski. Natomiast logiką tego systemu jest szukanie wroga zewnętrznego, konsolidowanie się wokół Putina w aspekcie konfrontacji. I tę konfrontację Władimir Putin będzie prowadził, będzie ją eskalował. Rosjanie znają tylko strategię eskalacyjną. Zatrzymują się dopiero wtedy, kiedy zostaną zatrzymani. Jeżeli nikt tego nie zrobi, będą posuwać się dalej. Obserwujemy to od dłuższego czasu.

WŁADIMIROWI PUTINOWI NA TYM ETAPIE WOJNY W UKRAINIE UDAŁO SIĘ JĄ WYKORZYSTAĆ DO UMOCNIENIA WŁADZY

Putin będzie dążył do skłócenia demokratycznego świata w kwestii pomocy dla Ukrainy, prawda?
To najważniejszy cel, jaki próbuje osiągnąć Władimir Putin w różnych aspektach naszego europejskiego życia. Teraz okazją są wybory do Parlamentu Europejskiego – już widać działania propagandowe i dezinformacyjne, ale też operacje wpływu, ażeby wprowadzić do Parlamentu Europejskiego polityków eurosceptycznych, polityków antyukraińskich i antyamerykańskich. Działania rosyjskich służb służą temu, żeby zmniejszyć frekwencję wyborczą, zniechęcać do Unii Europejskiej, oskarżając ją o to, że – z jednej strony – jest słaba, skorumpowana, zbiurokratyzowana, a z drugiej strony – hegemoniczna, która rzekomo narzuca swoją wolę suwerennym państwom. Rosji zależy, żeby do Parlamentu Europejskiego wprowadzić na przykład skrajną prawicę, czy we Francji czy w Belgii czy w Austrii, której agendą jest nie tyle zbliżenie z Rosją, ale zdecydowane osłabienie wsparcia politycznego, finansowego i militarnego dla Ukrainy. Będzie to duże wyzwanie dla Ukrainy, bo musi patrzeć nie tylko na to, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych, czyli na tarcia kampanijno-wyborcze związane z pomocą wojskową dla Ukrainy, ale być może na to, co będzie się działo w Parlamencie Europejskim. Chociaż Parlament Europejski nie ma wielu kompetencji w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, bo tutaj kompetencje leżą po stronie państw członkowskich, ale to właśnie Parlament Europejski będzie nadawał ton dyskusji na temat rozwiązania konfliktu w Ukrainie, czy zacieśnienia reżimu sankcji wobec Federacji Rosyjskiej. Parlament Europejski ma także wpływ na kształt innych instytucji unijnych chociażby Komisji Europejskiej, która pełni funkcje wykonawcze. Może decydować o pomocy w odbudowie Ukrainy, negocjacjach członkowskich z Unią Europejską. Te wybory są więc kolejną możliwością wpływania Rosji na to, w jaki sposób będzie się kształtowała rzeczywistość w Unii Europejskiej. Do tego dochodzą działania hybrydowe Kremla.

One się będą nasilały?
Tak. Te działania mają na celu zdyskredytowanie instytucji europejskich, instytucji rządowych, pokazania, że sobie nie radzą z bezpieczeństwem w państwach Europy. Dlatego obserwujemy atakowanie infrastruktury krytycznej, cyberataki, przekupywanie ugrupowań politycznych, przekupywanie poszczególnych polityków, że wspomnę chociażby ostatnią sprawę zatrzymania odpowiedzialnych za portal Voice of Europe. W tym ostatnim wypadku służby państw europejskich zorganizowały się w taki sposób, że wykryto ich powiązania z Kremlem, podobnie jak przypadki przekupywania polityków europejskich właśnie przez Federację Rosyjską.

Wydaje się, że wojna hybrydowa jest prowadzona przez Rosję na ogromną skalę!
W moim przekonaniu ona cały czas trwa, a nasila się w momentach ważnych dla Rosji. Otrucie byłego agenta rosyjskiego w centrum handlowym w Salisbury w 2018 roku, wysadzenie składów amunicji w 2014 roku w Czechach i rok później w Bułgarii, agenci wpływu – to wszystko już było. Ale, jak mówię, są momenty, w których Rosji bardziej zależy na tym, aby przestraszyć Europejczyków albo użyciem broni atomowej, albo właśnie poprzez działania, w których nie do końca możemy złapać Rosję za rękę, ale wiadomo, że to Kreml za nimi stoi. To działania systemowe, dobrze sfinansowane – one stanowią duże zagrożenie dla państw europejskich.

Zostańmy na chwilę przy Europie. Jak pani myśli, jak wielka jest determinacja największych państw europejskich, żeby ciągle pomagać Ukrainie? Bo wydaje się, że póki co, duża.
Tak, na razie przy tej konstelacji politycznej, którą mamy obecnie, wsparcie dla Ukrainy jest bardzo silnie deklarowanym celem. Trudności pojawiają się w momencie realizacji tych celów, choćby jeżeli chodzi o rozwój przemysłu zbrojeniowego, realizowania tego, do czego państwa europejskie się zobowiązały, czyli do dostarczania Ukrainie amunicji czy zwiększenia własnego potencjału obronnego. To na wypadek, gdyby wojna nie zatrzymała się tylko w Ukrainie, gdybyśmy byli zmuszeni do obrony. Myślę, że każde z państw UE ma dużą lekcję do odrobienia w tej dziedzinie. Teraz na przykład słyszymy doniesienia samego Sojuszu Północnoatlantyckiego o tym, że działania hybrydowe Rosji są widoczne. To bardzo ważny sygnał, dlatego że dotychczas zarówno instytucje europejskie, jak i NATO nie do końca chciały dzielić się swoimi spostrzeżeniami z opinią publiczną, wyjawiać, w jaki sposób monitorują rosyjskie działania po to, żeby mieć możliwość zareagowania zakulisowego. Teraz NATO dało jasny sygnał, że widzimy, co robi Rosja i będziemy temu przeciwdziałać. Bo raz – Rosja prowadzi te działania na ogromną skalę, dwa, tak jak wspomniałam, zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego. One są bardzo ważne dla Rosji, której chodzi o to, żeby nas podzielić i osłabić. Dlatego Unia i NATO mówią jednoznacznie, że nie tylko monitorują, ale będą reagować i pracować ze społeczeństwem.

Mamy jeszcze Stany Zjednoczone. Nawet jeśli Joe Biden wygra wybory prezydenckie, ta pomoc, którą Ukraina dostała od USA w tym roku, może być ostatnia. Wybory może też wygrać Donald Trump. To chyba mocno komplikuje sytuację Ukrainy.
Tak, pakiet pomocowy dla Ukrainy wpadł w logikę kampanii wyborczej, która miała bardzo negatywne skutki dla Ukrainy i ukraińskiego frontu. Ukraińcy tracą niektóre miejscowości, Rosjanie posuwają się do przodu. Może nie są to zdobycze strategiczne, ale pewne sukcesy odnoszą. Kampania wyborcza jest w Stanach Zjednoczonych bardzo zażarta i brutalna. Ukraina stała się w pewien sposób zakładnikiem tej amerykańskim batalii między Republikanami a Demokratami. Ale tak, ma pani rację, że to jest sygnał również dla Ukrainy i dla Europy – musimy robić więcej, żeby być usamodzielnionymi aktorami w kwestii zbrojeniowej, bo Amerykanie są coraz mniej

eprasa.pl bb17ae1d4a

FOT. PAP/EPA

Legucka: W Rosji powszechne jest przekonanie, że jeżeli nie wygrają wojny w Ukrainie, to zostaną rozczłonkowani, napadnięci ze strony pozostałych państw NATO

chętni do tego, aby łożyć pieniądze na kolejne pakiety wsparcia dla Ukrainy.

Nie ma niczego, co mogłoby sprawić, że Putin wycofa się z tej wojny? Że usiądzie na przykład do negocjacji?
On do negocjacji usiadłby bardzo chętnie, ten fakt też zostanie wykorzystywany w jego kampaniach dezinformacyjnych. Od lat Rosjanie wykorzystują propagandę pokoju, pokazując siebie jako tego aktora, który chętnie przystąpiłby do rozmów. Tylko że Rosja inaczej niż my na Zachodzie rozumie negocjacje. Z zachodniej perspektywy rozmowy pokojowe miałyby doprowadzić do ustabilizowania sytuacji, zaś dla Kremla negocjacje są instrumentem prowadzącym ich do zwycięstwa. To, na co liczy Władimir Putin – czy wygra Trump czy ktokolwiek inny – to oferta negocjacyjna po to, aby po pierwsze – działać ponad głowami Europejczyków i Ukraińców, po drugie – zdemotywować Ukraińców do dalszej walki, a po trzecie – zyskać uznanie rozszerzenia terytorium Federacji Rosyjskiej o nowe okupowane tereny. W ich perspektywie Rosjanie nie będą negocjować w sprawie terenów okupowanych, ale kapitulacji Ukrainy i jej poddania się w imię szeroko rozumianego pokoju. Później Rosja zmilitaryzuje ten obszar, podobnie jak było kiedyś w przypadku Krymu, a następnie przygotuje się do dalszej eskalacji.

Jak ten konflikt może się zakończyć? Bo wydaje się, że czas działa na niekorzyść Ukrainy.
Zdecydowanie tak. Rosjanie będą chcieli ten konflikt przedłużać albo w formie przeciągających się negocjacji, albo w formie jeszcze większej eskalacji, wszystko po to, aby utrzymać zdobycze terytorialne w Ukrainie. Patrząc na ten konflikt z punktu widzenia dynamiki systemu wewnętrznego, Putinowi jest potrzebna konfrontacja i wojna w Ukrainie. Jeżeli zobaczy, że na przykład Stany Zjednoczone nie są już tak aktywne w Europie, może zdecydować się na zaatakowanie jakiegoś państwa NATO. Odsunie trochę sprawę Ukrainy, stabilizując tam front, natomiast jednocześnie otworzy kolejny na innych kierunkach, zaatakuje na przykład któreś z państw bałtyckich. To będzie takie testowanie wiarygodności Sojuszu i tych zobowiązań, do których zobowiązaliśmy się w ramach NATO. Tak jak wspomniałam, wojna jest elementem spajającym system polityczny w Rosji, jest w pewien sposób wpisana w ten system. Jeżeli więc Ukraińcy nie utrzymają pozycji, jeżeli nie będą w stanie odbić część swojego terytorium, nie widzę na razie takich przesłanek, które pozwoliłyby powiedzieć, że Rosja będzie chętna do tego, aby uspokoić front i wrócić do stanu posiadania sprzed konfliktu, a co za tym idzie, do trudności w załatwianiu wielu wewnętrznych problemów.

Gospodarka Rosji nie rozwijała się dynamicznie jeszcze przed wybuchem wojny, teraz została przestawiona na tryb wojenny, co wcale nie sprawia, że kwitnie. Do tego dochodzą sankcje. Wydawać by się mogło, że sytuacja gospodarcza Rosji będzie coraz trudniejsza. Nie uważa pani?
Na razie Rosję stać na wojnę w perspektywie przynajmniej dwóch lat. Zgromadzone środki, nawet jeżeli w połowie zostały zamrożone przez Zachód w ramach obostrzeń nałożonych na Rosję za agresję na Ukrainę, nadal wystarczają do tego, aby dorzucać pieniądze z Funduszu Dobrobytu Narodowego do budżetu. Ma pani rację, gospodarka Rosji może nie w 100 procentach została przestawiona na tryby wojenne, ale ma zdolności do tego, aby najbliższe lata wytrzymać. Rosja omija sankcje, te sankcje nie są szczelne, nie są implementowane w 100 procentach, co osłabia ich wartość. Oczywiście nie twierdzę, że trzeba je znieść, ale uważam, że należy wzmocnić te obecne, które dla Rosji zwiększają koszty wojny. Rzeczywiście nie wiadomo, w którym momencie bylibyśmy, gdyby nie sankcje, bo Rosja musi pozyskiwać na przykład drony z Iranu czy rakiety z Korei Północnej – nie ma technologii do tego, aby zastąpić odpowiedniki zachodnie we własnej machinie przemysłu zbrojeniowego. Do tego dochodzi to, co Ukraińcy robią, chociaż mogliby to robić na większą skalę – chodzi mi o niszczenie infrastruktury energetycznej. W tym miesiącu po raz pierwszy Gazprom zaliczył spadek dochodów, co w ostatnim czasie, w czasie rządów Władimira Putina zdarzało się bardzo rzadko. Rosja ponosi zatem koszty tego konfliktu, ale nadal ze względu na determinację polityczną będzie przeznaczać na wojnę ogromne sumy pieniędzy i nadal Rosję na to stać. Rosyjska gospodarka, tak jak pani wspomniała, nigdy nie rozwijała się bardzo szybko, bardzo dynamicznie, ma wiele problemów strukturalnych, ale działa na tyle sprawnie, elastycznie do sytuacji, że nie załamie się w perspektywie najbliższych lat.

Nie wierzy pani w jakąś przemianę społeczeństwa rosyjskiego, czy zmęczenie wojną, bo przecież na froncie giną tysiące rosyjskich żołnierzy?
Władimir Putin zna swoich obywateli, wobec których stosuje dwa kluczowe instrumenty, czyli przemoc w połączeniu z redystrybucją dóbr wynikających z wojny. W ten sposób doprowadził do sytuacji, która jest odmienna od poprzednich wojen, które prowadziła Rosja czy Związek Radziecki. Mam tutaj na myśli, chociażby wojnę w Czeczenii i wojnę w Afganistanie – tam też ginęli ludzie, ale żołnierze nie otrzymywali pieniędzy za walkę, a rodziny zabitych zadośćuczynienia za stratę. Teraz dodatkowym wydatkiem władz rosyjskich są ogromne sumy pieniędzy przeznaczane właśnie na ten cel. Pensja osoby, która idzie na front, czy rekompensata za śmierć to dziesięciokrotność rosyjskiej pensji minimalnej. Takie pieniądze na prowincji pozwalają rodzinom zabitych nie tylko się utrzymać, ale dobrze żyć w porównaniu z sąsiadami czy osobami, które nie są zaangażowane w wojnę. Do tego dochodzą różnego rodzaju przywileje: umorzenie kredytów, prestiż, który jest przypisywany tym, którzy walczą w Ukrainie i ogromna rola propagandy. Ta propaganda jest wyjątkowo sprawna. To, co mówią władze rosyjskie, rosyjscy propagandyści wydaje nam się zupełnie irracjonalne, ale w Rosji ludzie w to wierzą. To przekłada się na wielkie poparcie dla wysiłku wojennego, dla budowania prestiżu państwa rosyjskiego w konwencji rywalizacji, konfrontacji, oblężonej twierdzy. W Rosji powszechne jest przekonanie, że jeżeli nie wygrają wojny w Ukrainie, to zostaną rozczłonkowani, napadnięci ze strony pozostałych państw NATO.

A rosyjskie elity, osoby skupione wokół Putina? Może one zaczną myśleć o zakończeniu tego konfliktu?
Nie, tak jak wspomniałam, wojna jest z jednej strony elementem dyscyplinującym elity, a z drugiej strony dostarczającym im profitów. Na najnowszej liście najbogatszych ludzi świata magazynu „Forbes" znalazło się 125 rosyjskich miliarderów – o 15 więcej niż rok temu. Rosyjskie elity otrzymują profity z państwowych kontraktów związanych choćby z odbudową infrastruktury na terenach okupowanych. Dochodzi do różnego rodzaju przekrętów, jeszcze większej korupcji, bo korupcja w Rosji istnieje od zawsze, ona jest systemowa, ale dzisiaj jej skala jest ogromna. Tym, którzy mieliby się buntować, ponieważ zostały im odebrane aktywa na Zachodzie, Kreml rekompensuje straty właśnie w Rosji albo na terytoriach okupowanych. Elita robi się coraz bardziej cicha, gdyż kiedyś wśród tej elity była frakcja wojny i frakcja milczących. Teraz widać, że frakcja wojny rośnie kosztem grupy milczącej. Do tego dochodzą różnorakie działania na przykład wokół ministra obrony narodowej, czyli Siergieja Szojgu. Aresztuje się pewne osoby po to, aby minister podjął konkretne decyzje. Wspomnę tylko, bo to sprawa bez precedensu, że został aresztowany wiceminister obrony Timor Iwanow, który został oskarżony o korupcję, co w rosyjskim systemie oznacza, że nacisnął komuś na odcisk albo być może był powiązany z buntem Jewgienija Prigożyna. Trudno dokładnie stwierdzić, dlaczego go zatrzymano, ale to też jest sposób dyscyplinowania tych, którzy mogliby się na przykład sprzeciwiać pomysłom wojennym Putina, czy stwarzać jakieś problemy.

Myśli pani, że w tej kadencji może wydarzyć się coś szczególnego? To może być jakaś wyjątkowa kadencja?
Powiem tak: system wydaje się stabilny i Władimir Putin robi wszystko, aby wojna go jeszcze bardziej stabilizowała, ale jednocześnie to taki system, który jest bardzo hermetyczny. W przypadku takich systemów pojawiają się sytuacje nieoczekiwane, jaką był chociażby bunt Prigożyna. Mimo to że dzisiaj nie widzę przesłanek do tego, aby ten system się kruszył, to mogą się pojawić jakieś zwroty akcji i sytuacja będzie się pogarszać tak dla Władimira Putina, jak samego systemu. Takim momentem może być brak pieniędzy na wojnę – wtedy elita uzna, że jest pomijana w redystrybucji dóbr wynikających z tego konfliktu i mogą pojawić się jakieś elementy buntu społecznego w kontekście elit, bo nie wierzę w działania oddolne, rewolucyjne samego społeczeństwa rosyjskiego, które jest rozczłonkowane, zatomizowane, a jego najaktywniejsi obywatele albo siedzą w więzieniach, albo wyjechali z Rosji.

eprasa.pl bb17ae1d4a

DOROTA CHOTECKA

Z przedłużoną majówką

Pochodząca z Radomia aktorka Dorota Chotecka wraz z mężem Radosławem Pazurą postanowili przedłużyć sobie majówkę aż do środy. O swoim wypoczynku, ale też planach na przyszłość opowiadali w programie „Dzień Dobry TVN". „Cudownie. Tu jest przepięknie" - mówiła reporterce stacji aktorka na plaży w Gdyni, gdzie małżeństwo postanowiło spędzić majówkę. Oboje przyznali, że to jest ich ulubione miejsce na świecie. - Historia jest taka, że szedłem sobie ulicą Orłowską i nagle wyłoniło się morze. Pomyślałem sobie: byłem w tylu miejscach na świecie, ale czegoś takiego pięknego nie widziałem. Potem wszedłem do domku Żeromskiego na kawkę i przeczytałem to co pomyślał Żeromski pisząc, że to jest to miejsce na świecie. I tak się stało" - mówił Radosław Pazura. Dorota Chotecka zdradziła, że oboje spędzają takie wyjazdy na sportowo . Małżeństwo przygotowuje podcast, który ruszy w czerwcu. Będzie w nim głównie o małżeństwie, będą filmiki kręcone spontanicznie i „scenki z życia".

MAŁGORZATA POTOCKA

Szlachetną złodziejką

Na platformie Neroli już niedługo pojawią się odcinki drugiego sezonu „Gangu Zielonej Rękawiczki", serialu, który cieszył się dużą popularnością. W jednej z trzech głównych ról gra Małgorzata Potocka, aktorka, dyrektor Teatru Powszechnego w Radomiu. „Obejrzyjcie pierwsze 8 odcinków i zaraz będą następne i piszcie co fajne co nie. Oglądajcie oglądajcie bo chcemy zrobić następny sezon a tylko dzięki widzom to się uda" - zachęca na swojej stronie facebookowej Małgorzata Potocka. „Gang Zielonej Rękawiczki" to polski serial, który zadebiutował na Netfliksie jesienią 2022 roku. Teraz zobaczymy kolejne przygody Zuzy (Małgorzata Kuta), Kingi (Małgorzata Potocka) i Alicji (Anna Romantowska), trzech przyjaciółek, które mimo swojego wieku nie chcą poddać się nudzie i znalazły sobie hobby, którym są...kradzieże. W drugim sezonie tej komedii kryminalnej będą niespodzianki. Na ekranach pojawi się wiele nowych postaci i gwiazd, w tym między innymi Katarzyna Figura i Krzysztof Tyniec.

FOT. ARCHIWUM

PRZEMYSŁAW BEDNARCZYK

Zdobywa Monte Cassino

Przemysław Bednarczyk, znany radomski historyk, twórca filmów dokumentalnych i rekonstruktor wydarzeń historycznych znów znalazł się na planie, tym razem w Monte Casino. Realizuje film o 2 Warszawskiej Brygadzie Pancernej, która wsławiła się udziałem w walkach na Półwyspie Apenińskim w czasie II wojny światowej. „Ile razy można zdobywać ten sam klasztor...?" - pyta przekornie na Facebooku Przemysław Bednarczyk a w następnym wpisie relacjonuje pracę na planie: „Były czerwone maki na Monte Cassino, był i prawdziwy skorpion przy pomniku-czołgu 4 Pułku Pancernego „Skorpion"... A to dopiero pierwszy dzień na planie filmu o 2 Warszawskiej Brygadzie Pancernej". Ciekawe czy z tej wyprawy, podobnie jak z wielu innych Bednarczyk przywiezie akcenty, epizody dotyczące ludzi, zdarzeń i historii związanych z Ziemią Radomską. Z komentarzy facebookowych wynika,że również tam wojenna zawierucha zaniosła wielu naszych rodzimych bohaterów.

FOT. ARCHIWUM

JAKUB SNOPCZYŃSKI

Zdaje egzamin maturalny

Jakub Snopczyński, napastnik Radomiaka Radom zdaje egzamin maturalny. To nadzieja radomskiego klubu, bo Kuba jest wychowankiem Akademii Radomiaka. Od najmłodszych lat szkolił się w klubie, przechodząc przez wszystkie szczeble juniorskie aż do seniorów. Wypada żywić nadzieję, że chłopak z Radomia łatwo uwinie się z maturą i zacznie grać w pierwszym składzie „zielonych".

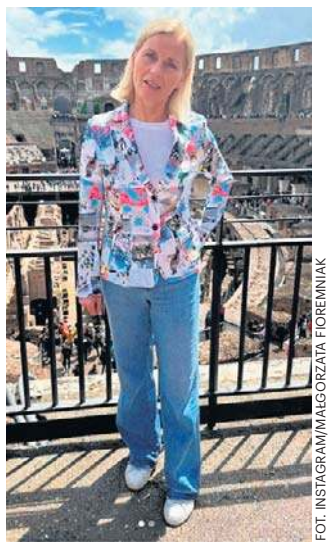

FOT. INSTAGRAM/MAŁGORZATA FOREMNIAK

MAŁGORZATA FOREMNIAK

Ma otwarte wspomnienia

Portal „Świat seriali" zastanawia się czy możliwy jest powrót związanej z Radomiem aktorki Małgorzaty Foremniak do serialu „Na dobre i na złe" w związku z takimi sugestiami scenarzystów. Deklaracja aktorki udzielona w programie „Pytanie na śniadanie" jest jednoznaczna: „Zostawienie wspomnień, które są otwarte, jest lepsze niż rzeczywistość".

FOT. ARCHIWUM

KATARZYNA KALINOWSKA

Regeneruje siły na pustyni

Katarzyna Kalinowska, wiceprezydent Radomia po wyczerpujących wyborach nabierała sił na Pustyni Błędowskiej. To niespodzianka, bo wszyscy znają jej miłość do wody i Mazur. Odpoczynek zasłużony, bo pani wiceprezydent Radomia, była nie tylko ładniejszą i sympatyczniejszą twarzą kampanii wyborczej, ale też postacią świetnie przygotowaną merytorycznie.

TOMASZ KAROLAK

Był z wizytą u bratanicy

Do przebywających na obozie kadrowym w Zakopanem radomskich lekkoatletów wpadł z wizytą pochodzący ze Skaryszewa znany aktor Tomasz Karolak. Wspiera on swoją bratanice Amelkę, która również przebywa na obozie w stolicy polskich Tatr. 17 latka specjalizuje się biegach długich, osiąga bardzo dobre wyniki na dystansach 1000, 1500 i 2000 metrów. Obecnie powoływana jest do kadry B.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

JERZY CHOJNOWSKI

Pożegnał się z odrzutowcem

Prawie 41 lat w mundurze i 2483 godziny godziny spędzone w powietrzu. To bilans służby pułkownika dyplomowanego pilota Jerzego Chojnowskiego - zastępcy Dowódcy 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego. Oficer wykonał swój pożegnalny lot i tym samym pożegnał się z armią. Pułkownik przez pewien czas był dowódcą ośrodka szkolenia pilotów w Radomiu, uczestniczył także w organizacji pokazów Air Show w Radomiu.

FOT. 4 SKRZYDŁO LOTNICTWA SZKOLNEGO

eprasa.pl bb17ae1d4a

FOT. MONIKA SUŁEK

MARIUSZ PRAWDA

Dostał kurkę Chickalletę

Nowym burmistrzem Kozienic został Mariusz Prawda. W środę 8 maja rozpoczął urzędowanie w gabinecie. W pierwszym dniu ustawił na regale figurkę kurki Chickallety, podarowanej mu przez Marysię, reprezentującą najmłodsze pokolenie w jego rodzinie. Ta sympatyczna postać, znana jest z popularnej bajki „Psi Patrol" gdzie towarzyszy dobrej pani burmistrz.

MONIKA BANKIEWICZ

Bliżej nieba, bliżej siebie

Monika Bankiewicz, która wraz z mężem Tomaszem prowadzi gospodarstwo sadownicze w podprzysuskim Komorowie w towarzystwie znakomitych gości jak zwykle co roku wzięła udział w Spotkaniu Przyjaciół na Kasprowym Wierchu. To nieformalne gremium miłośników gór i Tatr, które zajmuje się między innymi propagowaniem uroków polskich gór, ale także organizuje ich sprzątanie.

FOT. MONIKA BANKIEWICZ

FOT. ARCHIWUM

SZYMON WYDRA

Podziękował kibicom Legii

W meczu przyjaźni pomiędzy drużynami Radomiaka Radom i Legii Warszawa (choć tego nie było widać na boisku) drużyna zielonych odniosła spektakularny sukces pokonując na wyjeździe wciąż jeszcze pretendenta do mistrzowskiego tytułu aż 3:0. Na meczu nie mogło zabraknąć jednego z najwierniejszych kibiców radomskiej drużyny, lidera zespołu Carpe Diem Szymona Wydry. We wpisie Szymon podziękował kibicom Legii: „Przy okazji - wielkie dzięki naszym Przyjaciołom ze Stolicy za tak miłe przyjęcie". Oby zawsze tak było miło, a starcie obu drużyn zawsze kończyło się podobnym miłym wynikiem. Podziękowania wokalisty w każdym razie w pełni uzasadnione.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

IGA ŚWIĄTEK

Wpada na krótko

Media wyliczyły, że polska tenisistka posiada majątek równowartości 80 milionów złotych. To mogłoby oznaczać, że na co dzień pławi się w luksusie. Tymczasem nic z tego. Świątek mieszka w zwyczajnym domu jednorodzinnym w podwarszawskim Raszynie. Nie ma ani własnego kortu tenisowego, ani basenu. Zajmuje jedynie skromną sypialnię, korzysta z własnego pokoju do ćwiczeń i ogrodu. „W domu zawsze dobrze, zwłaszcza że bywam w nim tak rzadko. Wpadam na krótko, korzystam z każdej chwili i bardzo doceniam ten czas. „Home Sweet Home" i to właśnie dzięki temu mogę mieć większy komfort i skupić się na ciężkiej pracy na korcie" – napisała na Instagramie.

JOLANTA FRASZYŃSKA

Została Przygodą

Popularna aktorka miała trudne dzieciństwo. Mama urodziła ją, gdy miała zaledwie 18 lat, a tata odszedł w siną dal tuż po przyjściu córki na świat. Fraszyńska nawiązała jednak z nim kontakt jako nastolatka i potem powoli odbudowała dobre relacje. Pomogła jej w tym oczywiście psychoterapia. Teraz aktorka podsumowała na Instagramie proces godzenia się z tatą. „Mój coming out. Przez 55 lat i pół roku żyłam jako Jolanta Fraszyńska. Od dzisiaj zaczynam nową życiową przygodę z moim prawdziwym nazwiskiem Przygoda, po moim tacie Andrzeju Przygodzie" - napisała, umieszczając w poście zdjęcie taty z lat jego młodości.

KINGA RUSIN

Skończyła w Rzymie

Celebrytka bez zapowiedzi zniknęła miesiąc temu z mediów społecznościowych. Teraz powróciła – i w pierwszym poście po przerwie opisała reakcje na ten „detoks". „Już po 10 dniach zaczęłam otrzymywać pytania typu „Gdzie jesteś? Co się u ciebie dzieje?". Po 20-u dniach bardzo wiele zaniepokojonych osób zaczęło pytać o moje zdrowie. To było w sumie wzruszające" – podsumowała. I zdradziła, co się z nią działo podczas przerwy. „Po dłuższej chwili w Warszawie (dziesiątki spotkań, bo jesteśmy tu rzadko), przenieśliśmy się do Włoch, żeby stąd pracować zdalnie. (...) I w ten sposób ponownie zawitaliśmy do Toskanii, Abruzji czy Apulii, a skończyliśmy... w Rzymie".

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Anna i Robert Lewandowscy na urodzinach swoich dzieci świetnie się bawili

ANNA LEWANDOWSKA

Śmigała na rolkach

Ponieważ obie córki celebrytki urodziły się na początku maja, tym razem postanowiła ona urządzić im jedno wspólne przyjęcie. Jej tematem przewodnim była lalka Barbie. Wszyscy goście – w tym również dorośli – musieli się ubrać tak, by pasować do tego hasła. Lewandowska włożyła z tej okazji kusy top, minispódniczkę oraz rolki. Szusując beztrosko między imprezowiczami, śpiewała i tańczyła przez całe przyjęcie. Gdy najmłodsi uczyli się z choreografką układu tanecznego, Lewandowska pląsała energicznie razem z nimi. „Czy wy też tak macie, że na imprezach dla dzieci bawicie się tak samo dobrze jak one?" – napisała celebrytka na Instagramie pod relacją z urodzin.

PATRYCJA MARKOWSKA

Szuka nowego domu

Lubiana piosenkarka postanowiła definitywnie zakończyć ten rozdział swego życia, który spędziła z aktorem Jackiem Kopczyńskim. W tym celu sprzedaje mieszkanie, w którym z nim mieszkała. - W moim życiu wszystko jest nowe, dosłownie wszystko – powiedziała w rozmowie z „Twoim Imperium". Teraz Markowska szuka wraz ze swym obecnym partnerem, bogatym restauratorem Tomaszem, nowego miejsca na zapuszczenie korzeni. Tym razem wokalistka chce zamieszkać poza miastem, bo brakuje jej ciszy i spokoju. Stąd myśli o rodzinnym Józefowie. - Te rejony są mi najbliższe, chcę też mieć blisko do rodziców, którzy wciąż wspaniale sobie radzą, ale czuję potrzebę częstszego odwiedzania ich – tłumaczy w magazynie.

MAGDALENA OGÓREK

Wylatuje do Rzymu

Po rozstaniu z TVP fani dziennikarki spodziewali się, że ich ulubienica przejdzie do TV Republika. Tymczasem nic z tego. „Otrzymałam dwie przemiłe propozycje - bardzo je doceniam, jednak jak oznajmiłam w styczniu - czas na przerwę" – napisała na Instagramie. I wyjaśniła: „Z uwagi na fakt, że ostatnich siedem lat pracowałam bez wytchnienia w TVP Info oraz w lokalnych rozgłośniach, chciałabym teraz kilka dni odpocząć i skupić się na pisaniu nowej książki. Cały czas towarzyszy mi ogromne zainteresowanie, a potrzebuję chwili spokoju. Za tydzień ponownie wylatuję do Rzymu w związku z pracą badawczą".

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Przed Tobą dzień idealny do forsowania swoich racji. Horoskop dzienny radzi, jak najlepiej wykorzystać te sprzyjające okoliczności...

Ryby (19.02 - 20.03)
Nie odkładaj niczego na później. Horoskop na dziś ostrzega, że piętrzenie obowiązków to nie jest dobry wybór.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek mówi, że sporo czasu poświęcisz dzisiaj na zaspokajanie potrzeb innych osób.

Byk (20.04 - 20.05)
Weekendowe rozluźnienie wprowadzi Cię w melancholijny nastrój. Horoskop dzienny mówi, że nie tylko Ciebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Możesz liczyć na pomyślność wszystkich podejmowanych działań. Horoskop na dziś wróży, że wieczorem postanowisz to jakoś uczcić.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że Twoja stanowczość i upór mogą stać na przeszkodzie do osiągania kompromisowych rozwiązań.

Lew (23.07 - 22.08)
Przed Tobą dzień sprzyjający podejmowaniu trudnych i odpowiedzialnych zadań. Horoskop dzienny mówi, że dobrze sobie z nimi poradzisz.

Panna (23.08 - 22.09)
Czarne chmury zbiorą się nad głowa kogoś z grona znajomych. Horoskop na dziś mówi, że nieodzowna będzie Twoja interwencja.

Waga (23.09 - 22.10)
Zmienisz coś w swoich nawykach i przyzwyczajeniach. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ucieszy to Twoich bliskich.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wróży, że uśmiech stanie się Twoim nieodłącznym towarzyszem, a ludzie będą dla Ciebie mili.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś mówi, że wykażesz się umiejętnościami w łagodzeniu drobnych konfliktów i wyciszaniu niepotrzebnych sporów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Usłyszysz propozycję na pierwszy rzut wyglądającą bardzo atrakcyjnie. Ale horoskop dzienny na piątek ostrzega, że może mieć drugie dno.

Echo Dnia
www.echodnia.eu

Redaktor naczelny **Stanisław Wróbel**
Z-ca redaktora naczelnego **Miłosz Skiba,**
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski,**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Tomasz Sendek,**
dyrektor oddziału **Sławomir Baćkowski**

Redakcja: ul. W. Krukowskiego 1, 26-600 Radom
tel/ fax 48 38 21 100 (centrala)
radom@echodnia.eu
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.echodnia.eu/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl bb17ae1d4a

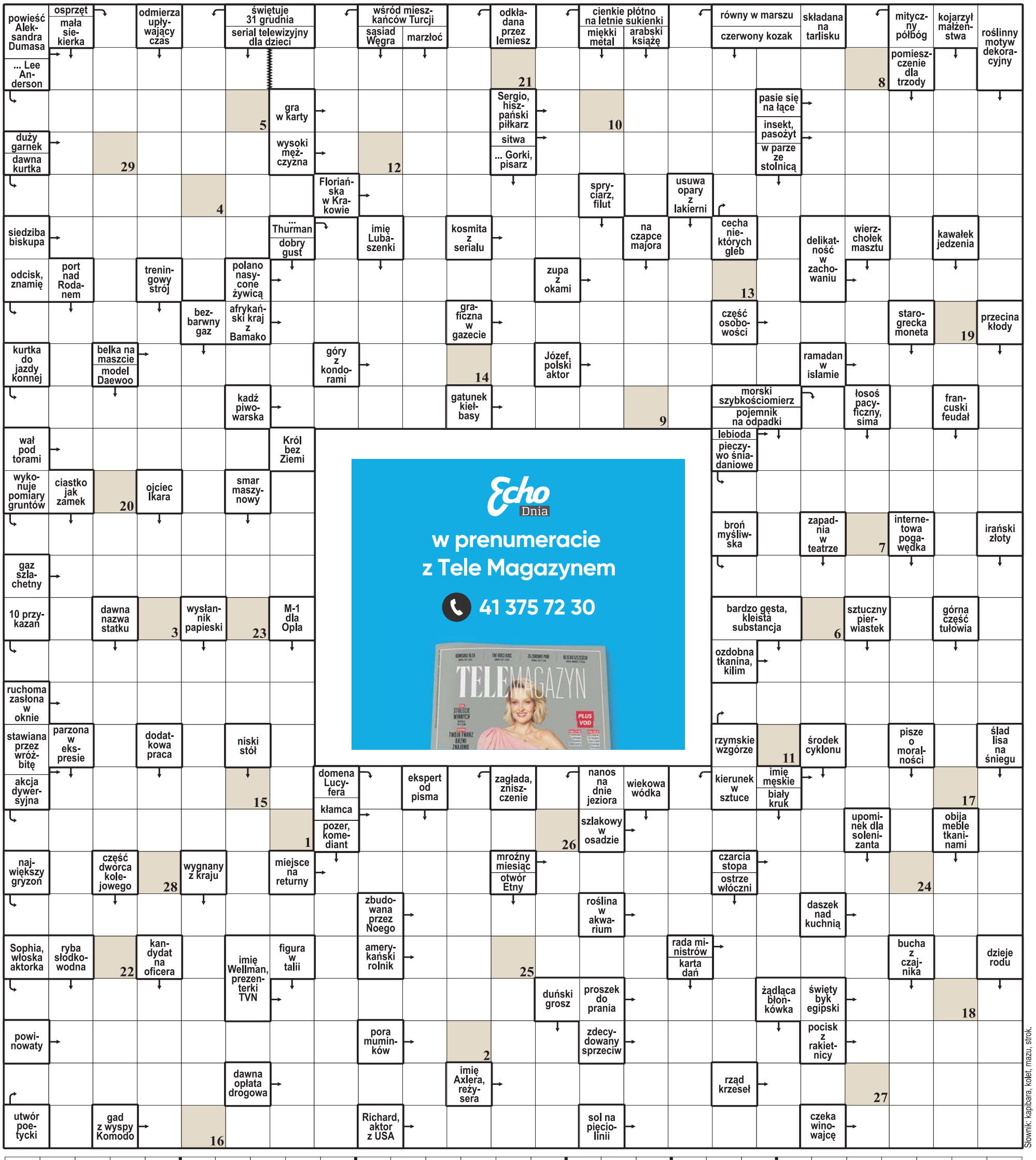

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – aforyzm Tadeusza Fangrata.

ROZWIĄZANIE: ŻADNA RZEKA ŹRÓDŁA SIĘ NIE WYRZEKA.

eprasa.pl bb17ae1d4a

HOKEJ NA LODZIE BIAŁO-CZERWONI PO 22 LATACH PRZERWY ZNÓW ZAGRAJĄ W MISTRZOSTWACH ŚWIATA ELITY

Polacy chcą dokonać niemożliwego

Jacek Sroka
jacek.sroka@polskapress.pl

W sobotę w Ostrawie nasza reprezentacja zagra swój pierwszy mecz w MŚ elity. Rywalem będzie Łotwa - brązowy medalista z 2023 r.

Hokejowa reprezentacja Polski po 22 latach przerwy znów zagra w mistrzostwach świata. W dodatku Biało-Czerwoni rywalizować będą z najlepszymi drużynami globu w Ostrawie, a więc tuż za naszą południową granicą.

- Nie mam tremy przed MŚ, za to jestem bardzo podekscytowany. Nie mogę się już doczekać tego turnieju. Mam nadzieję, że ta euforia, która towarzyszy takiemu startowi, oraz polscy kibice, którzy na pewno przyjadą do Ostrawy, nas poniosą i każdy pójdzie jeszcze te dziesięć procent do góry. Liczę, że dzięki temu będziemy mogli się cieszyć tam z jakichś punktów i utrzymania - powiedział Alan Łyszczarczyk, napastnik kadry.

Polacy chcą w Czechach dokonać niemożliwego, bo niemal wszyscy typują ich do spadku. Dość powiedzieć, że pięć poprzednich pobytów naszej reprezentacji w gronie najlepszych kończyło się już po roku, a jeszcze dwa lata temu Biało-Czerwoni występowali w MŚ Dywizji 1B w Tychach, czyli hokejowej III lidze.

- Powoli wchodzimy na ten wyższy poziom, ale jesteśmy jedyną reprezentacją, która ma 95 procent zawodników z krajowej ligi. Musimy się nauczyć strzelać nie z klarownych okazji, tylko szukać takich okazji. Dużo o tym rozmawiamy. Żaden z kadrowiczów nie ma doświadczenia z elity, muszą go dopiero nabrać - stwierdził Robert Kalaber, selekcjoner Biało-Czerwonych.

Dla porównania Szwedzi, z którymi zagramy w niedzielę, mają w składzie 17. graczy z NHL.

- Jedziemy do Ostrawy wykonać swoją robotę najlepiej jak potrafimy, dać z siebie wszystko i liczyć na to, że to wystarczy. Rywale przyjeżdżają w bardzo mocnych składach, ale my bardzo chcemy zostać w elicie dłużej niż na ten jeden turniej - stwierdził Grzegorz Pasiut, napastnik Polaków.

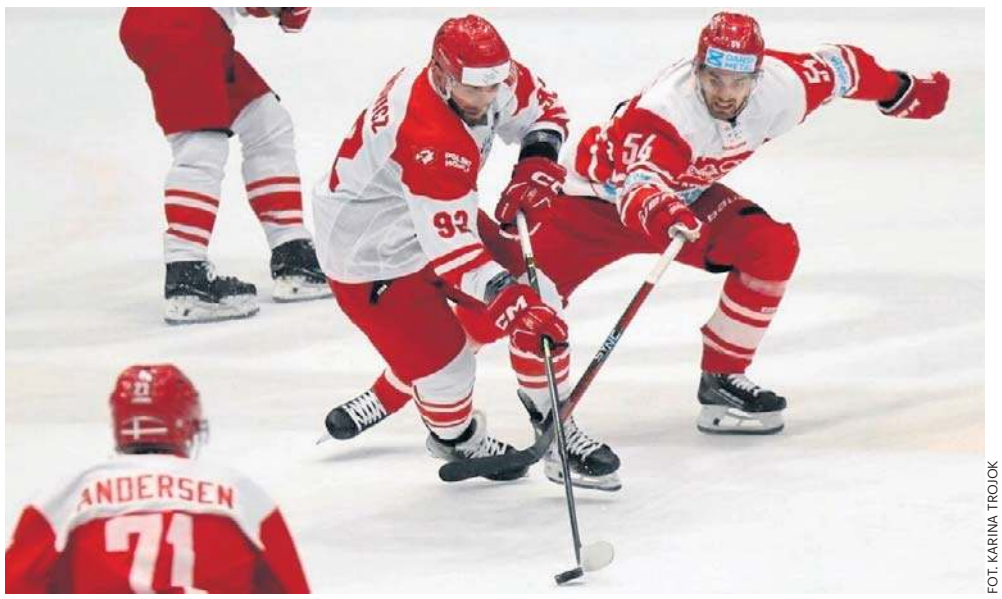

FOT. KARINA TROJOK

W ostatnim meczu kontrolnym przed mistrzostwami świata Biało-Czerwoni przegrali w Sosnowcu z Danią. Z ośmiu sparingów przed MŚ Polacy przegrali aż sześć potyczek

W MŚ elity gra 16 drużyn podzielonych na dwie grupy (druga gra w Pradze). Po cztery najlepsze zespoły z grupy awansują do ćwierćfinałów, a ostatni z każdej z nich zostanie zdegradowany. Turniej potrwa do 26 maja.

- Zrobimy wszystko, żebyśmy do ostatniego meczu mieli szanse na utrzymanie się w elicie - dodał słowacki trener Polaków.

W Czechach Biało-Czerwoni mogą liczyć na doping naszych kibiców, których wielu wybiera się do Ostrawy. Na mecze Polaków są jeszcze bilety, a przed Ostravar Areną utworzono fanzonę dla 5 tys. fanów z wieloma atrakcjami. Wszystkie 64 spotkania MŚ pokaże na swoich kanałach sportowych telewizja Polsat.

MECZE POLAKÓW W OSTRAWIE
Sobota 11 maja g. 16.20 POLSKA - Łotwa
Niedziela 12 maja g. 20.20 POLSKA - Szwecja
Wtorek 14 maja g. 20.20 POLSKA - Francja
Środa 15 maja g. 20.20 POLSKA - Słowacja
Piątek 17 maja g. 20.20 POLSKA -USA
Sobota 18 maja g. 16.20 POLSKA - Niemcy
Poniedziałek 20 maja g. 20.20 POLSKA - Kazachstan
Transmisje spotkań Polaków w Polsacie Sport

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI
Bramkarze Tomas Fucik (GKS Tychy), John Murray (GKS Katowice), David Zabolotny (EHC Freiburg, Niemcy)
Obrońcy Mateusz Bryk, Bartosz Ciura (obaj GKS Tychy), Paweł Dronia (Ravensburg Towerstars, Niemcy), Kamil Górny, Marcin Kolusz, Arkadiusz Kostek, Patryk Wajda (wszyscy JKH GKS Jastrzębie), Maciej Kruczek, Jakub Wanacki (obaj GKS Katowice)
Napastnicy Krystian Dziubiński (Re-Plast Unia Oświęcim), Patryk Krężołek (Zagłębie Sosnowiec), Alan Łyszczarczyk, Filip Komo-rski (obaj GKS Tychy), Krzysztof Maciaś (Prince Albert Raiders, Kanada), Bartosz Fraszko, Mateusz Michalski, Grzegorz Pasiut (wszyscy GKS Katowice), Dominik Paś, Maciej Urbanowicz (wszyscy JKH GKS Jastrzę-bie), Kamil Wałęga (HC Ocelari Trzyniec, Czechy), Patryk Wronka (Podhale Nowy Targ), Paweł Zygmunt (HC Litvinov, Czechy) ©℗

Piłkarze Radomiaka grają w poniedziałek

Maciej Kwiatkowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Weekendowa kolejka przyniosła kibicom zespołów z Radomia i okolic umiarkowane nastroje. Najlepsze towarzyszyły fanom Radomiaka Radom, który rozbił Legię w stolicy.**

Przypominamy, że w kwietniu do triumfu w Piłkarskich Orłach w regionie radomskim wystarczyło zdobyć cztery punkty.

Uczynił to napastnik Radomiaka Jardel, który w dwóch pojedynkach PKO Ekstraklasy z Rakowem Częstochowa i ŁKS-em Łódź, wpisywał się na listę strzelców. Co ciekawe w pierwszym majowym występie Zielonych napastnik zasiadł na ławce dla zawodników rezerwowych, ale w Warszawie gole i to aż trzy zdobywali jego koledzy.

FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

Po raz pierwszy w rankingu Piłkarskich Orłów pojawił sie Vagner Dias 9na zielono), skrzydłowy Radomiaka Radom

Jako pierwszy worek z bramkami po przerwie otworzył Lisandro Semedo.

Chwilę później do asysty gola dołożył Vagner Dias, a wynik ustalił Luka Vusković. Stoper z Chorwacji pokonał Dominika Hładuna uderzeniem piłki sprzed linii pola karnego. Każdy z zawodników za swój wyczyn otrzymał, po dwa punkty do klasyfikacji najnowszego rankingu. W trzeciej lidze pierwsze majowe starcia odbyły drużyny: Broni Radom i Pilicy Białobrzegi. Radomianie udali się do Skierniewic na pojedynek z Unią i do przerwy po bramce Marcina Szymczaka, prowadzili 1:0. Ostatecznie po zmianie stron gole i to trzy zdobywali już miejscowi.

Nie udał się także występ outsiderowi z Białobrzegów. Podopieczni Macieja Śliwowskiego tym razem u siebie przegrali z Concordią Elbląg 0:1.

Takim samym rezultatem zakończyło się spotkanie 4. ligowego Drogowca Jedlińsk, który uległ Mazurowi Karczew. Z kolei ostatni nasz przedstawiciel w Piłkarskich Orłach - zespół Oskara Przysucha - swój mecz rozegrał 30 kwietnia, a więc nie został objęty aktualnym rankingiem. Za to 8 maja, a więc w środę rozegrana została kolejna seria w 4. lidze. Niestety Oskar przegrał z Wilgą Garwolin 0:2, zaś Drogowiec drugi raz w sezonie uległ KS Raszyn. Honorową bramkę dla podopiecznych Piotra Wątorskiego uzyskał Bartłomiej Zenik.

W najbliższej serii gier nadarzy się okazja na poprawienie swojego bilansu strzeleckiego. W poniedziałek 13 maja Radomiak podejmie Ruch Chorzów, a działacze wciąż zachęcają kibiców do nabycia biletów na ten mecz w ramach 32. kolejki ekstraklasy. Już w piątek, a więc 10 maja Broń na stadionie MOSiR-u przy ulicy Narutowicza podejmie lidera 3. ligi gr. I, a więc Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

Z kolei Pilica uda się do Mławy, gdzie w sobotę zmierzy się z Mławianką.

Piłkarskie Orły - zasady

W roku 2024 rozszerzyliśmy grono klasyfikowanych goleadorów o tych występujących także w IV lidze. A skoro pod uwagę bierzemy aż 5 różnych poziomów rozgrywkowych, różniących się nie tylko nazwami, ale też skalą trudności dla napastników (i pozostałych strzelców), logiczne, że bramki także muszą mieć zróżnicowaną wagę; w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte.

Dla przypomnienia podajemy zatem współczynniki, przez które mnożymy gole, przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla Europejskich Pucharów - 2,5.

RANKING
Piłkarskie ORŁY'24

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Sportu i Turystyki

PARTNER MERYTORYCZNY
PZPN

eprasa.pl bb17ae1d4a

SPORT

www.sportowy24.pl

Atrakcyjny rywal zagra w Radomiu z Bronią. Pilica z resztkami nadziei

Sylwester Szymczak
sylwester.szymczak@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Niezwykle ciężkie zadanie czeka radomskich trzecioligowców w najbliższy weekend. W piątek Broń Radom zmierzy się z liderującą Pogonią Grodzisk Mazowiecki.**

Broń Radom zajmuje ósmą lokatę w tabeli, ale nadal jeszcze nie jest do końca pewna utrzymania. To dlatego że liczba spadkowiczów może się zwiększyć. Do zakończenia sezonu zostało sześć kolejek i dobrze byłoby gdyby radomska drużyna poszukała jeszcze 4-6 punktów.

Przy światłach

W piątkowy wieczór będzie ciężko, bo liderująca Pogoń ma pięć punktów przewagi, chce powalczyć o awans.Z drugiej strony radomianie już tydzień temu w pierwszej połowie z Unią Skierniewice pokazali, że potrafią grać z najlepszymi i przed swoją publicznością mogą sprawić niespodziankę.

Spotkanie będzie miało swoje podteksty. W ekipie gości wystąpią byli zawodnicy Broni, wspomniany Kamil Odolak, a także Matheus Dias, Damian Winiarski i Mateusz Małecki. Po drugiej stronie Michał Wrześniewski, Sebastian Kobiera i Piotr Owczarek. Oczywiście do tego grona trzeba dopisać trenera Mateusza Dudka, który wcześniej pracował w Pogoni przez okres dwóch lat. - Generalnie kadra Pogoni się zmieniła. Z ostatniego meczu w pierwszej jedenastce było sześciu graczy, z którymi pracowałem.

Do takich spotkań podchodzę na chłodno. Odchodziłem z Pogoni w dobrej atmosferze i na pewno cieszę się, że będę mógł spotkać ludzi z którymi pracowałem. Niemniej wiadomo, że na murawie sentymenty schowamy do kieszeni - mówi trener Broni, Mateusz Dudek.

Z kolei szkoleniowcem Pogoni jest Marcin Sasal wywodzący się z Szydłowca, były trener Mazowsza Grójec, Motoru Lublin, Legionovii, Pogoni Szczecin, Korony Kielce, czy choćby młodzieżowej reprezentacji Polski U18 i U19.

Pilica w Mławie

Pilica BIałobrzegi zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, ma 19 punktów i już niewielkie szanse na utrzymanie. Jednak w sobotę drużyna może jeszcze poderwać się do walki. Zagra z Mławianką, która też walczy o ligowy byt. Ma 32 punkty i balansuje tuż nad strefą spadkową. Mecz rozpocznie się o godz. 16. Porażka może definitywnie zepchnąć Pilicę do IV ligi. Wygrana może jeszcze dać nadzieje.

©℗

LEKKOATLETYKA

Biegiem Radom poszukuje pacemarkerów. - Ogłaszamy nabór pacemakerów - biegaczy, którzy mogą nadawać tempo biegu, pomogą niektórym dotrzeć do mety w określonym czasie. Chodzi oczywiście o zbliżający się Półmaraton Radomskiego Czerwca'76. Czasy podstawowe: 01:40 ; 01:50; 02:00 ; 02:15; 02:30, ewentualnie dodatkowo - 01:30; 02:45. Zgłoszenia przyjmujemy na mail - biegiemradom@wp.pl **MK**

FOT. BIEGIEM RADOM

PIŁKA NOŻNA

Rezerwy Radomiaka zagrają przy świetle

W meczu 24. kolejki Decathlon 5. Ligi Podlasie Sokół Podlaski zmierzy się z Radomiakiem II. Mecz rozpocznie się w niedzielę 12 maja o godzinie 18:00. **MK**

Monika Gałkowska zostaje w Moya Radomce Radom

Radosław Olchowski
radoslaw.olchowski@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Monika Gałkowska zostaje w drużynie Moya Radomki Radom na sezon 2024/2025. Siatkarka radomskiego klubu i reprezentacji Polski występuje na pozycji atakującej.**

Moya Radomka Radom poinformowała o przedłużeniu umowy z Moniką Gałkowską

FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

Monika Gałkowska, a więc atakująca Moya Radomki zostaje w klubie na następny sezon. To dopiero początek transferowej ofensywy do klubu.

Monika Gałkowska na kolejny sezon

Monika Gałkowska dołączyła do drużyny Radomki przed sezonem 2023/2024. Doświadczenie siatkarskie zdobywała rozwijając swoją karierę siatkarską głównie w polskich klubach takich jak Legionovia Legionowo, ŁKS Commercecon Łódź, MKS Energa Kalisz, OnlyBio Pałac Bydgoszcz ale także w jednym z włoskich zespołów, Bartoccini Fortinfissi Perugia.

W sezonie 2023/2024 rozegrała w barwach radomskiego przedstawiciela w Tauron Lidze 24 spotkania, w których zdobyła łącznie 356 punktów, w tym 32 punkty blokiem. Dzięki tak imponującym wynikom, nasza atakująca zagwarantowała sobie miejsce w TOP 10 punktujących oraz TOP 20 atakujących zawodniczek ekstraklasy. W ostatnim spotkaniu sezonu przekroczyła barierę 2500 punktów zdobytych w lidze. Nadchodzący sezon 2024/2025 będzie dla Moniki już 11. sezonem w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Warto dodać, że w minionym sezonie reprezentacyjnym, Gałkowska wraz z żeńską reprezentacją Polski, pod wodzą trenera Stefano Lavariniego, wywalczyła awans na Igrzyska Olimpijskie 2024 w Paryżu.

- Bardzo cieszymy się, że Monika nadal będzie reprezentować barwy naszego klubu. To bardzo duży atut na boisku ale również poza nim. Monika jako zawodniczka cały czas się rozwija, co mogliśmy zauważyć w minionych rozgrywkach Tauron Ligi, jak i na arenie międzynarodowej. Mamy nadzieję, że w nadchodzącym sezonie, wraz z całym zespołem, będzie miała jeszcze więcej powodów do radości z jak największej ilości zwycięstw - powiedział Łukasz Kruk, dyrektor zarządzający Radomka S.A.

Radomka bez Scholzel

- W barwach Moya Radomki Radom w następnym sezonie nie zagra już Marie Scholzel. Marie, dziękujemy za grę w barwach naszego klubu - napisali w mediach społecznościowych przedstawiciele radomskiego przedstawiciela w Tauron Lidze.

Przypomnijmy, że reprezentantka Niemiec zanim dołączyła przed kampanią 2023/2024 do Radomki umiejętności szlifowała głównie w niemieckich klubach. Między innymi występowała w Allianz MTV Stuttgart, SSC Palmberg Schwerin, USC Münster.

W barwach radomskiego klubu Niemka rozegrała 26 spotkań, w których zdobyła łącznie 225 punktów. Znalazła się w TOP 5 najlepiej blokujących Tauron Ligi z wynikiem 66 punktów uzyskanych dla drużyny tym elementem gry.

Wiadomo ponadto gdzie środkowa zagra w przyszłym zmaganiach klubowych. Niemiecka siatkarka przenosi się do Serie A. Konkretnie jej nowym klubem będzie Roma Volley. ©℗

REKLAMA 0011084054

TSMZ/FR-260/2024 Tarczyn, dn. 10 maja 2024r

Tarczyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa
z siedzibą w Tarczynie przy ul. Ziółkowskiego 14A

OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY NA ZADANIE:

Remont elewacji budynku mieszkalnego wielorodzinnego w Tarczynie przy ul. Oszkiela 14B

Ofertę należy sporządzić według Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia. Formularz Specyfikacji można otrzymać w Tarczynie w siedzibie spółdzielni przy ul. Ziółkowskiego 14A w g. 8-16 (środa 10-18) .

Osobą wyznaczoną do kontaktu w zakresie udzielania informacji i wyjaśnień jest v-ce prezes Zarządu Tomasz Spociński tel. **22 727 70 49 ; 605 085 739.**

Termin składania ofert **do dnia 24 maja 2024r do g.**16.00.
W przetargu mogą brać udział Oferenci którzy pobrali specyfikację.

ZARZĄD TSM

PreZero APR z projektem - Zręczna lekcja

Radosław Olchowski
Radom

PIŁKA RĘCZNA. **Akcje „Zręczna lekcja WF z APR" prowadzona wraz ze sponsorem radomskiego klubu działą w Radomiu i okolicach już od trzech lat.**

Akcja polega na tym, że przedstawiciele APR -u odwiedzają radomskie szkoły podstawowe z Radomia oraz powiatu radomskiego.

Razem z zawodniczkami naszego klubu prowadzimy lekcje wychowania fizycznego dla uczniów z klas 1-3 oraz 4-6.

- W lekcji aktywnie uczestniczą dzieci, ćwiczą, rzucają oraz grają mecz razem z zawodniczkami APR-u Radom. Dodatkowo zdobywają nagrody w konkursach sportowych i ekologicznych - czytamy w komunikacie radomskiego klubu.

Wobec tego, oprócz rywalizacji seniorek Akademii w Centralnej Lidze Seniorek, szkoleniu adeptek z zakresu piłki ręcznej, klub żeńskiego szczypiorniaka promuje aktywny styl życia, połączony z promocjami ekologicznymi. Sponsor klubu, foirma Pre Zero edukuje zakres działań ekologicznych. Przygotowuje konkursy w tym temacie, przygotowuje nagrody za wiedzę między innymi o recyklingu, czy gospodarce odpadami. W każdej akcji bierze udział od 100 do 400 osób zależy od wielkości szkoły.W sumie pokazy piłki ręcznej obejrzało już sporo ponad 3000 uczniów. Wiele dziewczynek trafia potem do klubu na zajęcia z piłki ręcznej. - Nasz klub to nie tylko rywalizacja wyczynowa seniorek, czy też szkolenie w piłce ręcznej młodych zawodniczek. To też akcje promujące aktywny tryb życia i ekologii. Akcję Zręczna Lekcja WF z APR prowadzimy już od trzech lat. W tym czasie odwiedziliśmy 15 placówek oświatowych. Przy pomocy naszych zawodniczek proponujemy zajęcia ogólnorozwojowe, takie specjalne lekcje wychowania fizycznego z wykorzystaniem elementów piłki ręcznej - przyznał Piotr Włoskiewicz.

©℗

eprasa.pl bb17ae1d4a